

Ishbel Szatrawska

Totentanz. Czarna noc, czarna śmierć

Musica funebre na sopran, mezzosopran, alt, tenor, dwa barytony i bas

*Pamięci moich dziadów,
Wiesława Krakowiaka (1936-2020)
i Jana Szatrawskiego (1936-1998).*

Osoby:

FRANCESCA BARBIERI, właścicielka mieszkania, w którym dzieje się akcja dramatu

LUCA, jej mąż

PAOLO SANTI, ich sąsiad

MASSIMO, sąsiad

CLAUDIA, sąsiadka

SALVATORE, sąsiad, emerytowany profesor

CHIARA, jego siostrzenica

Rzecz dzieje się w marcu 2020, podczas pandemii COVID-19, w mieszkaniu Franceski i Luki, w Bergamo.

Scena 1

Długi stół w mieszczańskiej jadalni. Na krześle z jednej strony stołu, przodem do widza, siedzi Paolo. Po jadalni kręcą się Francesca, Claudia i Massimo, Francesca przyjmuje od Massima butelkę wina, od Claudii miskę z sałatką. Z kuchni wygląda co chwilę Luca, donosi potrawy na stół, żona pokazuje mu palcem, gdzie ma co postawić. Wszyscy rozmawiają, widać, że jest harmider, ale niczego nie słychać. Paolo nie zwraca na nich uwagi, jakby był w innym świecie. W audio słychać grającą w oddali muzykę ze starej płyty i ogłuszające bicie serca. Odgłos bicia serca jest coraz głośniejszy, nagle urywa się i wchodzi Salvatore, za którym podąża Chiara.

SALVATORE (*śpiewa*)

Don Giovanni, a cenar teco m'invitasti, e son venuto!

FRANCESCA

O! Ale mnie pan zaskoczył! Myślałam już, że pan jednak nie przyjdzie. Ale ciągle miałam nadzieję. Czekaliśmy już tylko na pana... z osobą towarzyszącą?

SALVATORE

To moja siostrzenica, Chiara.

FRANCESCA

Widzi pan, dottore...

CHIARA

Professore.

FRANCESCA

To się stawało już nie do wytrzymania, ta cała kwarantanna. Żeby normalni, zdrowi ludzie byli zmuszeni do tego, żeby zamknąć firmę i zostać w domu? Niepojęte! Ale też nie wiemy, absolutnie nie wiemy, co się może zdarzyć, ten wirus to jedna wielka niewiadoma. Czy to nie straszne? Cieszę się, że zrozumiał pan moje intencje. Tu nie chodzi o podważanie czegokolwiek, ja jestem porządną obywatelką i stosuję się do wszelkich zaleceń. Ale z drugiej strony: ile można wytrzymać w tym zamknięciu? To nieludzkie. Dlatego postanowiłam, że nie będę beczynn timer czekać na rozwój wypadków, to bez sensu, to jest poniżające. Może i kolacja, na którą zaprosiłam wszystkich sąsiadów, jest nielegalna, to prawda, ale nasi sąsiedzi... o, poznaje pan? Tu siedzi pan Paolo, skrzypek, który mieszka naprzeciwko nas, to jest pan Massimo, który mieszka na trzecim piętrze. I pani Claudia. Mój mąż... gdzie on jest? Luca! Ach, tak, widzi pan, przez to całe zamieszanie musieliśmy odesłać naszą pomoc domową z powrotem na Ukrainę. A skoro pani Oksana wyjechała, a my postanowiliśmy urządzić kolację, no to Luca zajął się gotowaniem, ja przystroiłam stół, o,

proszę. No bo przecież wszyscy siedzimy na tyłkach już jakąś chwilę, więc raczej możemy wykluczyć, że ktokolwiek z nas jest zarażony...

SALVATORE

Mors vincit omnia.

FRANCESCA

Mamy wszystko, antipasti, dwa dania, desery, ja bym tak przecież nie mogła państwa zaprosić na jakiś fast food, ze wstydu bym umarła, ale na szczęście Luca świetnie gotuje. Pan lubi gnocchi? Albo kurczaka z cytryną? Będą też karczochy, ryba, mnóstwo świetnych makaronów z sosami, polenta, tiramisu i torta della nonna, no i lody, pan lubi lody?

SALVATORE

Pani Barbieri, wszystko wygląda doskonale.

FRANCESCA

Z tą polentą, no, prosiłam go, żeby zrobił. Bergamo, Mediolan, no, co tu dużo kryć, Lombardia to jest ojczyzna polenty, nikt nie robi lepszej. A ja jestem z Wenecji i powiem panu, że my w ogóle nie umiemy robić polenty, do tego trzeba Lombardczyka. Siadajcie do stołu, koniecznie.

SALVATORE

A więc to jest pan Paolo Santi, skrzypek.

MASSIMO

Co pan taki blady? Dobrze się pan czuje?

PAOLO

Tak. Przez chwilę... to chyba ciśnienie.

MASSIMO

Massimo.

PAOLO

Miło mi, Paolo.

FRANCESCA

Dottore, ja się tak cieszę, że pan przyszedł. Do końca nie wiedziałam, kogo posadzić na szczycie. Ja nie lubię, wie pan. Ja muszę mieć baczenie na to, co się dzieje w kuchni. Z krzesła na szczycie jest dosyć niewygodnie się wychylić, więc nie ma jak zerknąć.

MASSIMO

A to jest Claudia, moja koleżanka.

PAOLO i CLAUDIA (*wchodząc sobie w słowo*)

My się... znamy...

MASSIMO

O, tak?

PAOLO

Jesteśmy sąsiadami.

CLAUDIA

Jesteśmy znajomymi.

FRANCESCA

Proszę tutaj, pan usiądzie tu na szczycie, pańska siostrzenica naprzeciwko. A państwo co tak stoją? Siadajcie do stołu. Czy wszyscy się znają? Na szczycie siądzie nasz sąsiad z ostatniego piętra, pan Salvatore, proszę siadać, dottore...

CHIARA

Professore.

FRANCESCA

To jest jego siostrzenica, Chiara. Proszę, może pani siadać naprzeciwko wuja. Pan Paolo, spod ósemki, państwo kojarzą, skrzypek. Pani Claudia...

MASSIMO

Pani Barbieri, my się chyba wszyscy kojarzymy, naprawdę.

FRANCESCA

O, tak? To może ja niepotrzebnie...

MASSIMO (*do Claudii*)

Znasz go?

CLAUDIA

Nie pokazuj palcem.

MASSIMO

To znasz, czy nie?

CLAUDIA

Nie, znaczy...

PAOLO

Niezbyt dobrze.

CLAUDIA

Dziwnie ujmuję pan to w słowa.

PAOLO

A jak mam powiedzieć?

CLAUDIA

To tak jakoś negatywnie zabrzmiało.

PAOLO

Nie, po prostu... A pani jak by powiedziała?

CLAUDIA

Nie wiem. Może, że..., teraz, jak o tym pomyślę, to wszystko brzmi dziwnie.

FRANCESCA

Państwo siądą tu, na szczycie posadzimy doktora.

CLAUDIA

Ale co, Massimo, już jest jakiś problem?

MASSIMO

Claudia... czil, spoko.

Wchodzi Luca.

LUCA (*na widok Chiary*)

Jezus, Maria!

FRANCESCA

To jest pani Chiara, siostrzenica profesora.

LUCA

Jej widać prawie całe cycki.

FRANCESCA

Głupi jesteś. To haute couture. Dawaj ten półmisek.

SALVATORE

Pani...

CLAUDIA

Claudio.

SALVATORE

Pani Claudio, proszę się nie bać, może pani śmiało siadać obok mnie. Zawsze uwielbiałem towarzystwo pięknych kobiet.

CLAUDIA

Nie chcę robić kłopotu...

SALVATORE

Ależ skąd. Żaden kłopot.

FRANCESCA

Pani należy do jakiejś subkultury, prawda? Jest pani gotką?

CHIARA

Gotką?

FRANCESCA

Od razu zwróciłam uwagę na pani styl. Proszę mi wybaczyć, zboczenie zawodowe, pracuję przy pokazach mody.

MASSIMO

Co my tu mamy?

CLAUDIA

Nie ruszaj jeszcze, poczekaj z tym żarciem.

FRANCESCA

Spojrzałam na te skórzane pasy na krzyż, pod spodem... to jest takie... prześwitujące. I najpierw myślę sobie: o, dziewczyna cała na czarno, chuda, niemal zabiedzona, mocny makijaż i pomyślałam: no jasne, gotka. Ale po zastanowieniu myślę, że to jest z którejś z kolekcji Alexandra McQueena, bo on zrobił cały taki pokaz w sezonie jesienno-zimowym, w 1996 roku, to był słynny pokaz. To nie może być przypadek.

CHIARA

Że moje ubranie? To z lumpeksu.

FRANCESCA

Alexander McQueen, niech pani sobie obejrzy w internecie. Spodoba się pani. Jak dla mnie, prawdę mówiąc, on jest trochę przesadzony, wszystko wygląda jak skrzyżowanie opery i pogrzebu, ale myślę, że trafi w pani gust. To co, kochani? Siadamy? Antipasti na stole, proszę się częstować.

MASSIMO

Już można?

FRANCESCA

Pan jest głodny? Cudownie, jest dużo jedzenia, proszę się nie krępować.

MASSIMO

Och, panzanella. Uwielbiam panzanellę.

FRANCESCA

Pan jest z Południa?

MASSIMO

Yyy... To znaczy...

FRANCESCA

Akcent. O, na Boga, niech pan nie mówi z pełnymi ustami.

MASSIMO

Pochodzę z Sycylii. Ale wychowywałem się w Rzymie.

FRANCESCA

Widzi pan, nawet jakby pan nic nie powiedział, to ja bym trafiła w dziesiątkę.

LUCA

To prawda.

FRANCESCA

Lata doświadczenia. Pracuję w modzie.

SALVATORE

Pani jest projektantką?

FRANCESCA

Byłam przez lata modelką, a potem otworzyłam własny biznes. Zajmuję się całą scenografią, oprawą muzyczną, konsultuję to oczywiście z projektantami, no, rozumie pan, to bardzo wymagająca branża, ale myślę, że wyrobiłam sobie już nazwisko. W każdym razie doświadczenie robi swoje. Patrzę na przykład na pana, widzę ten złoty krzyżyk, niech pan się nie obrazi, on jest

nieco ordynarny, ale tym większy jego urok, patrzę na sportowe obuwie i wiem: Sycylia.
Ewentualnie Apulia.

SALVATORE

Doskonałe!

LUCA

Francesca raz spojrzy i każdego przeświecili. Mnie też prześwieciła, kiedy mnie poznała.

FRANCESCA

Oczywiście, kochany, taką ilość pudru noszą tylko prezenterzy telewizyjni.

PAOLO

To pan! Faktycznie! Pan prowadzi program w Mediolanie, jakiś taki poranny.

LUCA

„Buongiorno”, tak.

FRANCESCA

O, pan Paolo. Trudno powiedzieć, skąd jest, ale widać po ubraniu, trochę artysta, trochę snob.

PAOLO

Ja?

FRANCESCA

Ma pan marynarkę, która skrojona jest à la lata osiemdziesiąte. To bardzo hipsterskie.

PAOLO

Ona nie jest skrojona à la lata osiemdziesiąte, ona jest z lat osiemdziesiątych. Po ojcu.

FRANCESCA

Pan jest bardziej hipsterski niż hipsterzy, doskonale! A skąd pan jest, jeśli można wiedzieć?

PAOLO

Oryginalnie? Z Sardynii.

FRANCESCA

Obrodziło nam wyspiarzami, widzę, no, no!

SALVATORE

To jest w ogóle bardzo ciekawe, jak się zastanowić. Jeśli spyta się kogoś z Europy, co to są Włochy, to każdy powie Florencja, La Scala, Koloseum, ale my jesteśmy narodem morza. Mare Nostrum...

FRANCESCA

Pan jest uroczy, pan naprawdę tak pięknie potrafi ująć wszystko w słowa.

CLAUDIA

A ja? Jak by mnie pani oceniła?

FRANCESCA

Pani jest stąd, prawda?

CLAUDIA

Tak.

FRANCESCA

Pani mówi jak urodzona mieszkanka Bergamo. A styl? Elegantka, klasa średnia. Ale polecam jednak jakiś ekstrawagancki dodatek, bo mimo tego, że nosi się pani na kolorowo, jest w pani coś smutnego, jakby była pani w żałobie.

SALVATORE

Niesamowite. A my?

FRANCESCA

Panie profesorze, to jest akurat bułka z masłem, przecież po panu widać od razu – dystyngowany, elegancki starszy pan. Nawet jakbym nie wiedziała, tobym się domyśliła, że pan jest profesorem.

PAOLO

A z jakiej dziedziny?

SALVATORE

Prowadziłem w swoim życiu najróżniejsze wykłady, proszę mi wierzyć, więc trudno by było doprecyzować dziedzinę. Powiedzmy ogólnie, że jestem historykiem kultury.

FRANCESCA

Panie Massimo, może sardele? Śmiało.

MASSIMO

Ja sezonowo pracuję na morzu, więc na razie sobie odpuszczę ryby, trochę ich w życiu zjadłem.

FRANCESCA

Proszę państwa, proszę śmiało.

PAOLO

Ja zjem chętnie, ale powiem szczerze, że trochę nie czuję smaku. Jestem nieco podziębiony.

FRANCESCA

Profesorze, pan i pana siostrzenica, nic nie zjecie?

SALVATORE

Na razie bardziej mnie intryguje rozmowa z państwem. W końcu możemy usiąść i spojrzeć na znajome twarze, porozmawiać nie z ekranem komputera, tylko z człowiekiem.

FRANCESCA

Święte słowa! Porozmawiać... No właśnie. Co będzie dalej? Powiem państwu, że mnie niepokoi ta kwarantanna. Bardzo państwo ucierpieli? My już nie możemy wysiedzieć, a ludzie gadają, że to potrwa jeszcze miesiąc.

LUCA

Albo i dłużej.

CLAUDIA

Ja jestem zmęczona, nie ukrywam. Przeraża mnie izolacja, brak kontaktu z drugim człowiekiem.

MASSIMO

Przecież mieszkam naprzeciwko, możesz zawsze zapukać.

FRANCESCA

To państwo się znają?

CLAUDIA

Pracujemy razem. I nie, nie mogę zapukać, Massimo, przestań mnie nagabywać.

MASSIMO

Ja państwu wyjaśnię: bo ja ją kiedyś podrywałem i ona się opędzała ode mnie...

CLAUDIA

Przestań.

MASSIMO

No co? Nie wstydź się, ludzka rzecz. Ale potem mi przeszło, no i ona ciągle nie może uwierzyć, że znalazłem sobie inne zajęcia i nie mam już ochoty uganiać się za niedostępną Claudią.

FRANCESCA

Haha, doskonale. Prawda, profesorze?

SALVATORE

Pan chyba zawstydził koleżankę.

CLAUDIA

Głupek.

MASSIMO

No co? Nie obrażaj się.

FRANCESCA

Tak czy siak, to są drobnostki, proszę państwa, drobnostki. Kontakt z drugim człowiekiem to nie jest jakiś szczególny problem, ale co z pracą? Ja na przykład nie mam pracy. Wszystko odwołane.

LUCA

Zawiesili mi program. Boję się, że jak już wszystko wróci do normy, nie będą chcieli przedłużyć kontraktu.

FRANCESCA

Każdy ma tego typu rozterki, prawda? I najgorsza jest ta beczynność. Człowiek narobił zapasów na kwarantannę, zabezpieczył swoje środki finansowe, konto, papiery wartościowe, a potem siedzi na tyłku i tęskni za pracą. Ja powiem uczciwie, że tęsknię. Dlaczego pan tak na mnie dziwnie patrzy.

PAOLO

Nie, proszę, proszę mówić dalej.

FRANCESCA

Pan tak na mnie patrzy, jakby pan... obraziłam pana? Pan nie tęskni za pracą?

PAOLO

Niespecjalnie.

FRANCESCA

Może pan po prostu w ogóle nie lubi swojej pracy. Bywa i tak.

PAOLO

Nie, nie o to chodzi.

FRANCESCA

Są ludzie, którzy mają pracę, której nie lubią.

PAOLO

Nie, proszę pani.

FRANCESCA

Nie rozumiem, czemu jej nie zmienia...

PAOLO

Są ludzie, którzy bardzo lubili swoją pracę, ale przez to, że wszyscy mamy obsesję produktywności, teraz, przepraszam za słowo, zapierdalają za miskę ryżu trzy razy bardziej niż normalnie.

FRANCESCA

Ale co też pan opowiada? Przecież pan siedzi na tyłku w domu.

PAOLO

Niech mnie pani nie rozśmiesza.

FRANCESCA

Pan nawet nie wykonuje takiej pracy, która według wytycznych byłaby klasyfikowana jako praca niezbędna.

PAOLO

Oczywiście, jest totalnie zbędna, a wszyscy siedzą w kwarantannie i oglądają filmy, czytają książki, słuchają muzyki i wtedy artyści...

FRANCESCA

Niech pan nie struga męczennika, to dotyczy nas wszystkich.

PAOLO

Nas wszystkich? Przepraszam, ale się nie zgodzę. Pani zrobiła zapasy, ja nie zrobiłem zapasów, bo nie mam oszczędności. Pani nie pracuje, ja jestem zmuszony codziennie nagrać jakiś fragment koncertu, jakoś jest okropna, bo nagrywam telefonem, dźwięk jest fatalny, bo to nie jest studio nagrań i ja nie jestem profesjonalnym inżynierem dźwięku, ale nieważne, codziennie muszę zapieprzać i nagrać jakiś utwór, wrzucić go w internet, nikt tego nie słucha, ale muszę wyrobić normę, proszę pani, a mój szef nie rozumie, że w internecie ja nie konkuruję już z dwiema orkiestrami z okolicy, tylko z Berliner Philharmoniker, La Scalą i Metropolitan Opera. Koncertu na żywo nie zagram, bo jest zakaz zgromadzeń, w internecie tego profesjonalnie nie nagram, bo nie może do mnie przyjść profesjonalny dźwiękowiec, ale muszę wyrobić dniówkę, inaczej mój szef uważa, że nie zasłużyłem na swoją pensję.

FRANCESCA

Przynajmniej pan coś robi. Pan się rozwija. Niech pan dostrzega pozytywy w swoim położeniu.

PAOLO

Nie rozwijam się, myli się pani. Powinienem ćwiczyć, powinienem... nieważne, skończyć utwór, który komponuję. Nie mam fizycznie czasu, żeby to zrobić. W takiej jestem sytuacji.

FRANCESCA

Cóż począć? Możemy tylko modlić się o to, żeby to się skończyło.

PAOLO

Ale to się nie skończy. Tego się obawiam. To się nie skończy, wszystkie zakaźne choroby ostatnich dziesięcioleci, jeśli nie setek lat, wszystkie najbardziej niebezpieczne zakaźne choroby to choroby odzwierzęce. Wczoraj HIV, ebola, SARS, MERS, dziś covid, kto wie, co będzie jutro? Jest nas za dużo, wszystkiego jest za dużo, planeta nie jest w stanie nas wszystkich wyżywić, nie jest w stanie... po co to wszystko? Te loty, te wycieczki, jakby nie można było wyjechać do Tajlandii tylko raz na parę lat, jakby nie można było spędzić czasu w regionie, lokalnie...

FRANCESCA

Ale pan naprawdę uważa, że należy zrezygnować ze zdobyczy cywilizacji?

PAOLO

Tak, uważam, że należy zrezygnować z życia takiego, jakie znamy. Nie możemy tak dłużej żyć...

FRANCESCA

I co to zmieni, proszę pana? Co? Większość mieszkańców Bergamo zaraziła się na meczu piłkarskim, spędzali czas lokalnie, dokładnie tak, jak pan mówi.

PAOLO

Pani naprawdę uważa, że po Europie konieczne jest poruszanie się samolotem? Że musimy codziennie jeść mięso? Że musimy co tydzień kupować nowe ubranie, które i tak jest zrobione w większości z poliestru, czyli z plastiku? Czy pani ma potrzebę kupowania plastiku w każdy weekend? Plastiku, który zresztą się rozleci po trzech praniach?

FRANCESCA

Wypraszam sobie, ja nie kupuję w sieciówkach. To są sklepy dla biedoty.

CLAUDIA

On mówi metaforycznie.

PAOLO

Nie mówię metaforycznie.

FRANCESCA

Wpada pan w jakieś uwielbienie ascetyzmu. Nie ma nic złego w tym, że człowiek korzysta z owoców swojej pracy.

PAOLO

Człowiek korzysta z owoców wycisku.

FRANCESCA

Pan jest komunistą?

PAOLO

Co?

SALVATORE

Kochani, spokojnie. Wszyscy chyba się zgodzimy, że po pandemii coś powinno się zmienić. Nasz świat nie funkcjonuje w taki sposób, w jaki powinien funkcjonować, jeśli nagle wszystko staje na głowie, co do tego mamy pewność.

MASSIMO

Ja bym całą forszę dał na służbę zdrowia.

CLAUDIA

Ugh! Nienawidzę tego określenia. Służba. To jest ciężka praca, służba... to jest takie jakieś... jak z czasów feudalizmu.

PAOLO

Żyjemy w czasach feudalizmu.

FRANCESCA

Ta rozmowa zbacza na jakieś bardzo dziwne tory. Kochani, cieszmy się swoim towarzystwem. Panie Paolo, proszę sobie nałożyć sałatki, mój mąż naprawdę świetnie gotuje.

MASSIMO

To ja może wezmę tę rybę.

FRANCESCA

Pan pracuje na morzu? Co pan tam robi?

MASSIMO

Wyławiam trupy uchodźców.

FRANCESCA

O mój Boże. Czy w tej kamienicy mieszkają sami wariaci?

MASSIMO

Ktoś to robić musi.

FRANCESCA

Jeżu złoty, ludzie jeżdżą w lecie na plażę, smażą tyłki na Lido, a pan... pan...

MASSIMO

Jeżdżę do ludzi, których znam od dzieciństwa i razem pracujemy. No co? Mówię coś nie tak? Czemu tak wszyscy na mnie patrzą?

FRANCESCA

Ale pan ma oprócz tego jakieś zainteresowania?

MASSIMO

Lubię dyskoteki, dziewczyny, motory i rapsy.

FRANCESCA

Co pan lubi?

MASSIMO

Rapsy. Dajcie tę sardelę.

FRANCESCA

Pan jest tak rozkosznie... południowy.

CLAUDIA

Pan wychodzi?

PAOLO

Czy tu można gdzieś zapalić?

FRANCESCA

Na balkonie.

SALVATORE

Pozwoli pan, że panu potowarzyszę.

CLAUDIA

To bezpieczne? Nikt na nas nie nakabluje?

FRANCESCA

Spokojna głowa. Naprzeciwko jest budynek, o tam, widzi pani? Na ostatnim piętrze mieszka para, która wyjechała do rodziny, do Brescii, podejrzewam, że tam też są w kwarantannie. Na parterze mieszkał starszy człowiek, zmarł na samym początku pandemii. Te dwie kondygnacje są na wynajem krótkoterminowy, a to mieszkanie z lewej, dwa puste okna bez żadnych kwiatów, widzi pani? To stoi puste od dwóch czy trzech lat. Podobno właściciel jest gdzieś za granicą. Więc wszystkie okna czarne, pusto. Nikt nas nie widzi. Pani ma inny widok z okna?

CLAUDIA

Ja mam okna na południe.

FRANCESCA

Aaa, pomyliłam, faktycznie, pani jest po lewej stronie od schodów. No tak.

Scena 2

Salvatore i Paolo wychodzą na balkon na papierosa. Odpalają, chwilę milczą.

PAOLO

Absurdalna sytuacja, prawda?

Chwila ciszy.

PAOLO

Ta cała kolacja...

Chwila ciszy.

PAOLO

Miewa pan czasem uczucie, że na coś pan czeka? Że pan siedzi i czeka, że pan wie, że to coś nadejdzie i czeka pan z tym większym niepokojem?

SALVATORE

O, bardzo często. Tylko że teraz zdaje się, że wszyscy wiemy, na co czekamy, czyż nie?

PAOLO

Tak. Chyba tak. Gdyby pan dziś się dowiedział, że złapał pan tego... covida, tego wirusa... że ma pan słaby stan zdrowia, choroby towarzyszące i że pan umrze jutro? Zmieniłoby to coś?

SALVATORE

Nie sądzę. Ale widzi pan, w pewnym wieku życie, śmierć i cała ta zabawa stają się obojętne. A pan? Co by to zmieniło?

PAOLO

Nie wiem. Mam takie poczucie, że gdybym się dowiedział, że jestem chory, że nie mam szans na przeżycie, to chyba poczułbym ulgę. Dziwne, prawda?

SALVATORE

Zupełnie normalne dla tych, którzy są nieszczęśliwi i zmęczeni. Większość z nich chce po prostu, żeby to życie się skończyło, choć boją się do tego przyznać. Istnieje mnóstwo osób, które czują się jak w potrzasku i postrzegają śmierć raczej jako coś w rodzaju zbawienia.

PAOLO

Od czego?

SALVATORE

Od tego, co nas otacza. Pan się męczy, to widać.

PAOLO

Tak.

SALVATORE

Pan się męczył jeszcze długo przed pandemią.

PAOLO

Wie pan, jak to jest? Całe życie próbować, żeby wychodziło jak najlepiej i zawsze ponosić porażkę?

SALVATORE

Nie, nie wiem. Ale obserwowałem w swoim życiu wielu ludzi z podobnym do pańskiego problemem. W tym, paradoksalnie, nie jest pan osamotniony.

PAOLO

Rozwiodłem się sześć lat temu, kiedy mój syn miał dwa lata. Starłem się robić wszystko to, co, jak mi się wydawało, należało zrobić. Nie zatrzymałem żony, nie walczyłem o nią, nie robiłem jej scen. Chciała odejść do innego – w porządku. Bolało mnie to okrutnie, ale nie rzucałem jej kłód pod nogi. Widywałem się z synem co drugi weekend, zabierałem go na wycieczki, nauczyłem go pływać, nauczyłem go, jak robi się ognisko. Potem się wyprowadzili do nowego partnera mojej żony, do Bari. Nie protestowałem, uznałem, że to jej decyzja. Widujemy się rzadko, w porządku. Pan, przepraszam, że to powiem, ma swoje lata. Rozumie pan kobiety?

SALVATORE

Myślę, że nie rozumiem ani kobiet, ani mężczyzn.

PAOLO

Miał pan żonę? Rozumiał ją pan? Rozumie pan swoją siostrzenicę?

SALVATORE

Chiara? Chiara to demon, nie kobieta, to zupełnie inna historia.

PAOLO

Ja najwyraźniej nie rozumiałem mojej żony, a ona nie rozumiała mnie. Ale nie miałem żalu. Widocznie tak musiało być. Rozstaliśmy się, ona wyjechała. Zająłem się tylko i wyłącznie pracą. No dobrze, może zdarzył mi się romans tu i ówdzie, ale nigdy na długo, bo... niczego romans nie zmieniał. Zawsze czułem się, jakbym był w dupie. I wtedy, i teraz.

SALVATORE

Ambicja?

PAOLO

Słucham?

SALVATORE

To kwestia ambicji? Że czuje się pan tak, jakby wszystko, co pan robi, było niewystarczające, nieadekwatne?

PAOLO

Nie uważam, żebym miał wygórowane ambicje. Po prostu szukam, szukam czegoś, z czym będę się czuł szczęśliwy. I nie znajduję, wie pan? Przez czterdzieści pięć lat nie znalazłem.

Chwila ciszy.

PAOLO

W orkiestrze, nie wiem... Czuję się, jakbym rozmiękał się na drobne. To mała, kameralna orkiestra. Stowarzyszenie, mamy siedzibę, dostajemy granty, nic wielkiego, nagraliśmy kilka płyt, ale to nadal prowincjonalny, kameralny zespół. Lubię moich współpracowników, to nie o to chodzi. Po prostu tłuczemy tego Donizettiego, Verdiego... to jest muzyka dla mas, klasyczne disco.

SALVATORE

No, myślę, że jednak Verdi z Donizettim by się obrazili na takie porównanie.

PAOLO

Jest przesadzone, zgoda. Ja chciałem zawsze grać awangardę. We Włoszech nie ma warunków do grania awangardy. Przebijają się nieliczni. Chciałem grać Scelsiego, wie pan? Nic szczególnie nieznośnego, nic, co szokuje publiczność i powoduje, że wychodzą z sali koncertowej i trzaskają drzwiami. Scelsi, Nono, Gubajdulina. To już zeszyły wiek. W Bergamo nie da się nawet grać Strawińskiego.

SALVATORE

A z drugiej strony musi pan przyznać, że Verdi jest na swój sposób wspaniały. Jest arcywłoski. Przesadzony, operowy, liryczny i pompatyczny jednocześnie, a czasem nawet rozczulająco prosty.

PAOLO

Tak, Hans von Bülow zjechał „Requiem”. Napisał, że Verdi niszczy włoskie gusta. I że „Requiem” to opera przybrana w sakralne fatałaszki. Musi pan przyznać, że trudno się z tym nie zgodzić. To jest opera, która udaje mszę.

SALVATORE

Niech pan się rozejrzy. Czy istnieje lepsze podsumowanie Włochów? I katolicyzmu? Wszystko tu jest operą, która udaje mszę. Śmieje się pan. Bülow był idiotą, z całym szacunkiem. Wie pan, kto odpowiedział na jego docinki? Johannes Brahms. Napisał, że Bülow ośmieszył się na wieki wieków i że takie „Requiem” mogło zostać napisane tylko przez prawdziwego geniusza.

PAOLO

W pewnym sensie z tym też trudno się nie zgodzić.

SALVATORE

Nie lubi pan Verdiego.

PAOLO

Nie lubię tego, że jestem zmuszony bez przerwy grać szlagiery.

SALVATORE

Byłem ostatnio w Genui. Jadłem ciastko w cukierni, w której Verdi przesiadywał na kawie. Wisi tam jego portret.

PAOLO

I tego też nie lubię. Świeckich świętych. W ogóle nie lubię kultu świętych.

SALVATORE

Ale ciastko i kawa były przepyszne.

PAOLO

Powinien pan opowiedzieć tę anegdotę naszej gospodyni. Myślę, że jej to bardzo zaimponuje. Nie, przepraszam, teraz to ja się wyzłośliwiam jak Bülow.

SALVATORE

Może pan śmiało mówić. Czy nie po to wychodzi się na papierosa, żeby obgadywać pozostałych uczestników biesiady?

PAOLO

Nie, nie będę jej obgadywać. Myślę, że tak naprawdę niczym się od siebie nie różnimy. Żyjemy w zunifikowanym świecie, wszyscy tacy sami, z takim samym strachem, że nie spłacimy kredytu, że zostawi nas małżonek, że nas zwolnią. Potem na te strachy przychodzi pandemia i jedni boją się, że umrą, a inni to bagatelizują, wypierają i dalej boją się o kredyty, małżonków, dzieci. Jemy to samo, ubieramy się tak samo, mamy to samo jedno marzenie. Że kiedyś będzie lepiej.

SALVATORE

Lubi pan kino?

PAOLO

Kino?

SALVATORE

Filmy. Zwłaszcza fabularne.

PAOLO

Jasne. Chyba każdy lubi kino.

SALVATORE

Kino jest niesamowite. Kino jest najdoskonalszym nośnikiem naszych marzeń.

PAOLO

No to do opisanie pandemii przydałby się arcywłoski reżyser. Taki Verdi kina, który skumuluje w sobie wszystko, co zrobili Fellini, Visconti, De Sica i reszta.

SALVATORE

O, istnieje przecież najbardziej włoski ze wszystkich reżyserów świata. Nie trzeba go nawet szukać.

PAOLO

Kto?

SALVATORE

Quentin Tarantino.

PAOLO

Co?

SALVATORE

Niech pan się nad tym zastanowi. Niech pan się nie śmieje, że to Amerykanin i pewnie nawet niespecjalnie go obchodzi, że nosi włoskie nazwisko. Co czyni z Tarantino najbardziej włoskiego reżysera w historii?

PAOLO

Nie wiem. Że wszyscy bohaterowie dużo gadają i kiedy mówią, są bardzo ożywieni?

SALVATORE

Ciekawe, dopiszę sobie do listy. Ale nie. Proszę próbować dalej.

PAOLO

Poddaję się.

SALVATORE

Quentin Tarantino, proszę pana, jest najbardziej włoskim reżyserem w historii ludzkości. Po pierwsze, jeśli pan się nad tym zastanowi, to są opery, a nie filmy. Bohaterowie mają arie, recytatywy, duety, no, nie muszę panu tłumaczyć, jak ważna jest muzyka w jego filmach, ale do tego dochodzi coś jeszcze, bo nie tylko operą Włoch żyje.

PAOLO

No? Zaintrygował mnie pan, profesorze.

SALVATORE

Tego się spodziewałem, zaintrygowała pana muzyka.

PAOLO

Tak.

SALVATORE

Quentin Tarantino jest najbardziej włoskim reżyserem w historii, ponieważ do scen krwawych i brutalnych zawsze dobiera pasjonującą, skoczną muzykę. I jest to współczesna muzyka ludowa, jeśli się nad tym zastanowić. Żaden Verdi. Funk. Rock z lat siedemdziesiątych. Rock surferski.

PAOLO

Chce pan powiedzieć, że Włosi zawsze kochają skoczną muzykę? Nie zgodzę się.

SALVATORE

Nie. Chcę powiedzieć, że Włosi torturują, zabijają, umierają i bronią się przed śmiercią zawsze w rytm skocznej muzyki. Panu się wydaje, że tak nie jest, bo pan jest z Sardynii. Ale w głębi duszy pan też to czuje, te wszystkie tarantelle, pieśni neapolitańskie, te żwawe akordeony, te ludowe tańce, podskoki.

PAOLO

Myśli pan, że jak będziemy wszyscy umierać na covid, to będziemy tańczyć?

SALVATORE

Myślę, że wszyscy zarazili się na meczach piłki nożnej, w kościołach, kawiarniach, dyskotekach, a że żadni z nas Szwedzi czy Duńczycy, to ściskaliśmy się przy tym, krzyczeliśmy sobie do ucha, całowaliśmy się w bramach, dzieliliśmy się posiłkami jednym widelcem.

PAOLO

Nie może nas pan za to obwiniać. Jeśli nie w tym jest sens życia, to po co w ogóle żyć?

SALVATORE

Nie, nie, nie zrozumiał mnie pan. Nie krytykuję i nikogo nie obwiniam. Sądzę jedynie, że naturalnym rozwiązaniem akcji jest to, że, kiedy Włosi będą umierać, powinni wspólnie tańczyć. Dokładnie tak, jak pan mówi. Śmierć w samotności jest przerażająca. W kulturze, w której chorego w szpitalu odwiedza pięćdziesięcioosobowa rodzina, wyobrażenie śmierci w samotności jest najgorszym ciężarem.

PAOLO

Rozstałem się z żoną. Widuję syna raz na rok. Całe moje życie spędziłem w samotności.

SALVATORE

Kto wie? Może pan jedyny nie będzie się bał śmierci?

Scena 3

Paolo i Salvatore wracają z balkonu.

FRANCESCA

No w samą porę, bo Luca doniósł kolejne dania, siadajcie.

SALVATORE

Trochę się zagadaliśmy. O muzyce.

FRANCESCA

O muzyce? No proszę, jak to się świetnie składa, właśnie rozmawialiśmy o muzyce. Ulubieńcem pani Claudii jest Paolo Conte. A pan Massimo... raper tak? Jakiś raper.

MASSIMO

Nie jakiś raper, tylko Mahmood, stąd, z Mediolanu, niech pani nie opowiada, że nigdy go pani nie słyszała.

FRANCESCA

Proszę mi wybaczyć, ale czy ja wyglądam na kogoś, kto by słuchał rapu?

MASSIMO

Mahmood to nie raper. Poza tym przekręca pani. Mam też słabość do piosenek neapolitańskich. Mario Abbate, Renzo Arbore...

LUCA

Takie starocie? Nie ma lepszego artysty w muzyce rozrywkowej niż Jovanotti.

FRANCESCA

Tyś to się z choinki urwał. Jovanotti to obciach.

LUCA

Zawsze bardzo lubiłem.

FRANCESCA

To było modne w latach dziewięćdziesiątych. I też zresztą tylko przez chwilę. Dzięki Bogu. Naprawdę? Nikt nie wspomni o hitach? Gdzie Patty Pravo? Gdzie Al Bano i Romina Power? Paolo Conte? Strasznie to nadęte.

CLAUDIA

Ja tak nie uważam.

FRANCESCA

Panie profesorze, pana kolej.

SALVATORE

„Deus deorum Pluto or te reingratio. Mille merçe Gebelles Demorgon. Non dirò più, non dirò più Barban Barban Aaron”. Przepraszam, że nie śpiewam, tylko recytuję. Głos już nie ten. Państwo tego na pewno nie znają, to z XIV wieku.

MASSIMO

Ale pojechał... Ała, co mnie szturchasz?

CLAUDIA

Zachowuj się.

SALVATORE

Ale już po samym tekście słysząc, że to piękna pieśń. „Non dirò più”...

FRANCESCA

Brzmi bardzo ponuro.

SALVATORE

Wprost przeciwnie! To bardzo skoczna piosenka.

FRANCESCA

Ale nie zaskoczył mnie pan wcale, wie pan? Tak właśnie myślałam, że pan powie coś, co nas wszystkich zbije z tropu. Prawda? Pani Chiaro.

CHIARA

Nie wiem.

FRANCESCA

Proszę się nie krygować.

CHIARA

Il teatro degli orrori.

FRANCESCA

Teatr okrucieństwa? A co to w ogóle za nazwa? Pewnie jacyś komuniści.

CHIARA

Trochę komuniści, trochę anarchiści.

FRANCESCA

I pewnie jeszcze z Genui.

CHIARA

Z Wenecji.

FRANCESCA

To niemożliwe. Ja jestem z Wenecji, tam mieszkają porządni ludzie. Nie jakieś nieroby. To jest właśnie najgorsze w tej pandemii. Kogo dotknęło? Nas dotknęło. Nie ma zleceń, ekonomia się wali, padła turystyka. Podpisałam kontrakt z urzędem miasta na organizację szeregu eventów, duży kontrakt. I co z tego? Nie wiadomo, kiedy będzie realizowany, nie wiadomo, czy nie cofną środków.

LUCA

To jest bardzo niepewna sytuacja. Udało mi się nagrać dwa programy i kilka podcastów z domu, ale sami państwo rozumieją, no, praca z domu to nie jest normalna praca.

FRANCESCA

I największa ironia losu polega na tym, że to u nas gruchnęło. Ale ja wiem, dlaczego. Niech pan się częstuje, panie Paolo, Luca robi najlepsze jedzenie na świecie. Ja doskonale wiem, dlaczego. To bardzo proste. Pozarażaliśmy się my, Lombardia, ciężko pracujący ludzie. Bo kto się styka z ludźmi w transporcie publicznym, w samolotach, na lotniskach, no kto? No ci, którzy ciężko pracują w pocie czoła. To nie jest przypadek, że na Południu prawie nie ma zachorowań.

MASSIMO

Ludzie są tam odporniejsi, mają mniej zanieczyszczone powie...

FRANCESCA

Co też pan opowiada? Nieroby z nich. Jak się mają zarazić, jak siedzą z tymi swoimi olbrzymimi rodzinami i nie wychylają nosa poza dom? To gdzie się mają zarazić? U nas nawet młodzi ludzie szybko znajdują robotę i ciężko pracują, zamiast siedzieć na garnuszku u mamy.

LUCA

Ot co.

FRANCESCA

Pani pracuje, pani Chiaro?

CHIARA

Tak.

FRANCESCA

No, mówię. Młodzi u nas zakasują rękawy! Niech zgadnę. Salon tatuażu. Chyba że pani tatuaże mnie myślą, ale wyglądają bardzo profesjonalnie.

CHIARA

Import, eksport, transport, logistyka, tabelki w excelu, załadunek, rozładunek, punkty postojowe dla ciężarówek, ja tam odbieram, poświadczam, planuję. Nieważne. Duża firma. Długo by opowiadać.

FRANCESCA

To pani ma pokrewny zawód do mojego! Kto by pomyślał?

LUCA

Ja bym pomyślał.

FRANCESCA

Serio?

LUCA

Ja tak sobie panią właśnie wyobrażam, że pani jest taka cicha woda, a drobiazgowa, dokładna, taka Pani Tabelka.

SALVATORE

Ma pan trochę racji. Chiara jest bardzo dokładna i sumienna.

LUCA

Ja właśnie tak sobie panią wyobrażam, jak pani podjeżdża motorem w skórzanej kurtce, a potem w czapce z daszkiem chodzi po płycie lotniska, albo lepiej: po olbrzymim parkingu, a ci wszyscy tirowcy chodzą do pani, podpisują papierki, podsuwają kody kreskowe z identyfikatorów pod pani

czytnik i pani tak krąży między kontenerami, pakami, plandekami, tymi olbrzymimi maszynami i dowodzi tym wszystkim.

CHIARA

Proszę sobie darować te fantazje.

LUCA

I pani jest taka nieczuła, a wszyscy ci kierowcy pani nadskakują...

SALVATORE

Trochę tak jest. Ale każdy z nas ma słabości i do nas też inni mają słabość.

LUCA

Pani Chiara ma ulubionego kierowcę? Zgadłem?

SALVATORE

Nie. Psa szefa.

LUCA

Psa szefa?

SALVATORE

Agresywna bestia, a przy Chiarze staje się kwintesencją szczęścia. No, moja droga, rumienisz się.

CHIARA

Nieprawda.

SALVATORE

Ten pies cię ubóstwia. Co w tym takiego zawstydzającego?

CHIARA

Nie ubóstwia mnie, tylko smakołyki, które zawsze dla niego mam. Jakbyś nosił, to i ciebie by kochał.

FRANCESCA

No właśnie, smakołyki. Niech państwo jedzą, proszę, dottore, dlaczego nic nie jecie?

PAOLO

Czyli znalazła pani sposób na psa.

CHIARA

Na wszystko da się znaleźć sposób. Trzeba tylko chcieć.

FRANCESCA

No i o tym właśnie mówię. O tym mówię. Na Południu, te wszystkie zapchłone dziury, te wielodzietne rodziny.

MASSIMO

Co się pani tak uczepiła tego Południa?

FRANCESCA

Ja wiem, że jest pan z Sycylii...

MASSIMO

Dla ścisłości, wychowałem się głównie w Rzymie.

FRANCESCA

No i to jest świetny dowód. Pan się wyrwał z tej beznadziei, z tej dziczy, być może z racji tego, że jedno z pańskich rodziców pochodzi z Rzymu. Ale ilu pańskich kolegów się nie wyrwało?

CLAUDIA

To niesprawiedliwy osąd.

FRANCESCA

Wprost przeciwnie. Bardzo sprawiedliwy. Tu chodzi o aspiracje. My na Północy zawsze je mieliśmy i zawsze wiedzieliśmy, że nie ma w życiu nic za darmo.

PAOLO

I pani twierdzi, że na Południu ludzie nie mają aspiracji?

LUCA

No, ma rację, że tak twierdzi.

PAOLO

I czym na Północy są te aspiracje? Zgruzować na Południu czyjś dom, postawić parking i supermarket?

FRANCESCA

Zaraz gruzować dom, zaraz gruzować dom, od razu wielkie słowa. Nigdy niczego nie osiągnie ten, kto nie marzy o wielkiej fortunie.

PAOLO

Osiągniętej kosztem czego?

FRANCESCA

Wysiłku, a czego?

MASSIMO

Przepraszam, ale to jest jakieś pierdolenie. Niech pani pojedzie na Południe i zobaczy, jakie tam są perspektywy. Ja pani powiem: sezonowe. Czyli zerowe.

FRANCESCA

No i właśnie dlatego tak to wygląda, jak wygląda.

MASSIMO

A sezonowe perspektywy to turyści.

FRANCESCA

Pan by się od razu nad sobą uzał. Tu też są turyści i proszę, jak inaczej żyjemy od mieszkańców tych zabitych dechami wiosek na Południu. A tu trzeba myśleć. Agroturystyka, winnice i gaje oliwne – to jest wartość, którą można sprzedać. Postęp jest istotny. Pan kręci głową...

PAOLO

Oczywiście, że kręcę, bo się z panią kompletnie nie zgadzam.

MASSIMO

Postęp, jaki postęp? Moi znajomi sprzedali dom za bezcen, bo nie byli w stanie go dłużej utrzymać. I co? I wjechał od razu deweloper, remont domu, hop, kwatery dla turystów. To jest postęp?

FRANCESCA

Pan nie pojmuje istoty prawdziwej, ciężkiej pracy. Te wszystkie małe miasteczka, pan myśli, że to przypadek, że się wyludniają?

MASSIMO

No ja odniosłem wrażenie, że dla pani najlepiej by było, jakby zniknęły w ogóle. Albo nie, jakby się zmieniły i stały miasteczkami Lombardii, Veneto...

FRANCESCA

Ale co pan na mnie napada? Jakby tam było tak różowo, toby pan tam został. Bogactwo trzeba sobie samemu wywalczyć, bo to jest walka, tak, tak, proszę pana, do pana mówię.

MASSIMO

To jest kwestia szczęścia. I znajomości. Ale przede wszystkim szczęścia.

Scena 4

CHIARA (*energicznie potrząsając dzwonkiem*)

Intermezzo! Intermezzo! Intermezzo!

Intermezzo: „La ruota della fortuna” („Kóło fortuny”).

Na scenie pojawiają się trzy stanowiska dla graczy, kóło fortuny, tablica z literami, kolorowe reflektory, telewizyjny kicz w pełnej krasie. Prowadzącym jest Salvatore, Chiara, nagle w czarnej, koronkowej sukience mini, butach na niebotycznie wysokim obcasie i blond peruce jest asystentką odkrywającą litery, graczami są Paolo, Massimo i Francesca, widownią: Claudia i Luca.

SALVATORE

La ruota della fortuna! La ruota della fortuna! Koło fortuny, proszę państwa! Dla kogo dziś Fortuna będzie łaskawa? Kto będzie miał dzisiaj szczęście? Jestem professore Salvatore i mam przyjemność prowadzić dzisiejszy program! Zapraszamy na nasz show!

Słychać jingiel programu, reflektory szaleją.

SALVATORE

Mamy mało czasu na ceregiele, więc w tym odcinku gramy według uproszczonych reguł. Mili państwo! Nie podajemy samogłosek! Ponadto odsiewamy wszelkie karty, za które kupuje się bonusy, wszelkie zatrzymania i przejścia kolejki, nie mamy czasu, powtarzam, nie mamy czasu! Kręcimy kółeczkiem, podajemy literę, odgadujemy hasło, do którego podpowiedzią jest krótkie, enigmatyczne zdanie – i wygrywamy albo przegrywamy życie!

FRANCESCA

Ale się jaram...

MASSIMO

Cicho. Jesteśmy na wizji.

Aplauz.

SALVATORE

Jest ze mną moja wierna asystentka, Chiara!

Chiara robi seksowny wygibas przed tablicą.

SALVATORE

Przed państwem Massimo, Francesca i Paolo. Aby zaoszczędzić na czasie, którego tak bardzo nie mamy, nie będziemy się zagłębiać w opowieści o ich życiu ani opowiadać suchych kawałów. Ale żeby nie było tak łatwo z naszymi zasadami, które, jak wspomniałem, są przecież uproszczone, wymagamy od państwa podawania litery, która rozpoczyna nazwisko włoskiego kompozytora.

FRANCESCA

Co?!

SALVATORE

Oczywiście oczekujemy, że podadzą państwo zarówno literę, jak i nazwisko.

FRANCESCA

Ten konkurs jest ustawiony!

PAOLO

Ale że ja go niby ustawiłem?

FRANCESCA

No przecież od razu wiadomo, kto go wygra! To jest konkurs ustawiony pod tego tutaj pana.

MASSIMO

Niech się pani tak nie miota, aż mi się stojak trzęsie.

FRANCESCA

Dlaczego od nazwiska kompozytora? A może na przykład od kreatora mody, co? G jak Gucci! I co mi pan zrobi?!

PAOLO

Czy pani oszalała? To zabawa.

FRANCESCA

Zabawa? Na stole leżą tysiące euro i zamierzam je wygrać!

MASSIMO

Niech pani tak nie dramatyzuje. Niech się pani nie ośmiesza. No co? Nie zna pani „D jak Donizetti”?

FRANCESCA

Pan mnie ma za idiotkę!

MASSIMO

Spod jakiego kamienia panią wykopano? Mieszka pani w Bergamo i nie zna pani „D jak Donizetti”? Serio? „V jak Verdi” też pani nie zna? Niech się pani nie ośmiesza.

SALVATORE

Czas leci, proszę państwa! Życie przecieka przez palce. Zakończmy te swary i przejdźmy do rzeczy. Iii... mamy nasze pierwsze hasło. Podpowiedź: „YOLO”.

FRANCESCA

YOLO? Co to w ogóle znaczy?!

MASSIMO

Pani gra czy pani kontestuje?

FRANCESCA

Mam chyba prawo wiedzieć, co to znaczy?

SALVATORE

Jest to młodzieżowy skrót rozwijający się do angielskiego hasła „You only live once”, żyje się tylko raz. Panie Massimo, proszę zakręcić kołem fortuny. (*Massimo kręci*). Trzy tysiące euro! Brawo!

MASSIMO

P jak Puccini!

SALVATORE

Niestety, nie mamy P jak Puccini. Proszę panią Franceskę... Tysiąc pięćset euro.

FRANCESCA

D jak Donizetti!

MASSIMO

Błagam, nie powiedziała tego pani.

FRANCESCA

O co panu w ogóle chodzi? Cały czas pan na mnie najeżdża! D jak Donizetti!

SALVATORE

Nie ma D jak Donizetti. Pan Paolo. *(Paolo kręci)*. Dwa tysiące euro!

PAOLO

N jak Nono.

FRANCESCA

O, widzi pan? Już się popisuje. Erudyta, kurwa.

SALVATORE

Mamy jedno N! Brawo! Dwa tysiące euro dla pana. Proszę zakręcić kołem fortuny. Tysiąc euro!

PAOLO

B jak Berio.

SALVATORE

Nie mamy B jak Berio. Proszę, pan Massimo. Półtora tysiąca euro!

MASSIMO

R jak Rossini!

SALVATORE

Mamy jedno R! Półtora tysiąca euro dla pana.

FRANCESCA

Hasło pewnie też z dupy, jak cała ta konkurencja.

SALVATORE

Pan Massimo, pan Massimo, hmm, co takiego dali nam Rzymianie?

MASSIMO

Ale ja w połowie jestem Sycylińczykiem.

SALVATORE

To taki żart, cytuję. „Co takiego dali nam Rzymianie?”

MASSIMO

Nie wiem. Akwedukty?

SALVATORE (*rozbawiony*)

Proszę zakręcić kołem fortuny. I znowu półtora tysiąca euro dla pana, jeśli poda pan właściwą literę.

MASSIMO

B jak Bellini.

SALVATORE

Nie ma B jak Bellini. Skupił się pan niepotrzebnie na kompozytorze, przed chwilą pan Paolo powiedział: „B jak Berio”.

MASSIMO

Kurdeeee...

SALVATORE

Pani Francesca. Fortunę w nazwie naszego programu powinno się pisać wielką literą, czy raczej może małą?

FRANCESCA (*do Paola*)

Pssst, to jakaś zagadka? Podpowie mi pan...

SALVATORE

Pani kolej, pani Francesko, proszę zakręcić kołem fortuny.

FRANCESCA

Dawaj, cholera... kręć się, kręć!

SALVATORE

Dwa tysiące euro!

FRANCESCA

V jak Verdi.

SALVATORE

Nie ma V. Pan Paolo! Tysiąc euro. Prosimy o literę.

PAOLO

M jak Mascagni.

SALVATORE

Mamy trzy M! Doskonale! Trzy tysiące euro dla pana!

PAOLO

Podaję hasło: Memento mori.

SALVATORE

Brawo, bravissimo! Wygrywa Pan pierwszą rundę!

FRANCESCA

To jakiś idiotyzm.

MASSIMO

Pani za wszelką cenę chce wygrać.

FRANCESCA

A nie o to chodzi w życiu?

MASSIMO

Jezus.

FRANCESCA

A pan co tak nic nie mówi?

PAOLO

A co mam mówić? Niech się pani ode mnie odczepi.

SALVATORE

Przechodzimy do drugiej rundy. Rozpoczyna pani Francesca. Podpowiedź do hasła: „Patron Parmy”. Do dzieła!

FRANCESCA

Kręć się, kręć, kółeczko! Aaaaa... Jest!

SALVATORE

Pięć tysięcy euro. Nooo... czy ma pani literę?

FRANCESCA

D jak Donizetti! Co pan tak parska śmiechem?!

PAOLO

Ja? Ja nic nie mówię!

FRANCESCA

D jak Donizetti!

SALVATORE

Nie mamy D jak Donizetti. Pan Paolo. Dwa i pół tysiąca euro. Świetnie.

PAOLO

R jak Respighi.

SALVATORE

Mamy jedno R. Brawo. Proszę zakręcić kołem fortuny. Pięćset euro.

PAOLO

C jak Corelli.

SALVATORE

Brawo, mamy dwa C. Tysiąc euro dla pana. Patron Parmy, patron Parmy, któż to może być?

PAOLO

Podaję hasło: San Rocco.

SALVATORE

Brawo! Doskonale! San Rocco, San Rocco, święty Roch! Druga runda wygrana przez pana Paolo. Dochodzimy do rundy trzeciej i ostatniej!

FRANCESCA

Mówiłam, że tak będzie. Że to wszystko ukartowane.

MASSIMO

Pani naprawdę jest nudna. Pani tak bardzo chce wygrać, a nie wie pani nawet, co jest nagrodą główną, bo nikt nam tego nie powiedział.

FRANCESCA

No, na pewno jakiś samochód, nie? Wyobrażam sobie czerwone maserati, najpiękniejsze auto świata, moim zdaniem, absolutny majstersztyk, kwintesencja włoskiego stylu i smaku.

MASSIMO

Może jeszcze z szoferem w środku i paczką prezerwatyw w schowku?

FRANCESCA

Niech pan nie będzie wulgarny, wypraszam sobie.

SALVATORE

Ostatnie hasło. Bardzo krótkie. Zaczynamy tym razem od pana Paola. Podpowiedź do hasła: Achillesowi została tylko pięta. Proszę, proszę, pięcioliterowe hasło, a jaka długa podpowiedź. Kręcimy! Pięćset euro.

PAOLO

S jak Scelsi.

SALVATORE

Jest! Brawo, dwukrotnie.

PAOLO

Podaję hasło: Styks.

Tablica miga wszelkimi kolorami, spada konfetti.

SALVATORE

Brawo! Brawo! Dzisiejszy odcinek „La ruota della fortuna” wygrywa pan Paolo Santi z Bergamo! Co za zuch! Serdeczne gratulacje! Dawno nie mieliśmy w programie tak brawurowej rozgrywki! A teraz czas na nagrodę główną, naszą nagrodę-niespodziankę, która kumuluje w sobie luksus, wygodę i wypoczynek! Chiaro, zapraszam do odsłonięcia naszej nagrody.

Chiara zsuwa z dużego przedmiotu materiał, który go przykrywa, i jednocześnie ściąga perukę, spod której wypada nagle żałobna woalka. Pod spodem jest otwarta, elegancka trumna. Przez cały czas, aż do zamieszania z wypróbowaniem trumny, Chiara przybiera przy trumnie seksowne pozy, jakby ją reklamowała.

FRANCESCA

A co to niby ma być? Gdzie jest maserati? Gdzie jest super bryka?

MASSIMO

No jest. Wehikuł na tamten świat. Z tą dziunią jako szoferką.

SALVATORE

Gratuluję jeszcze raz! Jak się pan czuje?

PAOLO

Nie wiem, co powiedzieć.

FRANCESCA

Niech pan szczerze mówi, nie cyka się, bo telewizja. To jest jakaś bujda na resorach! Oto, co powinien pan powiedzieć. Żeby to chociaż było zaprojektowane przez, nie wiem, Versace. A tak? A po co panu niby trumna? Wybiera się pan gdzieś? Co za farsa!

SALVATORE

Trumna została zaprojektowana w renomowanym studio Ch.V. Società per azioni. Wyściełana jest chińskim jedwabiem naturalnym i wykonana jest z najprawdziwszego hebanu. Zapraszam do przymiarki!

PAOLO

Ja nie chcę jej... przymierzać.

FRANCESCA

Ależ z pana przesądna pipa! Przecież nikt nie umiera.

MASSIMO

Pani po prostu jest wściekła, że pani nie wygrała.

FRANCESCA

To coś miałabym wygrać? Bogu dzięki, że nie wygrałam!

PAOLO

Jak się pani tak cieszy, że pani nie wygrała, to co pani gada, że jestem pipą, jak nie chcę przymierzyć?

FRANCESCA

Pogięło was wszystkich do reszty? Jeden lepszy od drugiego. Chłopy. Zero odwagi. Ja przymierzę, frajerzy. Z drogi!

Francesca wchodzi do trumny z pomocą Salvatorego, chwieje się chwilę na obcasach, kładzie się, chwilę wierci, mamrocząc pod nosem, w końcu się uklada. Leży. Chwila ciszy.

FRANCESCA

O kurwa.

PAOLO

Coś się stało?

Chwila ciszy.

MASSIMO

Pani Francesko?

FRANCESCA

O kurwa.

Chwila ciszy.

PAOLO

Nic pani nie jest?

FRANCESCA

O kurwa, jak wygodnie. (*Siada z impetem*). Tysiąc euro, nie, dwa tysiące euro za drzemkę w tym cudzie. Słyszysz pan?

PAOLO

Pani oszalała!

FRANCESCA

Trzy tysiące euro, sąsiedzie, trzy tysiące. Dwadzieścia minut takiej drzemki i wstaję rześka, świeża, jak młody bóg. Dwadzieścia minut i jestem jak nowo narodzona. Trzy tysiące.

PAOLO

Niech pani da mi spokój!

FRANCESCA

Pięć tysięcy. Za dwadzieścia minut drzemki. Tylko dwadzieścia minut. Niech pan się nie targuje, niech pan weźmie, dobrze, niech będzie moja strata, osiem tysięcy. Proszę!

PAOLO

Przestań, kobito! To jakaś paranoja!

Francesca wychodzi z trumny i zaczyna się szarpać z Paolem. Chiara wraca do reklamowania trumny, ale jej pozy są coraz bardziej absurdalne. Massimo patrzy na wszystko z niedowierzaniem.

SALVATORE

Proszę państwa! Dziękujemy za wspaniały wieczór i widzimy się w kolejnym odcinku „La ruota della fortuna”! Brawa!

Francesca i Paolo nadal się szarpią, Chiara nadal reklamuje trumnę, wykonując już coś pomiędzy jogą a idiotyczną akrobatyką, publika klaszcze, słyhać jingiel, szaleją kolorowe reflektory.

Scena 5

Przy stole.

FRANCESCA

Trumna. Tak... Co to ja chciałam... Ach! Tak! Widzieli państwo to nagranie, oczywiście? Jak wojsko wiezie trumny? Pakują je do ciężarówek, pakują, ale końca nie widać. No, jednak strach człowieka oblatuje. Zimny pot oblewa.

CLAUDIA

Gdzie to pani widziała?

MASSIMO

W internecie jest, nie widziałaś?

LUCA

Mnie najbardziej przestraszył, bo powiem uczciwie, że mnie przestraszył, ten konwój. To, jak w ciszy, w czarną noc, ten szur samochodów wypchanych trumnami sunie przez ulice Bergamo.

CLAUDIA

Straszne.

FRANCESCA

Cały świat patrzy teraz na nas i z nami płacze.

PAOLO

Cały świat ma nas w dupie.

FRANCESCA

Co? Co też pan opowiada? Bzdura. Cały świat czeka aż poluzują ograniczenia. Wszyscy chcą przyjechać do Rzymu, boskiej Florencji, Pizy. Co też pan?

MASSIMO

A ja słyszałem, że w Azji jest taki syndrom, takie... no, depresja, że przyjeżdżają do nas Azjaci, patrzą na ten syf i wracają do siebie chorzy ze zgrzyoty.

FRANCESCA

To chyba jak jadą do Indii.

MASSIMO

Skąd! Właśnie jak przyjeżdżają do nas.

FRANCESCA

Do nas? Bzdury pan opowiada. Pan chyba rzadko bywa w Mediolanie. Ja tam jestem bez przerwy, z racji pracy, i proszę pana, codziennie, powiadam, codziennie widzę te tłumy Azjatów, którzy przyjeżdżają specjalnie do nas, żeby ubrać się w zaprojektowaną i uszytą we Włoszech suknię ślubną i stylowy garnitur, a potem zrobić sobie sesję zdjęciową przed katedrą i w parku Sempione.

MASSIMO

No, nie wiem, pewnie sobie robią sesje, a potem wracają do Azji przybici.

FRANCESCA

Aj tam.

LUCA

Myślę, że turystycznie to my bardzo ucierpimy, prawda, kochanie?

FRANCESCA

Zdecydowanie.

PAOLO

Każdy ucierpi.

FRANCESCA

Więc pan nie uważa, że Włochy są wyjątkowe w skali świata.

PAOLO

Myślę, że w skali świata wszyscy jedziemy na tym samym wózku. Liczy się to, co można sprzedać, wycenić, liczy się cały ten idiotyczny system, tak, z turystyką włącznie, pani Barbieri, w którym będzie się ronić łzy nad upadkiem danej branży, a śmierć innych nie będzie nas szczególnie obchodzić, o ile nie będzie nas dotyczyć osobiście.

LUCA

Ja się przejąłem. Te trumny sunące w ciężarówkach... Brrr...

PAOLO

Siedzimy tu, jemy wystawną kolację. Państwo myślą, że co to jest? Jakiś „Dekameron”?

FRANCESCA

Nie bardzo wiem, o co panu chodzi.

PAOLO

Chodzi mi o to, że my jesteśmy bezpieczni, bo nas stać, przynajmniej na razie, ostatkami sił. I łudzimy się, że jesteśmy jak arystokracja i bogaci kupcy z XIV wieku. Możemy się zamknąć w czterech ścianach i pić drogie wino.

SALVATORE

W tym sensie to jest „Dekameron”.

PAOLO

Ale żadna z nas arystokracja.

CLAUDIA

A ja myślę, że reszta świata, a na pewno Europy, uważnie nam się przygląda. Naszym poczynaniom, statystykom, temu, czy sobie radzimy, czy nie. I to jest zupełnie racjonalne, każdy by chciał wyciągnąć wnioski z cudzych błędów i cudzych sukcesów, prawda?

PAOLO

Nikt nie wyciąga żadnych wniosków i nikt nam się ze szczególną refleksją nie przygląda.

CLAUDIA

Ja nie chcę się z panem kłócić, generalnie się z panem zgadzam.

PAOLO

Jakie sukcesy? Jakie błędy? Europa ma nas w dupie.

MASSIMO

Dobrze gada.

FRANCESCA

Ale, proszę pana, my mamy w dupie Europę i jesteśmy kwita! Wielkie mi halo.

PAOLO

Nie, nie, nie. Jesteśmy w tej wspólnocie i do niej należymy. Ile lat mamy się dobijać o pomoc? Ile lat mamy na nią czekać? Dramat Lampedusy – to samo. Od ilu lat on trwa? I od ilu lat Europa rozkłada ręce? Co pan mi się tak przygląda?

MASSIMO

Ja? W tej kwestii ja się z panem całkowicie zgadzam. Europa to żart.

FRANCESCA

Europa nam wszystkiego zazdrości.

PAOLO

Niby czego? Europa ma nas za brudasów, za dzikich, u których może i można spędzić fajne wakacje, ale pewnie na takiej samej zasadzie można spędzić wakacje w Egipcie albo Wietnamie.

CLAUDIA

Przesadza pan.

PAOLO

Ja przesadzam?

CLAUDIA

Przesadza pan. Jest pan sfrustrowany i to jest zrozumiałe, że przemawia przez nas wszystkich rozczarowanie...

PAOLO

„Rozczarowanie”. Ludzie umierają, opieka zdrowotna nie wydała, wojsko transportuje tysiące trumien, a pani mówi, że to jest rozczarowanie i że jestem sfrustrowany. To nie jest frustracja, my zostaliśmy zdradzeni.

CLAUDIA

Pan się nie powinien tak denerwować. Pan jest przemiłym, uczynnym...

PAOLO

Niech pani da mi spokój.

CLAUDIA

Jest pan utalentowany.

PAOLO

Proszę mi dać spokój. Nie jestem miłym, uczynnym i utalentowanym człowiekiem, jestem zdradzonym przez resztę tego kontynentu brudasem. I wszystko im jedno, czy umrze sto osób, tysiąc, czy dziesięć tysięcy. To tylko Włochy. Nikt się nami nie przejmuje i nie będzie się przejmował. Jeszcze powiedzą, że sobie zasłużyliśmy, bo zamiast uczciwie pracować, szlajamy się po knajpach i chadzamy na mecze piłki nożnej. O to tu chodzi. Człowiek jest przede wszystkim traktowany utylitarnie, to znaczy: jego wartość jest mierzona tym, jaki obrót kapitału generuje i ile skonsumuje. Poumierają wszyscy starcy? Świetnie. Nie generują już żadnych zysków, w większości siedzą w domach, są tylko kulą u nogi, bo pobierają emerytury. Niby wspierają przemysł farmaceutyczny, ale jestem przekonany, że zyski są niewspółmierne do kosztów, które trzeba ponieść, aby wypłacić całej rzeszy starszych ludzi świadczenia. Na tym to polega.

CHIARA

„O, radości, iskro bogów...”.

Paolo zastyga i przygląda się Chiarze.

LUCA

No, odezwała się. Już się zastanawiałem, czy pańskiej siostrzenicy odjęło mowę?

PAOLO

Tak! Tak! Ma pani rację! „Wszyscy ludzie będą braćmi” – to jest wers z „Ody do radości”. „Wszyscy ludzie będą braćmi”. No więc ja się pytam, kiedy, kurwa, będą braćmi? Bo jak na razie braćmi są tylko wtedy, kiedy wszyscy bez wyjątku siedzą i konsumują. Wtedy jest braterstwo. Tylko wtedy.

FRANCESCA

Pan się zapędził. To jest szczeniacki idealizm, błagam pana, bądźmy poważni...

PAOLO

Pani zrozumiała, dokładnie zrozumiała, o co mi chodzi.

CHIARA (*wzruszając ramionami*)

Chyba.

FRANCESCA

Luca, kochanie, można już chyba ugotować gnocchi. To jest dobry moment na gnocchi. Ale opowiem państwu anegdotę dla rozluźnienia atmosfery. Pani Oksana, nasza pomoc domowa, bardzo sympatyczna osoba, no, niestety, musiałam ją odprawić w połowie miesiąca, sytuacja była już i tak niepewna, ale byłam uczciwa, wypłaciłam jej pieniądze za pół miesiąca i odprowadziłam do autobusu, bo ta biedaczka tłukła się przez całą Europę aż do tej swojej Ukrainy autobusem... no, więc pani Oksana, jak tu przyjechała, mówiła jeszcze bardzo słabo po włosku. I nic a nic nie mogła zrozumieć z włoskiej kuchni. Trochę mąż ją przyuczył, ale to, ma się rozumieć, w wolnej chwili, a my jesteśmy tacy zapracowani.

SALVATORE

Pani Oksana pracuje u państwa od dawna?

FRANCESCA

No, już ładnych parę lat. Ile to będzie, ze trzy lata? Luca, ile pani Oksana jest u nas?!

LUCA (*z kuchni*)

Nie słyszę!

FRANCESCA

Pytam, ile pani Oksana jest u nas?

LUCA

Ponad pięć lat!

FRANCESCA

O, widzi pan, dottore?

CHIARA

Professore.

FRANCESCA

Ponad pięć lat. Jak ten czas szybko leci. Niebywałe. No, w każdym razie, jak przyjechała, to jeszcze nie mogła się w tym wszystkim połapać. Mówię jej: „Pani Oksano, ponieważ pracuje pani tylko u nas i to przez cały dzień, dojeżdża pani z przedmieść Bergamo, to proszę sobie w kuchni spokojnie zjeść, proszę sobie nie zamawiać na mieście, bo to drogo”. A potem jej powiedziałam, że oczywiście, jak zrobi kolację, to może wieczorem przed wyjściem nałożyć sobie porcję, że nie ma co się krępować.

PAOLO

O, to mnie pani zaskoczyła.

FRANCESCA

Ja jestem pełna tajemnic, drogi panie.

PAOLO

Czyli teoretycznie siedzę na krześle pani Oksany?

FRANCESCA

Co? Ach, nie. Pani Oksana je w kuchni.

PAOLO

W kuchni.

FRANCESCA

W każdym razie, proszę sobie wyobrazić, że mój mąż jej pokazywał, co i jak, zaglądał do tej kuchni, wychodził, potem wracał. Jej włoski był wtedy słabiutki i biedaczka nie wszystko mogła zrozumieć. Pewnie też zgłodniała po drodze, więc hyc, nałożyła sobie na talerz porcję. Ja wchodzę do kuchni, patrzę, a ona je gotowane ziemniaki. Wyobrażają sobie państwo? Takie z wody! Niedoprawione, z niczym niez mieszane, takie zwykłe ziemniaki z wody! Aż krzyknęłam w wejściu. Ona się przestraszyła, a ja w końcu zrozumiałam, że najwyraźniej tak się tam je na północy, Niemcy czy Polacy pewnie też tak jedzą, takie niedoprawione, proste jedzenie, takie bez smaku. Biedni ludzie. Więc roześmiałam się i mówię: „Pani Oksano, to jest na gnocchi!”

LUCA (*wchodząc z półmiskiem gnocchi*)

Haha! Śmialiśmy się potem tydzień z tego, ale jak zasmakowała naszych gnocchi, to chyba zrozumiała, o co nam chodziło.

FRANCESCA

Uwielbiam tę anegdotę. Wyobraża pan to sobie?

SALVATORE

Jak najbardziej jestem w stanie sobie wyobrazić całą tę sytuację. Pięknie ją pani odmalowała, pani Francesko.

FRANCESCA

Takie ciepłe ziemniaki w mundurkach, takie nic, po prostu z wody. No, serce pęka na sam widok.

MASSIMO

Ja lubię proste jedzenie. Żona Luigiego robi smażoną rybę...

FRANCESCA

Pan jest z Sycylii, pan jest barbarzyńcą, bardzo przepraszam.

CLAUDIA

To... mam nadzieję, żart?

FRANCESCA

Oczywiście, że żart. Co pani taka zachmurzona? Proszę nie traktować wszystkiego z takim przejęciem i powagą. Zabolało panią, że pan Paolo się pani odwinął w dyskusji...

CLAUDIA

Nie, ja...

FRANCESCA

Ale przecież już się nie gniewa. Proszę. Wszyscy możemy pałaszować. Sosik jest wyśmienity.

LUCA

Luca zawsze robi wyśmienity sosik.

FRANCESCA

A państwo nadal nic nie jedzą? Niechże się pan częstuje, profesorze. Pani Chiaro, śmiało.

CHIARA

Nie, dziękuję.

SALVATORE

Ja poproszę o kapkę wina, a zjem potem, jeszcze muszę trochę zgłodnieć.

LUCA

W każdym razie, żeby nie jeść gotowanych ziemniaków z wody, my też zrobiliśmy zapasy.

FRANCESCA

O, biłam się niemalże – o mąkę, jajka, o wszystko. Ludzi ogarnął jakiś szał. Te kolejki w sklepach, te tłumy! Półki puste, jakby wojna była.

SALVATORE

No, myślę, że wielu ludzi będzie mówić, że w jakimś sensie jest to wojna.

FRANCESCA

Odciski mi się porobiły na piętach, tyle stałam w kolejce do kasy. Daliśmy radę, ale było bardzo ciężko. Naprawdę ciężko. Bo to trzeba zrobić zapasy na nie wiadomo ile! Przecież nie wiadomo, kiedy to się skończy. Trzeba być zapobiegliwym. Pan się uśmiecha.

PAOLO

Nie, ja tylko...

FRANCESCA

Pan jest niebieski ptak. Zapobiegliwy człowiek robi zapasy, proszę pana.

SALVATORE

Strach przed śmiercią jest czymś, czego nie należy bagatelizować. On może być wyrażony oczywiście w różnej formie, ale należałoby pewnie zadać pytanie, na ile, stojąc w kolejce z naręczem makaronu, staramy się zapobiec nieuniknionemu, a na ile po prostu boimy się śmierci.

LUCA

Pan to ma takie spostrzeżenia, profesorze...

SALVATORE

„Ten, który światu krwi swej nie poskąpił,
Ten, który bramy rozwalił piekielne,
Śle mi pociechę, abym w krzyż nie zwątpił,
A więc przyjdź, śmierci, po resztki śmiertelne”.
Z czego to?

MASSIMO

Jakaś pieśń kościelna?

SALVATORE

Petrarca.

FRANCESCA

Tak czy siak, to była naprawdę skomplikowana logistycznie operacja. Żeby przewieźć to wszystko, makarony, te paczki, te puszki, pomidory, owoce, warzywa. To się tak wydaje, ale trzeba to podzielić, spakować, niektóre rzeczy można mrozić, innych nie można. Harowałam jak wół przez te kilka dni, kiedy gruchnęła plotka, że cała gmina będzie objęta kwarantanną. I co? I co? No i teraz mogą sobie pluć w brodę ci, którzy nie zrobili na czas zakupów.

PAOLO

Nie każdego stać na zakupy.

FRANCESCA

Pan się teraz będzie użalał nad sobą. To jest pańska odpowiedź na sytuację wymagającą trzeźwego myślenia i zimnej krwi. O!

PAOLO

To nie ma żadnego związku z użalaniem się nad sobą.

FRANCESCA

A w internecie już podają, że na Południu ci zapobiegliwi, porządni obywatele, gotowi stawić czoła wyzwaniu, jakim jest pandemia, wychodzą, proszę pana, z supermarketów i co? I na nich napadają, wrywają im wózki z makaronem, te wszystkie siatki! A pan co? Śmiesz to pana?

MASSIMO

Przepraszam, wyobraziłem sobie walkę o wózek z makaronem. Przepraszam, to głupawka.

FRANCESCA

Pan jest z Południa. To pan powinien wiedzieć...

MASSIMO

Ale jaki to ma związek?!

FRANCESCA

Brak poszanowania cudzej własności. Ta cała masa bandytów, zwykłych oprychów, rzezimieszków, którzy czają się na zapobiegliwych, zorganizowanych obywateli. To się w głowie nie mieści.

PAOLO

A zakupy robił kto? Mediolańczycy?

FRANCESCA

Pan sobie kpi ze mnie?

PAOLO

No, mówi pani, że to się działo gdzieś na Południu, czyli zakupy robili ludzie z Południa i napadali na nich ludzie z Południa.

FRANCESCA

Niech pan mnie nie łapie za słówka, pan dobrze wie, jak tam jest, tylko mafia, klany i nieróbstwo. Pan spojrzysz na mapę kraju i zobaczysz, kto tyra, a gdzie jest bezrobocie. A pan? Co pan ma na swoją obronę?

MASSIMO

Ale czemu pani się mnie tak czepia? Co ja mam z tym wspólnego?

FRANCESCA

Pan jest przecież Sycylijczykiem.

MASSIMO

Niech pani się ode mnie łaskawie odpierdoli.

FRANCESCA

O, widzi pan, jaki cham?

MASSIMO

Weź na luz, kobito.

FRANCESCA

A tu człowiek całe życie płaci podatki, tyra jak wół, nikt tak nie tyra w mojej branży jak ja, te wszystkie fochy modelek, planowanie, projekt scenografii, kłótnie z oświetleniowcem, dyskusje z kreatorami mody, stanowiska pracy dla charakteryzatorów, fryzjerów, wieszaki, magazyn, ochrona. I co? I potem człowiek się zastanawia, czy jak trafi do szpitala, to czy w ogóle znajdą dla niego miejsce, czy powiedzą, że za stary. O, takie mamy społeczeństwo.

PAOLO

Niech się pani nie martwi. Jeśli tak pani tyra, to na pewno przyjmą panią w pierwszej kolejności.

FRANCESCA

Tak pan myśli? Dzięki Bogu.

SALVATORE

Miła gospodyni, jestem pewien, że jak tylko sytuacja się znormalizuje, będą państwo mogli spokojnie pojechać na zasłużony urlop na Południe.

FRANCESCA

Na Południe? A po co? Żeby mieszkać z wieśniakami w chatce z gówna? Nie, nie, my pojedziemy do Paryża.

PAOLO

Ale pański akcent jest nieodgadniony. Zastanawiam się jakąś chwilę i nie mogę się domyślić. Skąd pan pochodzi?

SALVATORE

A, to będzie bardzo zabawny zbieg okoliczności. Doceni pan ten dowcip. Z Arezzo.

PAOLO

Ach. Haha. Tak, faktycznie, to jest taki dowcip dla muzyka.

SALVATORE

Dla muzyka?

PAOLO

Guido z Arezzo?

SALVATORE

Myślałem akurat o Petrarce.

FRANCESCA

Toskańczyk? W życiu bym nie powiedziała. Myślałam, że pan jest z Bolonii.

SALVATORE

Skąd. Jestem z Arezzo.

A skoro jestem z Arezzo,
to czas na intermezzo.

Scena 6

CHIARA (*potrzęsając energicznie dzwonkiem*)

Intermezzo!!! Intermezzo!!! Intermezzo!!!

Wszyscy zbiegają się, popędzają się wzajemnie.

SALVATORE

Proszę państwa o zajęcie swoich miejsc. Pani Francesca, pani Claudia i pan Paolo skorzystają nielegalnie z usług fryzjera. Pan Massimo odgrywa w tej scenie rolę fryzjera. Zapraszam na fotele.

CLAUDIA

Co? Ja nie chcę, żeby on macał moje włosy.

MASSIMO

Jeeezu, Claudia, przecież nie obetnę cię jak od garnka.

CLAUDIA

Dlaczego tak dziwnie mówisz?

MASSIMO

Mam być fryzjerem, bellissima. Patrz na te ręce, one z każdego kocmołucha zrobią królową.

CLAUDIA

Jesteś fryzjerem, więc postanowiłeś być stereotypowo przegiętym gejem?

MASSIMO

Zamilcz, zołzo.

CLAUDIA

Na widowni, statystycznie, na pewno siedzi jakiś gej. Ty myślisz, że to jest zabawne? Wiesz, że mógłbyś kogoś obrazić?

FRANCESCA

Pani się rozdrabnia na jakieś szczegóły. Pani nie pojmuje ekonomii! Klient kupuje usługę, a tą usługą jest dobre cięcie, farbowanie, stylizacja i fajna gadka ze stereotypowym gejem. W życiu nie byłam u lepszych fryzjerów. Stereotypowi geje są najlepsi, więc niech pani schowa swoją poprawność polityczną do kieszeni, bo ja płacę i mam ją w dupie.

MASSIMO

Słyszysz? Pani płaci i chce dostać stereotypowego geja w pakiecie. A ja potrzebuję hajsu.

CLAUDIA

Nie jesteś jej służącym! Robisz to dla hajsu? Nie rozumiesz, że, dostosowując się do jej kaprysów jak tylko potrząśnie sakiewką, potwierdzasz dokładnie to, co ona myśli o Sycylijszykach? I właściwie o wszystkich Południowcach!

MASSIMO

Ale niech tak myśli. Boże, jaka ty jesteś nieżyciowa, Claudio. Ja jej myślenia nie zmienię, a skoro nie zmienię, to trudno, dostosuję się i zgołę z niej forszę. I'll be the gayest gay man ever. I'll be over-the-top-gay. Będę bardziej gejowski niż da Vinci i Gianni Versace razem wzięci, okay?

CLAUDIA

To jest poniżające, proszę pani.

FRANCESCA

Nie pani to oceniać. Niech się pani cieszy, że w tym intermezzo nie dostałyśmy heteroseksualnego fryzjera, bo ci są najgorsi.

CLAUDIA

To akurat nieprawda. Massimo, mógłbyś tak nie mrugać i nie stroić min? Nie jesteś w „Ru Paul Drag Race”.

MASSIMO

Jak to, „nie jestem”? Bitch!

FRANCESCA

Heteroseksualny facet w ogóle nie kuma, o co tu chodzi. Jak pani chce zaprzeczać faktom, proszę bardzo, pani sprawa, ale niech pani sobie na dowód spojrzy na pana Paola i na to, co on ma na głowie.

PAOLO

Mam coś nie tak na głowie?

FRANCESCA

O, widzi pani? Tak ślepy, że nawet tego nie dostrzega.

PAOLO

Nieważne, niech robi, co ma robić. Szybciej, odwalmy te przerywniki i wracajmy do akcji.

FRANCESCA

Panu się gdzieś spieszy? Nie wiem jak pan, ale ja pragnę wykorzystać tę chwilę i ponapawać się samym faktem, że jestem u fryzjera.

PAOLO

Jasne. Wszystko jest nieważne, niech umierają starcy, niech wyludnią się wioski, byle tylko ponapawać się byciem u fryzjera. Bo pani ma pieniądze i pani płaci.

FRANCESCA

Z pana jest komuch i tyle.

PAOLO

Niech pani zje te swoje makarony, niech się pani makaronami i fryzjerem udławi.

FRANCESCA

Ale zaraz, to ma być intermezzo, ma być zabawnie, a pan się tu wpierdala ze swoją depresją z głównej akcji. To jest jakieś pomieszanie porządków zupełne. Ja mówię od początku, że pan jest wicherzycielem. Żeby nie mogła skorzystać z usługi za którą płacę, i do tego mieć dobry humor?

PAOLO

Jak pani musi płacić za swoje dobre samopoczucie, to proszę bardzo.

FRANCESCA

A płacę! Bo mam z czego, nieroby! I jak płacę, to zapłacę też za stereotypowego geja, w dupie mam, czy Massimo gejem jest, czy nie. Weźmie hajs i zagra swoją rolę. A pan jest głupi, że pan tego nie rozumie. Robimy fryzurę, złociutki.

MASSIMO

Zrobię z ciebie boginię, signora.

CLAUDIA

To mnie stawia w bardzo niekomfortowej sytuacji. To mój kumpel. A poza tym na mnie leci.

MASSIMO

Teraz nie lecę, bo jestem gejem, najbardziej zajebistym stylistą fryzur w tej części Europy, patrz na moje ręce, one działają cuda, złotko, nie będziesz już wyglądać jak smutna, zmokła kura.

CLAUDIA

Massimo, przestań. To jest dla mnie naprawdę niekomfortowe.

PAOLO

To jest intermezzo! Jak wrócimy do głównej akcji, nie będzie pani tego nawet pamiętała!

CLAUDIA

Ja myślałam, że pana też to oburza, że pan jest po mojej stronie!

PAOLO

Ja chcę, żeby to się po prostu szybko skończyło, cała ta farsa.

FRANCESCA

Niech tnie! Niech układa! Niech farbuje! Mam taki odrost, że wstyd się komukolwiek pokazać na ulicy. Nie, żebym teraz wychodziła na ulicę, ale gdyby? Gdyby? Widzi pan? Jakie mam tu, o tu, jakie siwe?

MASSIMO

Mam farbę, która ma krycie, nooo, na co najmniej dwa miesiące. Rewelacyjna mieszanka, zaraz pokażę pani paletę.

SALVATORE

Proszę klientów o chwilę ciszy, mogą się państwo przygotować do swoich ról po cichu. Pan Luca proszony jest w tym czasie o... tak, bardzo ładnie, proszę stanąć tu...

LUCA

Czy mnie widać?

SALVATORE

Widać pana doskonale. Pan ma za zadanie zaimprovizować monolog na podstawie wypowiedzi pana Antonia Tutolo, burmistrza Lucery.

LUCA

Ale tak dokładnie to ja nie pamiętam. Znaczący, widziałem parę nagrań w internecie, faktycznie, mówił o fryzjerach, tylko że nie umiem słowo w słowo powtórzyć.

SALVATORE

Dlatego będzie pan improwizował. Nie ma porządnej sztuki teatralnej bez improwizacji.

LUCA

Mógłbym czytać z kartki. Wie pan, ja jestem do kartki przyzwyczajony, prowadzę program w telewizji i nie umiem tak mówić sam z siebie. Za to kartkę opanowałem tak, że widzowie nawet jej nie widzą i nie są w stanie się zorientować, że na nią zerkam.

SALVATORE

Może pan zacząć z kartki, jeśli tak panu będzie łatwiej. Ale potem? Niestety. To musi być improwizacja.

LUCA

Czy to jest naprawdę takie ważne?

SALVATORE

To kwestia życia i śmierci.

CHIARA (*energicznie potrząsając dzwonkiem*)

Intermezzo!!! Intermezzo!!!

SALVATORE

Czas start!

<p>MASSIMO</p> <p>To bym polecał. To nie jest taka zupełnie klasyczna „terracota”, ona jest złamana trochę złotym reflekssem, a trochę sarnim brązem. To jest ta próbka, widzi pani?</p>	<p>LUCA</p> <p><i>(Poniższe jest jedynie propozycją, garścią sugestii dotyczących tego, jakie informacje powinny się pojawić w monologu. Sam monolog musi być improwizowany. Można oczywiście go skrócić, można robić pauzy, żeby nie wchodzić w słowo aktorom od sceny u fryzjera. Ważne, żeby monolog trwał przez całą scenę u fryzjera i żeby przerwał go okrzyk Massima).</i></p>
<p>FRANCESCA</p> <p>Ale pokryje mi siwe? Pan jest pewien?</p>	<p>Drodzy obywatele! Kochani Włosi! Nasz rząd zdecydował o zamknięciu wszystkich w kwarantannie. Regiony Włoch, wielkie miasta, małe miasteczka, całe wsie zastosowały się do nowych wytycznych. W obliczu pandemii jest to niezwykle ważne. Jesteśmy starzejącym się społeczeństwem i nie jesteśmy w stanie zagwarantować, w obliczu i tak już przeciążonego systemu opieki zdrowotnej, że każdemu będziemy w stanie zapewnić tę opiekę na najwyższym poziomie. Stąd też apeluję, zostanmy w domach, żeby chronić najsłabszych i najstarszych w naszym społeczeństwie. Dziś wielu z was jest młodych i zdrowych, ale i wy kiedyś będziecie starzy i chorzy. Miarą społeczeństwa jest to, jak tych najsłabszych traktuje. Neeee... no serio? Na kartce mam taki monolog? To rzeczywiście jest bez sensu. Dobra... od serca!</p>
<p>MASSIMO</p> <p>Kochana, jedyne, czego można być pewnym, to śmierć i dobry blowjob, o ile oczywiście znasz kogoś, kto faktycznie robi dobry blowjob. I może jeszcze zmarszczki na pysku w pewnym wieku – to jest zawsze pewne.</p>	
<p>FRANCESCA</p> <p>Nawet mi nie mów, wydałam tyle na kremy przeciwzmarszczkowe, wiesz, zaopatrzyłam się przed kwarantanną, kupiłam na zapas.</p>	
<p>MASSIMO</p> <p>Kremy-sremy. Dziewczyno, załatw sobie serum. Mam kumpla w kosmetyce, w Mediolanie, mogą ci załatwić. Limitowana wersja, która potrafi działać cuda, mało kto o tym wie. Laboratorium jest paryskie, z Mediolanu leci tylko dystrybucja.</p>	<p>Kochani! Sprawa jest poważna, poważna, mówię! Ja cały czas czytam statystyki. I proszę,</p>

<p>FRANCESCA</p> <p>A dobre?</p>	
<p>MASSIMO</p> <p>Mhm. Jak Massimo mówi, że dobre, to możesz jej zaufać, girl. Wiesz, kto tego serum używa? Ale powiem ci w tajemnicy. Tylko nie powtarzaj, bo mnie Gianfranco zajebie, tak w realu, nie metaforycznie, chociaż na pewno też weźmie mnie na języki i obrobi mi dupę stąd do Palermo, że jestem jakąś lafiryndą albo coś. No, może trochę jestem. Więc mogę ci powiedzieć, kto używa, ale buzia na kłódkę.</p>	<p>w stosunku do średniej liczby zgonów w miesiącu marcu, średniej na przestrzeni ostatnich pięciu lat, w Parmie zanotowano wzrost o 208 procent! Piacenza: 264 procent. Brescia: 291 procent. Lodi: 371 procent. Cremona: 391 procent. I Bergamo, najbardziej nieszczęsne ze wszystkich, biedne Bergamo: 568 procent! 568 procent, kochani! To nie są liczby wysane z palca! Wam się może wydawać, że o, jestem młody, jestem zdrowy, jestem wysportowany. Siedź na dupie, kochaniutki! Zostań w domu! Nie wiemy jeszcze za dużo o tym całym wirusie, nie wiemy, jakie powikłania powoduje choroba. Po co ty się narażasz, ja się pytam?</p>
<p>FRANCESCA</p> <p>Milczę jak grób!</p>	
<p>MASSIMO</p> <p>Angelina Jolie.</p>	
<p>FRANCESCA</p> <p>Nieeee!</p>	
<p>MASSIMO</p> <p>Taaaaak. Powiem ci coś jeszcze... Podobno, ale to jest niepotwierdzona plotka, bo z Angeliną to pewniak.</p>	
<p>FRANCESCA</p> <p>Nikommu nie powiem!</p>	
<p>MASSIMO</p> <p>Monica Bellucci. Opad szczęki, co?</p>	<p>A tutaj dochodzą mnie słuchy, że nie możecie wytrzymać. I że przyjmujecie w domach fryzjerów. Przecież to szaleństwo! Czy ty, jeden z drugim, nie rozumiesz, że przyjdzie taki fryzjer, wsadzi ci łapę we włosy, pomiędli te włosy, a wcześniej ta łapa była w innych włosach i jeszcze wcześniej u kogoś innego we włosach, no i nie, nie masz wtedy na głowie lakieru do włosów czy pomady, kochany, ty masz wtedy na głowie koronawirusa! I go tam potem macasz, dotykasz go ręką codziennie, jak sobie przeczesujesz nią włosy. I co następane, co? Może do pyska wsadzisz tę swoją rękę, żeby sobie wydłubać, bo coś między zęby wlało, albo polizać palec, żeby przewrócić stronę w gazetce. No bo tak właśnie robimy! Więc nie rozumiem, o co wam chodzi z zabiegami upiększającymi? Manikiurzystki też ściągacie do domów? Ile wy macie lat? Nie rozumiecie po włosku? Zasady są proste. Proste jak drut. To jest taki problem, żeby się dostosować? Kto zobaczy twój manikiur, jeśli masz siedzieć w domu? No kto? A jak już nawet wyjdiesz, bo masz taki obowiązek z jakichś przyczyn, bo masz taką, a nie inną pracę, to przecież będziesz nosić te ohydne lateksowe albo nitrylowe</p>

<p>FRANCESCA</p> <p>Massimo, załatwisz mi ten krem? Błagam cię. Zaklinam cię. Chociaż próbkę!</p>	
<p>MASSIMO</p> <p>Słonko, lecę do zmokłej kury. Siedzisz teraz, farba pracuje, ja się zajmę pozostałymi klientami, okay? Masz co robić? Mam najnowszego „Vogue’a”. Chcesz?</p>	
<p>FRANCESCA</p> <p>Chętnie. Zamówiłam, ale mi prenumerata przed kwarantanną nie doszła.</p>	
<p>MASSIMO</p> <p>Barbarzyńcy.</p>	
<p>FRANCESCA</p> <p>Prawda?</p>	
<p>MASSIMO</p> <p>Dzwoń na infolinię, opieprz ich z góry na dół. To jest niewyobrażalne, żeby robić takie numery. Jeszcze prenumeratorce.</p>	
<p>FRANCESCA</p> <p>Też tak myślę.</p>	
<p>MASSIMO</p> <p>No, co tam, zmokła kuro? Nie bocz się. Zaraz zrobimy z ciebie prawdziwą seksbombę.</p>	
<p>CLAUDIA</p>	<p>rękawice. No i chuj strzelił ten wasz manikiur. Pies z kulawą nogą się nie zainteresuje. Ja po prostu nie rozumiem, dlaczego nagle muszę mówić do dorosłych ludzi, jak do dzieci. Mówię przecież, kurwa, wyraźnie: nie pisz do mnie listów, nie wydzwaniam do urzędu miasta. Co ci mamy powiedzieć? Mówię przecież i nagrywam w internecie to, co mówię: siedź na dupie w domu. Czy to jest jakaś fizyka kwantowa? Czy to jest filozofia? A oni włosy sobie robią. Dowiedziałem się, bo było parę mandatów, ale proceder jest powszechny! Powszechny! Te parę przypadków wyłapanych przez policję to jest kropla w morzu. Po kiego wała ci ta fryzura? Te papiloty, te lakiery do włosów, te ombre, te balejaże, te prostownice i lokówki, te wszystkie pierdolanse. Objawię wam prawdę, której tak nie chcecie przyjąć: to jest po nic! To jest bez sensu. Nikt tej fryzury nie zobaczy, nikt nie będzie jej podziwiał. Chcesz tak dobrze wyglądać na skajpie? Jak się wstydzisz, to wyłącz tę kamerę, połącz się tylko audio, nie rób jaj, człowieku.</p> <p>Albo idzie baba na spacer z psem, mężem, dwójką dzieci. To jest zabronione, słyszycie? I nawet jakby ktoś powiedział, że to w sumie bez sensu, bo przecież baba mieszka z tym mężem, z dziećmi i z psem, to i tak by się zaraziła, to ja się pytam: a po co ona idzie do tego jeszcze z sąsiadką i jej mężem, a do tego jeszcze ich psem? Sąsiad jest częścią rodziny? Ja nie wiem, ja się pytam, bo może jest? Wytyczne są takie, a nie inne. Wszyscy je czytaliście. Co w nich jest niezrozumiałego?</p> <p>I to nie jest tak, że jeden może, a drugi nie może, bo coś tam, wymówkę sobie znajdzie, że mu babcia zmarła... nie, to może nie jest dobry argument, bo mu może faktycznie babcia zmarła, bo babcie teraz są bardziej narażone. Ale czy ty serio chcesz narazić swoją nonnę, swoją</p>

Przestań się wydurniać i nawet mnie nie dotykaj.	ukochaną babcię? Po co ty tego sąsiada wyprowadzasz na spacer? Będiesz teraz nie tylko wychodził, ale prowadził ze sobą pół ulicy? To może weź na przechadzkę od razu cały A.C. Milan, orkiestrę La Scali i wszystkich księży z Watykanu? Rażniej będzie, pośpiewacie sobie, pochuchacie na twarz, ktoś kichnie, ktoś kaszlnie, ktoś będzie pluł, jak będzie szybko mówił. Nie, nie, mówię wam wprost to, co już czytaliście w internecie i słyszeliście w radio miliard razy: nie wychodzimy w ogóle! W ogóle! A już na pewno nie z całym klubem piłkarskim i zespołem trenerów, może jeszcze wszystkich, od Giovanniego Trapattoniego do dziś?
MASSIMO Claudio, nie umiesz się bawić.	
CLAUDIA Możesz przestać mówić z tą manierą? To wcale nie jest zabawne. To jest homofobiczne.	
MASSIMO Ugryzło cię coś? Jezu, no, wiem, że poszłaś do Paola i się z nim przespałaś, widziałem przez wizjer, jak szłaś na paluszkach po klatce.	
FRANCESCA Hahaha!	Che cazzo, che cazzo, o co do chuja chodzi z tymi fryzjerami? W trumnie nikt nie będzie widział twoich włosów! Nikt nie będzie podziwiał twojego cięcia, twoich balejażów, że masz nierozdwojone końcówki. Jak ty to sobie niby wyobrażasz? Że będzie pogrzeb i przyjdzie tłum? Nie przyjdzie tłum, bo na pogrzeby nie dopuszcza się teraz nawet rodzin, a nawet jeśli trochę zluźujemy obostrzenia, to będzie mogła przyjść tylko najbliższa rodzina. I to pewnie w odległości półtora albo dwóch metrów od innego członka rodziny. Czyli od trumny też. Myślisz, że w ogóle ją otworzą, jak kopniesz w kalendarz przez koronawirusa? Zaspawają ją, człowieku, rusz głową, a nie tą fryzurą, na której tak ci zależy! Nikt nie będzie cię podziwiał, więc po cholere ciężką nosisz te pieprzone papiloty? A nawet gdyby, a to są już naprawdę założenia bardzo optymistyczne, nawet gdyby w najbliższym czasie okazało się, że wystawią ciało na widok, że zbierze się większy tłum na pogrzebie, to, człowieku, do cholery, jak ty to sobie wyobrażasz? Że ciotka Lucia nachyli się do ciotki Eleny i szepnie przy wszystkich: „Patrz, patrz, jakie miał zajebiste włosy?” – naprawdę tak to sobie wyobrażasz? Powtarzam,
MASSIMO A teraz jesteś na mnie zła, bo się wpierdalam między wódkę a zakąskę.	
CLAUDIA Massimo, zamknij się.	
MASSIMO U-la-la. Jaki foch. Dobra, zabieram dupę w troki i lecę do pana. Na pewno nie chcesz cięcia, farbowania, stylizacji? Poprawiłbym tu i ówdzie.	
CLAUDIA Spieprzaj, Massimo, słyszysz? Spieprzaj.	
MASSIMO	

Dzień dobry, zabieramy się do cięcia?	ale jestem już zmęczony tym, że muszę mówić rzeczy oczywiste, powtarzam: nikt w trumnie nie będzie oglądał twojej niesamowitej i zapierającej dech w piersiach fryzury. Nikt nie będzie mówił: umarł ze stylem, umarł piękny. Nie, do kurwy nędzy. Będą się w ogóle bali przyjść na pogrzeb, bo o wirusie niewiele wiadomo i wielu się boi, że się zarazi. No chyba, że jesteś kretynem, skończonym kretynem, który zaprasza do domu fryzjera i to takiego, który obskakuje kilka czy kilkanaście domów dziennie.
PAOLO Proszę, śmiało.	
MASSIMO Mamma mia...	
PAOLO Co?	Ja was kocham, obywatele, ale ja już tracę cierpliwość. Albo idzie taki w masce i maska zakrywa tylko usta. Smarkasz też przez usta? Nie kumasz, jeden z drugim, że z nosa lecą różne wydzieliny? A tu idzie taki i nos na wierzchu, żeby to jeszcze był ładny nos, a to kulfon. Chwalisz się tym nosem? O co ci w ogóle chodzi? Nie wiesz, jak się maskę zakłada? Jak cię będą intubować na zakaźnym, to oczekujesz, że lekarze też będą nad tobą siedzieć z nosem na wierzchu? Operują też z nosami na wierzchu? Skąd to się w ogóle, do chuja, wzięło? To jest jakaś moda? W telewizji to widzieliście? W reklamie? Jakaś trendsetterka wam wymyśliła, że modnie jest kulfon wystawić na wierzch, a zakryć tylko usta? To jest jakieś zadanie do wykonania wymyślone przez młodzież? Co to jest? Kto wpadł na ten idiotyzm?
FRANCESCA Mówiłam? Mówiłam?	
MASSIMO Tutaj... o, tu jest zupełnie pod innym kątem. Kto panu to zrobił? Kto pana tak skrzywdził?	
PAOLO Nie, no, nie przesadzajmy, to tylko włosy.	
MASSIMO Tylko włosy? Czy pan oszalał? To jest... Tego się nawet nie da ująć słowami. Gdyby ktoś proponował mi Nobla, nie, milion euro, żebym tylko jakoś to określił... ja nie znajduję słów. To jest jak... O, dio. To jest jak... skrzyżowanie Duce i... nie wiem... Josefa Ratzingera z... czymś na kształt wczesnego... O Boże, To jest nie do opisanania, to jest...	
PAOLO Czy to jest aż tak ważne? Możemy po prostu ciąć?	Czy to jest naprawdę takie skomplikowane, żeby czymś się zająć i unikać ludzi przez tę chwilę, zanim ogarniemy sytuację? Ale zawsze zjawi się jakiś mędrak, który powie: bo ja muszę teraz iść na masaż, bo zwariuję. Nikt z nas nie cieszy się z tej sytuacji, zrozum w końcu, bohaterze jeden. Nikt nie jest zachwycony tym, że jesteśmy uziemieni w domach. Robimy to po to, żebyś potem nie musiał się zastanawiać, czy te twoje

MASSIMO

Panie Paolo, powiem panu tak. Pan jest całkiem przystojnym facetem. Karnację ma pan dobrą, każda kolorystyka panu będzie pasowała. Jest pan niezłe zbudowany, może pan nosić każde ciuchy. Ale te włosy... ta fryzura zmienia wszystko! Ja nawet nie wiem, czy to można nazwać fryzurą! To jest czarna rozpacz.

CLAUDIA

Już tak nie przesadzaj. Dobrze wygląda.

FRANCESCA

No i musiała się odezwać. Wiemy, wiemy, wiemy, że on się pani podoba, Massimo tu jeszcze troszkę pikantnych szczegółików dopowiedział, ale naprawdę musi pani jeszcze raz to zaznaczyć? Naprawdę? Zrozumieliśmy, innamorati, innamorati, wszędzie ci pieprzeni innamorati, odetchnąć się nie da. Poważni ludzie robią biznesy, dbają o siebie, o, proszę, pan robi fryzury...

PAOLO

Dobrze, starczy. Co pan sugeruje?

MASSIMO

Ja oczywiście mogę panu strzelić nowy fryz, ale ja nie wiem, czy te straty są w ogóle do odrobienia. Czy tu w ogóle da się coś uratować? Pan mi musi powiedzieć, kto pana tak urządził, bo to jest zbrodnia. To nie może ująć fryzjerowi na sucho. I przysięgam, że go tak zareklamuję, że w całej Lombardii, co ja mówię, w całych północnych Włoszech, od Piemontu i Ligurii po Friuli wszyscy będą wiedzieli, kto pana

nowe włosy ktoś w trumnie zobaczy, czy nie. Nawet jeśli traficie do renomowanego zakładu pogrzebowego, to zaręczam wam, że na żywym ta fryzura będzie jednak wyglądała znacznie lepiej niż na trupie. To jest nieuniknione. Możecie się upierać, że tak nie jest, ale dobrze wiecie, że mam rację. Więc lepiej jednak nie robić w trumnie pokazu mody, lepiej się powstrzymać od pochopnych, nieprzemyślanych decyzji dyktowanych przez nasze egoistyczne potrzeby, lepiej po prostu zostać w domu. Zobacz sobie film w telewizji albo w internecie, ugotuj sobie coś dobrego, do babci zadzwoń, zapytaj jak się czuje, ona czeka na ten telefon, naprawdę. Nie przyjmuj tego fryzjera, stylisty, manikiurzystki, wizażystki, modystki i partnera do pokera. To, jakie decyzje podejmiesz teraz, będzie miało wpływ na twoje późniejsze życie. Albo i nie, po co mam owijać w bawełnę, skoro tak ze mną postępujecie – to wpłynie na to, czy będziemy cię kiedyś podziwiać z wystrzałową fryzurą i w designerskim ciuchu, czy będziemy podziwiać twój nagrobek, bo tylko to nam zostanie, przecież włosów w trumnie nie zobaczymy, będziesz już pod ziemią. Ja nie chcę tego w ogóle powtarzać po raz drugi, ja już powiedziałem, jakie są zasady i to jest poniżające, że muszę tłumaczyć tak, jakbyście byli w przedszkolu. Gdzie jest napisane w wytycznych: „Nic nie można, trzeba siedzieć w domu, ale fryzjera przyjąć można”. Gdzie to jest napisane? Bo kartkuję wszystkie dokumenty i maile, które dostałem z agencji rządowych i nie znajduję takiego zapisu. Nie widzę też nigdzie zapisu, że „pani Mancini może sobie zamówić do domu stylistę, który jej nakręci włosy na wałki, ale ta pipa, Giordano z drugiego piętra już nie może”. Wertuję i nie widzę, nie ma takiego zapisu! Kwarantanna obowiązuje wszystkich, więc stosować się do niej muszą i Mancini, i ta pipa, Giordano.

skrzywdził.

PAOLO

Sam się ciąłem.

MASSIMO

Nie!

PAOLO

Wprowadzono kwarantannę, trochę zarosłem, no to wziąłem nożyczki i ciach, ciach...

MASSIMO

Nie! Nigdy nie należy tego robić! Nigdy, słyszy pan?!

PAOLO

Ale jest kwarantanna.

MASSIMO

Jeszcze niech pan powie, że pan się ciął nożyczkami biurowymi.

PAOLO

No tak, a jakimi?

MASSIMO

Wody! Wody!

FRANCESCA

On mdleje! Podtrzyma go pan, co pan tak siedzi jak na tureckim kazaniu?!

MASSIMO

Absolutnie nie można tego robić. Pan ma zabronione, słyszy pan? Pan nie dotyka nożyczek! Niech pan je wyrzuci, tak będzie dla pana najlepiej. Ja się zaraz zabiorę za cięcie, ja się muszę zastanowić, co uczynić, żeby pana uratować. Żeby panu jakoś nie wiem, rękę podać, wyciągnąć pana z bagna.

PAOLO

Z bagna?

MASSIMO

Pan nawet nie wie, w co pan wdepnął, biorąc te nożyczki do ręki. Pan... Boże, z tym czymś na głowie to pan by nie zaruchał nawet w darkroomie.

CLAUDIA

Dzięki, Massimo. Wyżywaj się dalej. Jesteś po prostu idiotycznie zazdrosny, skończ tę szopkę.

FRANCESCA

Innamorati, innamorati, wszędzie ci cholerni innamorati. Niech już pani da spokój.

MASSIMO

Ja się muszę zastanowić, co z tym zrobić. Tymczasem zapraszam kolejną klientkę.

CHIARA

Ja?

MASSIMO

Claudia zabroniła się dotykać, mamy trzy fotele,

zapraszam, trochę odświeżymy pani loki.

CHIARA

Nie, dzięki.

MASSIMO

Proszę, proszę, niech się pani nie kryguje. O, wygodnie? Mocny włos, sprężysty, świetnie, to doskonale wróży, jeśli chodzi o cięcie. Ja bym tak pani coś nowoczesnego tutaj stworzył. Tu będzie iść taka linia, o tu będzie krócej, tutaj do podbródka. Tu odsłoni pani żuchwę, tu trochę rozświetli całą twarz. Bardzo gęsty włos, to nie będzie proste, ale sobie poradzimy, uformujemy precyzyjnie kształt, żeby podkreślić pani walory, a tutaj... Aaaaa!

Massimo pada na podłogę. Klienci zakładu fryzjerskiego zrywają się na równe nogi. Luca przerywa monolog. Massimo przerażony.

FRANCESCA

Nic panu nie jest? Panie Massimo, nic panu...?

MASSIMO

Miała węża, najprawdziwszego węża! Żmiję, nie wiem, co to było!

CLAUDIA

Oszalałeś?

MASSIMO

Wypełzył nie wiadomo skąd. Spomiędzy włosów, nie, nie! Pełzył po ramieniu. Nie wiem.

PAOLO

Jaki wąż? Jakim cudem?

MASSIMO

Nie wiem, ugryzł mnie w palec! To nie jest śmieszne, Claudio, naprawdę sądzisz, że to śmieszne?

CLAUDIA

Przepraszam, cała sytuacja jest absurdalna.

FRANCESCA

Niech pan wstanie, niech pan się uspokoi. Niech pan odsunie od siebie myśli o tym nieprzyjemnym incydencie.

MASSIMO

To był wąż!

FRANCESCA

Pogadajmy o tym paryskim serum...

MASSIMO

Patrzcie! Patrzcie!

Massimo wyciąga w górę dłoń z zakrwawionym palcem.

Scena 7

Salvatore i Paolo na balkonie, palą.

PAOLO

Wie pan, długo o tym myślałem. Tyle jest dyskusji o tym wirusie, o tej chorobie. Mówią, że jest jak dżuma, bo to choroba odzwierzęca, bo przyszła z Chin, bo winne jest nasze przemieszczanie się, szlaki handlowe. Kiedyś zaraza przyplłynęła do Włoch statkami, dziś przyleciała samolotem, a na pokładach tych samolotów lecieli chorzy różnych narodowości, różnego obywatelstwa. Ci, którzy się kłóca, że porównanie jest nieuprawnione, podają liczby, odsetek zgonów i tak dalej. Ci, którzy uważają, że jest słuszne, mówią, że covid jest jak dżuma, bo zarazić może się każdy, biedny i bogaty. Wie pan, co ja myślę? Że owszem, covid jest dokładnie jak dżuma, ale z zupełnie innych

powodów. Zarazić się może każdy, ale częściej umiera biedny. Ten mit, że przyjdzie sprawiedliwa śmierć i zabierze wszystkich, to jest jedno wielkie kłamstwo, które powtarzamy sobie od setek lat, żeby mieć jakiegokolwiek poczucie sensu.

SALVATORE

Ostatecznie jednak zabierze wszystkich. Niezależnie od tego, czy będzie trwała zaraza, czy nie.

PAOLO

W porządku, ale przed śmiercią, nawet tuż przed samą śmiercią, nasze życie nie wygląda sprawiedliwie. Choruje się i umiera w zupełnie różnych warunkach. Przecież to wynika z tekstów, z dzieł literackich tamtego okresu. Ci, którzy mają pełne brzuchy, umierają spasieni, zmęczeni jadłem i orgią, przykryci wyszywany mi kołdrami, kiedy odwiedza ich osobisty lekarz. Usługują im ci, którzy mają puste brzuchy, ale nie mogą zrezygnować z pracy, bo nie mają żadnych oszczędności, bo nie mogą sobie pozwolić na rzucenie roboty. Czym to się różni od zarazy w XIV wieku?

Chwila ciszy. Wchodzą sobie w słowo.

SALVATORE

Bardzo to pana porusza...

PAOLO

Mam taką płytę. „Totentanz”. To utwór Hugo Distlera, niemieckiego kompozytora. Bardzo piękna muzyka. To był bardzo wierzący człowiek, wie pan? Był członkiem NSDAP, bo od tego zależało, czy utrzyma pracę, ale cierpiał. Nie mógł pogodzić swoich przekonań z tym, co się działo, co deklarowała i co robiła partia, w jakim kierunku poszły Niemcy. Popęłił samobójstwo pierwszego listopada, dzień przed dniem zmarłych.

SALVATORE

Dlaczego nie powie pan po prostu: „w dniu Wszystkich Świętych”?

PAOLO

Nie znoszę tego określenia.

SALVATORE

Doprawdy?

PAOLO

Wszystkich Świętych to dzień upamiętnienia tych, którzy dostąpili zbawienia. A jeśli ktoś nie dostąpił zbawienia? Nawet po śmierci będziemy dzielić trupy na lepsze i gorsze? Chociaż, w sumie zawsze to robimy.

SALVATORE

Czy Hugo Distler dostąpił zbawienia?

PAOLO

Nie mógł go dostąpić. Popęłił samobójstwo. Nie wiem, co mówi protestantyzm na ten temat, ale w katolicyzmie sprawa jest dość jasna. Mniejsza z tym, nawet nie wiem, czy był protestantem, czy katolikiem.

SALVATORE

Dlaczego Distler kojarzy się panu z obecną sytuacją? To mnie zaintrygowało, muszę przyznać, nie wiem, czy dobrze rozumiem pańską myśl.

PAOLO

Bo mam tę płytę i ostatnio często jej słucham. To jest zbiór motetów. I wie pan, po pierwszym motecie, w którym śpiewa chór, mówi aktor. Tam jest napisany cały tekst dla aktora, który gra śmierć. I on mówi... Śmierć mówi taką idealną, mięciutką niemczyzną: chodźcie do tańca, chodźcie do tańca i ich wymienia: Kaiser, Bischof, Bürger, Bauer. Cesarz, biskup, mieszczanin, chłop. To dla mnie bardzo wzruszający fragment, tylko zupełnie nieprawdziwy. My się tylko łudzimy, że choroba i śmierć dotkną wszystkich w taki sam sposób. Ale nie dotkną.

SALVATORE

Pan stracił nadzieję.

PAOLO

Tak, wygląda na to, że straciłem nadzieję... Nie spytał mnie pan o mój ulubiony film. Albo mojego ulubionego reżysera. Wszystko jedno.

SALVATORE

Ma pan rację. Nie spytałem. Zatem jaki jest pana ulubiony film?

PAOLO

Andriej Tarkowski. „Nostalgia”. Protagonisci to Rosjanin, którego gra Rosjanin naturalnie, i starszy Włoch grany przez Szweda. Rosyjski reżyser i dwóch obcych aktorów. We Włoszech. Zawsze mi się to podobało, bo myślę, że czasem potrzeba kogoś z zewnątrz, żeby podstawił nam pod nos lustro.

SALVATORE

Pamiętam ten film. Nawet dość dobrze.

PAOLO

To pamięta pan jedną z najwspanialszych scen w historii kina. Ostatni monolog Erlanda Josephsona. Po włosku. Dziewięta Beethovena i starszy człowiek, który zarzuca społeczeństwu utratę ideałów, wyprzedaj ideałów za bezcen.

SALVATORE

Ten bohater był szaleńcem.

PAOLO

Być może ja jestem szaleńcem.

SALVATORE

Ten bohater na końcu dokonał samopodpalenia.

PAOLO

Być może to ja powinienem dokonać samopodpalenia...

Scena 8

CLAUDIA

Śniło mi się, że staję się krukiem. Wielkim, czarnym, o olbrzymich, silnych skrzydłach i błyszczących piórach. Obudziłam się z łopotem serca i pomyślałam, że to jest to. Że umrę. Tak, jestem nieco osłabiona, ciężko chorowałam parę lat temu, więc mogę to złapać i mogę umrzeć. No to poszłam do niego, no, poszłam, mam się czuć winna z tego powodu? Jedyne samotny facet w kamienicy, przecież to było ewidentne, rozwodnik albo ktoś ze złamanym sercem, albo po prostu nieśmiały, dziwak, taki, co to tylko w tych nutach siedzi. Jest jeszcze Massimo, ale do Massima w życiu bym nie poszła, Massimo się ciągle bawi, bez przerwy go widzę z jakimiś dziewczynami, a jak przyjdzie co do czego, to robi maślane oczy i chodzi za mną jak cień. Nie, nie, z Massimem za dobrze się znamy, to by było bez sensu. Jakbym poszła do Massima, to dopiero by się zaczęło, ja to doskonale znam – że się ruszyć nie można, bo zaraz ni z gruchy, ni z pietruchy wyskakuje chłop i usilnie próbuje dać ci do zrozumienia, że zawsze przy tobie był, że jest teraz, że będzie na zawsze.

No to poszłam do innego. Nie ma większego znaczenia, że to był on. Przynajmniej wtedy nie miało to dla mnie znaczenia. Mógłby być brzydki albo zupełnie nieinteresujący, mógłby być młodszy albo starszy, wszystko jedno, przecież nie dla niego tam poszłam. Ja po prostu tak bardzo się bałam, że mogę umrzeć jutro, za chwilę, zaraz, że to mogą być ostatnie dni mojego życia. Trochę kwarantanny już minęło, siedziałam w czterech ścianach i myślałam cały czas, że umrę, a ja tak bardzo chciałam żyć! Nigdy wcześniej nie uświadamiałam sobie, jak bardzo chcę żyć! I zupełnie niespodzianie poczułam wzbierające fale nagłego pragnienia, żeby robić wszystko to, czego nie robiłam wcześniej, wszystko to, co czyni życie tak fascynującym, jakbym miała poczucie, że wcześniej nie żyłam wcale. Chciałam się opychać niezdrowymi słodyczami, lodami o smaku cytrynowym, tiramisu, sernikiem z ricotty, chciałam skakać na główkę do jeziora, marzyłam, że pojedę nad Como i skoczę, że skoczę tak, jak stoję. Chciałam jechać motorem z zawrotną prędkością, przejechać całe Włochy, aż do Kalabrii i chciałam kochać się z nieznanymi

mężczyznami, Boże, jak ja tego chciałam, jakby to była jedna z rzeczy, a może właściwie jedyna taka rzecz, która mogłaby uratować mnie od śmierci. No to jasne, że padło na niego, przecież to był oczywisty wybór, więc poszłam, odstawiłam się, zapukałam do drzwi i powiedziałam, że przychodzę się z nim przespać, bo już dłużej tego nie wytrzymam. On pewnie myślał, że chodzi o samotność, ale nie chodziło o samotność, ja bardzo dobrze znoszę samotność, ja nie potrafię żyć inaczej niż w samotności, mieszkam zupełnie sama od dwudziestu lat, nieważne. On myślał, że czuję się samotna i mnie wpuścił, no to zostałam, chociaż zupełnie inne były moje intencje, Boże, jak ja bardzo chciałam żyć, jak ja chciałam spać z obcym facetem w obcym łóżku, jak ja chciałam, żeby znowu ktoś na mnie spojrział z zachwytem, z niewymownym pragnieniem, jak ja się potwornie bałam, że to może ostatni raz, że już nigdy mnie to nie spotka, ta przypadkowość zdarzeń, ta prostota zupełnie atawistycznych popędów, że ja za chwilę umrę po prostu, pod respiratorem, na oddziale, na którym nawet nie mam kogo wezwać do pomocy, bo jest za mało personelu, a chorzy wciąż napływają, i napływają, i napływają, całe morze chorych, a ja tylko wołam: „Siostró! Siostró!” i ona nigdy nie nadchodzi, bo jest od szesnastu godzin w pracy i ratuje właśnie jakiegoś nieszczęsnego pechowca, który się dusi tą... zarazą, tą chorobą, tą śmiercią. Tak to sobie wyobrażałam. Więc musiałam to zrobić, do cholery, każda inna, normalna kobieta zrobiłaby to samo, nawet jeśli już wtedy było to nielegalne i należało ograniczyć kontakty z obcymi do zera, a w ogóle to najlepiej nie wychodzić z domu, musiałam to zrobić, na litość boską, przecież ja nie mam jeszcze czterdziestki, ja nie jestem jeszcze na to gotowa, ja nie wyobrażam sobie śmierci, ja pochowałam tylko ojca, ale nie byłam przy nim, gdy chorował, mnie się śmierć nie mieści w głowie, więc dlaczego mam umierać teraz, jak ja nie przeszłam żadnego treningu z umierania i nie zaliczyłam żadnego egzaminu, bo nie chodziłam na wykłady, tak, wydawało mi się, że mam jeszcze kupę czasu, a on się skurczył, tak drastycznie się skurczył, no to na co miałam dalej czekać? Ja chciałam jeszcze przez chwilę żyć!

Scena 9

SALVATORE

Opowiem panu ciekawą historyjkę, miałby pan ochotę posłuchać?

PAOLO

Z morałem?

SALVATORE

Powiedzmy, że z puentą, to chyba bardziej odpowiednie określenie.

PAOLO

Dobrze, nie lubię historii bez puenty.

SALVATORE

Tak naprawdę to pan już tę historię zna, doskonale ją pan zna, mało kto we Włoszech jej nie zna.

PAOLO

Coś z mitologii?

SALVATORE

W zasadzie tak, ma pan rację, to jest coś z mitologii. Papieroska?

PAOLO

Chętnie.

SALVATORE

Wydarzyło się to w nocy z pierwszego na drugiego listopada. Chłód przeszywa kości, jeśli ktoś wyjdzie na ulicę bez wierzchniej odzieży. Ale nasz bohater siedzi w sportowym alfa romeo i krąży po przedmieściach Rzymu. Jest sławny, jest kontrowersyjny, jest piękny mimo tego, że powoli zaczyna się starzeć, pisze szczere, bolesne wiersze i przenikliwie gryzące felietony, robi wyśmienite, choć obrazoburcze filmy.

PAOLO

Pier Paolo Pasolini.

SALVATORE

Niech pan słucha...

PAOLO

Zgadłem? To historia Piera Paola Pasoliniego?

SALVATORE

Tak. Mam opowiadać dalej?

PAOLO

Tak, proszę.

SALVATORE

Nasz bohater krąży swoim alfa romeo po opustoszałych dzielnicach i szuka siedemnastoletniego chłopca, z którym się wcześniej umówił. Chłopiec jest śliczny, ma wulgarne, grube dłonie i czarne oczy z opadającymi kącikami, co nadaje mu wygląd trochę zaspanego, a trochę rozkapryszonego dzieciucha. Odnajdują się, chłopiec wsiada do samochodu. Jadą do restauracji, w której młodziak je spaghetti z oliwą i czosnkiem, a mężczyzna pije tylko jedno piwo. Obaj są świadomi sytuacji, w której się znaleźli. Młody jest bez grosza przy duszy, jest bezwstydnie zmysłowy i doskonale wie, jak to wykorzystać. Starszy instynktownie wyczuwa, że znalazł się w pułapce i tym bardziej go to podnieca, bo wie, że cała zabawa polega na nierozwiązanym pytaniu, kto kogo bardziej wykorzysta.

Proszę nie myśleć o nim źle, nie jest cyniczny, wierzy w czystą miłość, oczywiście, ale jest Włochem, a Włoch, bez względu na to, czy jest faszystą, komunistą, hetero-, czy homoseksualistą wierzy tylko w czystą miłość do matki i do Chrystusa, w tej właśnie kolejności. Uważam zresztą, że stąd wynikają wszystkie komplikacje włoskiego charakteru, rozumie pan, matka – poród, kobiece łono, cała biologia i erotyzm kobiecości, menstruacja, karmienie piersią, a z drugiej strony torturowany i umęczony na krzyżu mężczyzna. Nie sądzi pan, że to w gruncie rzeczy zabawne, jak nas ten Eros męczy, jak leżymy potem krzyżem przed ołtarzem, biczujemy siebie sami za potęgę i bezwstydną kościoła, największego posiadacza ziemi na świecie, a potem, w procesji, niesiemy dumnie baldachim nad głową matki wszystkich matek? Muszę powiedzieć, że dekadencja katolicyzmu nigdy nie przestanie być dla mnie czymś absurdalnym i fascynującym jednocześnie...

PAOLO

Wpadł pan w dygresję, profesorze.

SALVATORE

Tak... Ma pan rację. Więc nasz bohater nie jest cynikiem, wierzy w czystą miłość, ale też wierzy w to, że tak już człowiek ma w swej naturze, że pociąga go to, co brudne i musi się choć trochę zeszmacić i upokorzyć. To zresztą, jak sądzę, ogólnoludzkie, ale też bardzo katolickie...

PAOLO

Niech pan uważa z katolicyzmem, bo znowu wpadnie pan w dygresję.

SALVATORE

Pilnuje mnie pan. Bardzo dobrze, niech mnie pan pilnuje. Nasz bohater jest świadomym, mądrym człowiekiem i doskonale wie, jak to działa. Więc regularnie szmaci się i upokarza lub upokarza innych, czasem robi rzeczy nieetyczne, czasem, w życiu, wykorzystuje innych, a czasem inni wykorzystują jego. Jest ceniony, ale jest też bez przerwy atakowany. Nie da się też ukryć, że jest łatwym celem. Gdyby siedział w tej knajpie z dziewczyną, każdy wrzuciłby ramionami, nawet jeśli miałyby zaledwie siedemnaście lat. Ale on siedzi z chłopcem i na razie jedynie zimne piwo gasi jego pragnienie. Wsiadają do samochodu, odjeżdżają, nasz bohater myśli pewnie tylko o tym, kiedy zsunie chłopcu spodnie, myśli o tym tak bardzo, że nie dostrzega czterech jeźdźców, którzy go śledzą, trzech na motocyklach i jednego w samochodzie. Zatrzymują się na poboczu, jest gwiaździsta noc, obściskują się przez chwilę łapczywie, brutalnie, a potem chłopiec wydaje z siebie gwizd i przychodzą czterej jeźdźcy. Pan się boi tego, o czym panu teraz opowiem? Przecież pan zna tę historię.

PAOLO

Nie wiem, tak, znam historię, po prostu... Niech pan mówi dalej.

SALVATORE

Pierwszy cios grubym, drewnianym kijem wymierzony jest w szczękę. Gruchocze zuchwę, ogłusza, głowa odbija od ciosu z impetem, znacząc ślad obrotu gęstą krwią, która bryzga przez zęby. Ktoś

bierze go za fraki, ktoś inny wymierza kilka ciosów w brzuch, upada. Kopią go we czterech, chłopiec odszedł na taką odległość, by niczego nie widzieć i nie słyszeć. Stoi pod starą pinią i bez przerwy mamrocze na przemian dwie modlitwy, z nerwów połyka czasem słowo, czasem cały wers, i szepcze tylko w kółko: „i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom, ale nas zbaw ode złego, święta Mario, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej, amen”. Mężczyzna w tym czasie leży na ziemi i krztusi się pyłem i krwią, od kopniaków pękają mu zebra, łuk brwiowy, nos, prawa ręka, bezskutecznie usiłuje ochronić głowę. Potem następuje seria ciosów kijem, roztrzaskują obojczyk, wypływa jedno oko, policzki, skronie, klatka piersiowa, jądra są już krwawą miazgą. Zanim wsiądą do jego samochodu, którym kilkakrotnie go rozjadą, odwróca się. Jeden z nich syknie: „pedał”, drugi, głośno i dumnie krzyknie: „parszywy komuch”. Ciężar samochodu rozwałkuje go jeszcze jak ciasto, zmiażdży oponami kończyny, genitalia, brzuch, złamie miednicę, kręgosłup, mostek. Oddadzą potem samochód chłopcu, który wsiądzie za kółko i drugiego listopada zostanie zatrzymany, kilkadziesiąt minut po mordzie, przez policyjny patrol, który rozpozna auto słynnego reżysera i dostrzeże obcego nastolatka za kierownicą. Właściciel samochodu już nie żyje. Zostały połamane kości, rozerwane tkanki, pęknięte organy, kałuża krwi i moczu. Po rozjechaniu go samochodem ciało oblano benzyną i podpalono. Ogień strawił niektóre jego części. Zanim rozjechali go jego własnym samochodem, podniósł jeszcze rękę w błagalnym geście, bo nie mógł już wydobyć z siebie głosu. Poeta, tak skatowany, że nie może z siebie wydobyć głosu. Tak wyglądała śmierć Piera Paola Pasoliniego, pedała i pieprzonego komucha. Koniec historii. Co pan taki błady?

PAOLO

Mówi pan tak, jakby pan tam był.

SALVATORE

Przepraszam, że się uśmiecham.

PAOLO

Nie, nie ma sprawy, rozumiem, że w jakimś popieprzonym sensie jest to komplement.

SALVATORE

Tak czy siak, to koniec naszej opowieści. Pozwoli pan, że sobie teraz z panem zapalę.

PAOLO

A puenta?

SALVATORE

Puenta?

PAOLO

Mówił pan, że będzie puenta.

SALVATORE

Pan oczywiście wie, co się stało potem. Całe Włochy tym żyły, wielu żyje do dziś. Był proces, chłopiec przyznał się do winy, został skazany, w aktach najpierw zaprotokołowano, że morderstwa dokonał wspólnie z nieznanymi sprawcami, potem nieznanymi sprawców usunięto z treści werdyktu. Później pojawiły się teorie, po latach wznowiono śledztwo, sąd uznał, że ma niewystarczające dowody, aby kogośkolwiek oprócz chłopca pociągnąć do odpowiedzialności. Jedni mówili, że to egzekucja w stylu mafii, inni, że nasz bohater zawsze balansował na krawędzi życia i śmierci, te wszystkie speluny, przypadkowi kochankowie z klasy robotniczej, podziemie klubów, sadomasochizm, rozumie pan, wielu z jego przyjaciół uznało, że się w końcu dograł. Jeszcze inni dowodzili, że egzekucji dokonała grupa faszystowskich ekstremistów, znajdowali coraz to nowe powiązania faszystowskich ugrupowań z tajną policją, władzami, w końcu, po nitce do kłębka, trafiali na spółki energetyczne, wielki biznes, szare eminencje. On pisał wtedy książkę, w której miał przedstawić swoje ustalenia dotyczące całej siatki tych powiązań. Więc na pewno narobił sobie wielu wrogów. Przecież dowiedzieli się, nad czym pracował, a poza tym jego artykuły nie pozostawiały wątpliwości, co myślał o splocie polityki, religii, skrajnie prawicowych ugrupowań, mafii, banków, spółek, mediów.

PAOLO

Chce pan powiedzieć, że na to zapracował?

SALVATORE

Nie. Panie Paolo, niech pan nie chwyta się takiego banału, to dziecinne nadzieje, które szukają jakiegoś sensu, prawidłowości.

PAOLO

Więc jaka jest puenta?

SALVATORE

Puenta jest taka, że nie ma żadnego sensu i każdego to czeka.

PAOLO

Że mamy chujowy kraj. Myślałem, że to pan powie.

SALVATORE

Każdy kraj jest chujowy, proszę pana.

PAOLO

Profesorze, myślałem, że z was dwojga to pańska siostrzenica jest anarchistką.

SALVATORE

O, myli się pan. Żadne z nas nie jest anarchistą. My absolutnie i bezwzględnie wierzymy w pewien porządek, system prawidłowości, że tak to trywialnie ujmę. A porządek może być tylko jeden. Ludzie idą do piachu. To jest jedyny porządek i jedyny pewnik.

PAOLO

Tylko każdy z nas ma jednak nadzieję, że to będzie jakoś tak... godnie. Rozumie pan? Nie tak jak Pasolini.

SALVATORE

Nigdy nie jest godnie. Niech pan pozbędzie się tej myśli. Będzie dla pana lepiej.

PAOLO

Czasem tak myślę, wie pan? Że to dziki kraj. Poskrobiesz te wszystkie freski i pozłacane łoża, a pod spodem jest buzujący Wezuwiusz, którego lawa pochłania wszystko, zalewa całe wioski, wypala ogniem, zatapia w błocie. Wie pan, o co mi chodzi? Przyjeżdżają do nas turyści z całego świata, oglądają Caravaggia, kupują perfumy, ubrania, zachwycają się naszym – podobno – luzem i nonszalancją, że my tylko śpiewamy, kochamy się, pijemy wino, a oni nawet nie wiedzą, że pod spodem jest trzęsienie ziemi i tarantella. Ziemia zgryzoty. W którym kraju kiedykolwiek tak bestialsko zamordowano poetę?

SALVATORE

O, myślę, że w niejednym.

PAOLO

Ale tak? W taki sposób? Cały świat ma nas za luzaków, za śmieszków. Ja myślę, że rozpacz uśmiechniętego człowieka, który czerpie z życia garściami, jest bez dna, wie pan? I myślę, że... jesteśmy dzikimi, bezwzględnymi ludźmi. Włosi. Żadni z nas Włosi. To nawet nie jest kraj Lombardczyków, neapolitańczyków czy weneccjan. Tylko dzikich Rzymian, Celtów, Etrusków. Przyjeżdża jakiś Anglik, Chińczyk, Rosjanin, je ten pieprzony makaron, pije aperol w restauracji z widokiem na Koloseum, słucha naszych szlagierów i nawet nie wie, że na widelec nawija śmierć. I to taką najokrutniejszą. Nędzę, katastrofy, głód, choroby, czarną śmierć i to wszystko jest pięknie sprzedane w pakiecie z twarzami Mastroianniego i Loren. Wyjeżdżają zachwyceni i nadal tego nie pojmują. Pokazują sobie pamiątki, które eksponują w swoich domach jak trofea. Te wszystkie garnitury Armaniego, ekspresy do kawy, płyty z operami to tak naprawdę wypalone ogniem czaszki. Pan lubi katolicyzm...

SALVATORE

Nie powiedziałbym, że lubię. Jako system wierzeń uważam go za dość bzdurny i nielogiczny. Kościół uważam za pięknie ubraną mafię. Ale tak, muszę przyznać, że mnie katolicyzm fascynuje. Kiedy byłem młodszy, byłem bardzo zbuntowany i odrzucałem wszystko, co z katolicyzmem związane, a dziś myślę...

PAOLO

Że to kwintesencja Włoch. Prawda? Purpura i trupy w szafie. I plejada obrazków z umęczonym Chrystusem, umęczonymi i skatowanymi świętymi, cierpiącymi błogosławionymi, setki, tysiące świętych, których nikt nie jest w stanie zapamiętać, co roku kanonizowani, wielbieni, którym stawia się ołtarze jak rzymskim bożkom.

SALVATORE

To zabawne, wie pan? Przypomniała mi się taka anegdota. Rozmawiałem raz z rabinem Rzymu i on nie mógł zrozumieć, jak można nazwać katolicyzm monoteizmem. Dla niego już Bóg w trzech osobach był kompletnie nielogiczny, a co dopiero święci.

PAOLO

Miał rację. Katolicyzm to politeizm. Nadal żyjemy w Rzymie i nadal słuchamy tych samych, krwawych historii.

SALVATORE

Pan sądzi, że monoteizm nie ma krwawych historii?

PAOLO

Sądzę, że nie stawia im ołtarzy i nie rozdaje dzieciom na obrazkach ze świętymi. I na pewno nie chodzi w procesjach, w których oddaje im hołd.

SALVATORE

Pasolini był wierzący. Bardzo wierzący. Większość jego starc z różnorakimi stronnictwami politycznymi, partią komunistyczną i tak dalej, wynikała właśnie z jego wiary.

PAOLO

Być może tak musiało być. Może musieli go zamęczyć, może jest teraz naszym świętym. Chociaż ja nie lubię świętych. Ale on... tak skatowany.

SALVATORE

Pan ciągle ma nadzieję, że jakoś go ocali. Ale przecież pan wie, że w tym kraju nadal jest mnóstwo ludzi, którzy najchętniej napluliby mu w twarz. Nie ocali pan Pasoliniego. Jest tak, jak pan powiedział, czarna śmierć, lawa, zabiera wszystko bezpowrotnie. Nie ma żadnej ekspiacji, żadnego zmartwychwstania.

PAOLO

Teraz dopiero rozumiem, na czym polega podobieństwo między panem a pańską siostrzenicą. Pan jest nihilistą.

SALVATORE

W jakimś sensie tak. I Chiara na pewno też. Chodźmy do środka. Robi się chłodno.

PAOLO

Profesorze, czy sądzi pan, że Neron spalił Rzym, bo był szalony?

SALVATORE *(zatrzymując się w drzwiach)*

Ach, Magnum Incendium Romae. Neron miał wtedy obserwować pożar, tak przynajmniej twierdzą Kasjusz i Swetoniusz. Widzi pan, tylko że współcześni historycy uważają, że celowe podpalenie jest mało prawdopodobne. Neron nie chciał spalić Rzymu.

PAOLO

Wszystko jedno, przetrwał w pamięci jako szalony podpalacz, który patrzy na płonące miasto i gra na lirze. Jeśli tak go pamiętamy, to może po prostu tacy właśnie jesteśmy?

Scena 10

Salvatore i Paolo wracają do jadalni, wchodzą w środek rozmowy.

CLAUDIA

Ale kto tam był?

FRANCESCA

Donatella Versace, miła pani. Siedziała w pierwszym rzędzie i puszczała do mnie oko.

LUCA

Donatella Versace to nie jest byle kto, nie jest byle kto. Do mojego programu nie dała się zaprosić.

FRANCESCA

Jeszcze do ciebie przyjdzie, dziubdziusiu, jestem tego pewna. A pan Paolo wrócił z papierosa i pewnie nie ma nic do dodania.

PAOLO

Słucham?

SALVATORE

Pan Paolo chciałby, żeby od płonących na przedmieściach zajął się cały Rzym.

FRANCESCA

Pan zawsze mówi w tak zachwycająco enigmatyczny sposób, dottore...

CHIARA, MASSIMO i CLAUDIA

Professore.

PAOLO

Przecież pani nawet nie rozumiała, o czym on mówi.

FRANCESCA

Pan mnie ma za głupią.

PAOLO

Nie, po prostu uważam, że jesteśmy z dwóch różnych światów...

CHIARA

Z tego samego, jednego świata, niech się pan nie łudzi...

PAOLO (*tracąc na chwilę rezon*)

I panią to niezwykle drażni, więc mi pani regularnie dokucza.

MASSIMO

Olśniło mnie. Ja panią skądś znam.

CHIARA

Mnie?

PAOLO

Ale w porządku, to ja jestem gościem.

MASSIMO

Na pewno skądś panią znam. Pani się uśmiecha. Więc pani jednak umie się uśmiechać.

FRANCESCA

Czy pan mnie właśnie obraził?

CHIARA

Nie znamy się. Myli mnie pan z kimś innym.

PAOLO

Ja? To ja panią obrażam? Stwierdzam fakt.

CHIARA

Nie może mnie pan znać. To niemożliwe.

PAOLO

Jakbym miał panią obrazić, tobym się wypowiadał na temat pani obowiązków zawodowych i sensowności ich wykonywania... i... nie wiem, tego, jak bardzo są one światu do niczego nieprzydatne.

FRANCESCA

Ha! Czyli to o to chodzi! Pan mnie nie ma za głupią, pan po prostu w ogóle nie uważa mojej pracy za wartościową. To o to chodzi.

PAOLO

Owszem. Nie uważam pani pracy za wartościową.

FRANCESCA

I jeszcze pan mi o tym beczelnie mówi! Przy moim stole!

PAOLO

Uważam pani pracę za bezsensowny zbytek, głupotę...

FRANCESCA

I co jeszcze?

PAOLO

Zwłaszcza w takich czasach, w takich czasach jak teraz pani...

FRANCESCA

To sztuka! Jako artysta powinien pan o tym wiedzieć!

PAOLO

Sztuka? To jest krawiectwo! I pani tego nawet nie robi, pani tym wszystkim krawcom służy.

LUCA

No, ale bez epitetów, bez epitetów, panie kolego!

FRANCESCA

A pan? Pan myśli, że to nie jest męcząca praca, pan gardzi takimi jak ja!

MASSIMO

Ja? Ja się nawet nie odezwałem.

FRANCESCA

Jakby pan chciał wiedzieć, ja też się przemęczam. To wcale nie jest prosta praca.

PAOLO

Facet wyławia sezonowo trupy z morza i pani ma czelność powiedzieć, że...

FRANCESCA

Z panem nie rozmawiam!

CLAUDIA

Pan jest rozbawiony, profesorze?

FRANCESCA

Pan zapewne sądzi, że ja nie mam stresujących sytuacji, terminów, upierdliwych kontrahentów?

CHIARA

Prawdę mówiąc, on w ogóle nie ma kontrahentów.

FRANCESCA

Z panią nie rozmawiam!

PAOLO

Świetnie, po prostu nie rozmawiajmy i rozejdźmy się do naszych mieszkań.

FRANCESCA

Ja też jestem przepracowana i zmęczona!

MASSIMO

Ale ja nie wątpię. Przecież nie powiedziałem, że nie, niczego takiego nie powiedziałem. Claudio, powiedziałem coś?

FRANCESCA

Proszę sobie wyobrazić takie zdarzenie, a spotkało mnie to tuż przed pandemią. Co za paskudna sytuacja! Robiliśmy pokaz w Mediolanie, taki trochę offowy – początkujący, ale bardzo obiecujący projektanci, niektórzy już toczący negocjacje w sprawie podpisania kontraktów z renomowanymi domami mody, no, nie w kij dmuchał, fantastyczna sprawa. Ja się oczywiście przygotowałam, miałam jednego z najlepszych didżejów w mieście, doskonałą ekipę od oświetlenia, była odpowiednia scenografia, a że projekty oparte były na eksploracjach różnych deseniów, tutaj trzeba dodać, że pokaz miał tytuł: „Hashtag Sneak Peek”...

MASSIMO

Taki był tytuł? „Hashtag Sneak Peek”?

FRANCESCA

No hashtag.

MASSIMO

I było napisane „hashtag”?

FRANCESCA

No, było napisane. O czym pan tu bredzi?

MASSIMO

Ale słownie?

FRANCESCA

Jak słownie, jak słownie? Krzyżyk był napisany. Pan nie wie, co to jest hashtag? To jest umiejętny branding, proszę pana, pozycjonowanie firmy w sołszyl midja.

SALVATORE

Myślę, miła pani, że zebrani są tak ciekawi tej historii, że chcieliby usłyszeć, co się zdarzyło.

FRANCESCA

Tak, słusznie, bardzo słusznie, dziękuję, profesorze. Więc cała oprawa była gotowa, ściągnęłam z Kolumbii boskie kwiaty. Rozumieją państwo, modelki w tkaninach w pasy, palmy, papugi, grochy, małe główki Che Guevary...

CHIARA

Mieli ubrania w małe główki Che Guevary?

FRANCESCA

A co panią tak dziwi? Były też nadruki czaszek ze skrzyżowanymi piszczelami, spodobałyby się pani.

LUCA

Ale chyba tylko pod warunkiem, że te czaszki umieszczone by były na sutkach.

FRANCESCA

Więc te różnorakie desenie miały znaleźć wizualną korespondencję z oprawą całości i po to ściągnęłam z Kolumbii kwiaty. Pan myśli, że to proste? To wcale nie jest takie proste, żeby zamówić te kwiaty. To są unikalne kwiaty, proszę pana, cięte kwiaty z Kolumbii, a tam jest taki

klimat, ja nie wiem, jak to się nazywa, ale wilgotność i temperatura są idealne, proszę pana, takie kwiaty stoją potem w wazonie dwa miesiące i nie usychają, nie żółkną, nie opadają.

PAOLO

To się suszy, mieli na proszek i wciąga, a nie stawia w wazonie.

FRANCESCA

Niech pan sobie kpi. Pan gównu wie o tym, jak stresująca jest ta praca. Ja ściągnęłam te kwiaty, musiałam podzielić zamówienie z kilkoma innymi kontrahentami, znaleźć chętnych, dogadać się, bo ja zamawiałam nie jakieś zwykłe tulipany, tylko egzotykę, a przecież nie zamawiam na tony, potrzebowałam tylko kilkadziesiąt kilogramów, takich ilości się nie sprowadza, bo to się nie opłaca. A to wszystko trzeba załatwić, samo się nie teleportuje do Mediolanu, więc ja wykonałam te wszystkie telefony, to są miliony mejli, telefonów, w końcu przyplłynęły kontenerem do Neapolu, ja musiałam tam być, zatwierdzić odbiór, zająć się logistyką. To nie jest takie proste! I jak już dojechały, to potem praca to już bajka, ja mam świetnych fotografów, podwykonawców, siedzę w tym biznesie od dwudziestu lat, doskonale wiem, co robię. Więc wszystko było już gotowe, przyjechały modelki, charakteryzatorzy, styliści fryzur, praca w garderobach wre, a ja to wszystko załatwiałam, te garderoby, te lustra, to jest moja praca, moja firma zajmuje się całym zapleczem pokazów mody, to są miesiące planowania, kontraktów, projektów. I pół godziny przed pokazem przychodzi taka jedna gówniara, patrzy na mnie tymi swoimi tępymi, niebieskimi oczami prosto z jakiejś Irlandii czy innej Danii i mówi, jeszcze w dodatku mówi powoli, bo przekonana była, tępa dzida, że ja nie mówię po angielsku. Bo jak Włoszką jestem, to po angielsku nie mówię, wyobraża pan to sobie? Głupia bładź. I przychodzi do mnie i mówi, że ona nie może, bo ona jest alergiczka i te kwiaty ją duszą, ja może uprzedzę, bo pan jest trochę nierozgarnięty, jak widzę...

MASSIMO

Ja?!

FRANCESCA

Uprzedzę od razu, że kwiaty nie dusiły jej fizycznie, rozumie pan, nie dostały rączek i nie zaczęły ich zaciskać na gardle tej idiotki, tylko że zapach ją dusi. Rozumie pan?

MASSIMO

Ja nie mam nic do dodania.

FRANCESCA

I proszę sobie wyobrazić, że ona mówi, że nie wyjdzie na ten wybieg, że kroku na nim nie zrobi. I co ja mam zrobić w takiej sytuacji? Zniszczyć całą scenografię, wszystko, co zostało przygotowane na ten pokaz? Przecież ja z Kolumbii te kwiaty do Neapolu ściągałam, przecież to trwało, ja się przygotowywałam miesiącami do tego pokazu, tam były kreacje młodych zdolnych projektantów z całego świata, to są przyszli topowi dyktatorzy mody, wy jeszcze o tym nie wiecie, ale ja mam doświadczenie w branży, proszę zapamiętać te nazwiska: Oscar del Culo, Yasmin Al'Abalah, Hinata Kabarai...

CLAUDIA

I co pani zrobiła?

FRANCESCA

Co ja zrobiłam? O, proszę pani. Gdyby ta szczyłowa podeszła do mnie z pokorą, ja rozumiem, ja wszystko rozumiem, alergią, człowiek nie wybiera, samo się przyplącze, nawet się nie zauważy kiedy, ja rozumiem, ale ona przyszła z pretensją, ooo, tak zadzierała nosa. Więc jak zobaczyłam te świdrujące, świńskie, skandynawskie oczka, to ja już wiedziałam, że nie, pannico, tak nie będziemy rozmawiać, z takim brakiem szacunku do mojej ciężkiej pracy, z taką pogardą, proszę pani, najbardziej ordynarny włoski kelner na Piazza San Marco w Wenecji to jest szczyt oglądy przy tej bucie, ona na mnie z góry spoglądała. Więc mówię do niej: „Co? Myślisz, że jak masz długie nogi i dwa metry wzrostu, a do tego wyszłaś trzy razy w życiu na wybieg i to tylko dlatego, że drużynowy, który cię ruchał w gimnazjum, akurat znał kogoś z gównianego czasopisma i cię wzięli na modeling, a potem ktoś wyłapał z tłumu, to już możesz podskakiwać? O nie, kochana, tak nie będzie” – mówię do niej. – „W tym zawodzie trzeba mieć twardą skórę, a nawet lepiej: twardą dupę, moja droga. Jesteś tutaj pierwszy sezon. Myślisz, że dostaniesz kontrakt na drugi? Wiesz, kim ja jestem? Robię w tej branży od dwudziestu lat i wszystkich tutaj znam. A tobie się nie chce wyjść, bo kwiaty cię duszą? Bierzesz haust powietrza za kulisami i zapierdalasz na wybieg w tę i z powrotem i powrót do garderoby, co, nie wiesz, jak to działa? Myślałaś, że Pana Boga za nogi złapałaś, bo idziesz na wybieg do Mediolanu? Myślisz, że się utrzymasz, jak będziesz stroić fochy, że wiecznie będziesz mieć siedemnaście lat, idealną figurę i że zaraz z ciebie będzie druga Linda Evangelista albo Kate Moss? O nie, kochaniutka, to tak nie działa. Tutaj trzeba mieć zęby i pazury, inaczej wypadasz z obiegu w ciągu jednego sezonu i jedyne, co ci zostaje, to jeść kał jakiegoś saudyjskiego księcia na jego prywatnym jachcie dryfującym u wybrzeży Riwiery Francuskiej – i będziesz ten kał jeść, bo tak mu się akurat będzie podobało, a ty będziesz chciała utrzymać swój poziom życia, tępa gówniaro. Więc jak nie chcesz wypaść z obiegu, jak chcesz być drugą Kate Moss, to nie ma, że kwiaty-sraty, że oczko mi poszło, że mam zły dzień, to nie jest robota dla ograniczonej szczyłowy, która nie zdaje sobie sprawy z tego, że każda, literalnie każda jej decyzja będzie miała dla niej długofalowe konsekwencje. To jest robota tylko dla najbardziej zdeterminowanych suk, które od początku wiedzą, o co toczy się gra i jaka jest stawka, to jest dla podłych, wyrachowanych dziwek z dolarami w oczach. Więc przestań grymasić, bo wrócisz do swojej zajebanej dziury gdzieś pod Aarhus prędzej niż sądzisz. Dupa w troki, do garderoby i szyku

się. Ja ci dobrze radzę, jako kobieta starsza stażem, która też była kiedyś modelką. Nie przetrwasz, jeśli teraz dasz się wytrącić z równowagi jakimiś kwiatami. Nie narzekam, mam firmę, która organizuje oprawę pokazów, współpracuję z wybitnymi kreatorami mody, ale być może, gdybym spotkała kiedyś kogoś mądrego, kto by mi powiedział te parę słów, jak ja ci mówię dzisiaj, być może wtedy uniknęłabym paru błędów, takiego właśnie rozkapryszenia, nieumiejętności perspektywicznego myślenia, słyszysz, gówniaro? I być może dziś mogłabym, jak wiele innych supermodelek w średnim wieku, mieć olbrzymią firmę odzieżową albo być twarzą perfum Diora, ale ściągam kwiaty z Kolumbii, żeby potem wysłuchiwać narzekań takich mięczaków jak ty. Posłuchaj starszej i mądrzejszej, nie rób z siebie pośmiewiska, w tył zwrot i szykuj dupę na wybieg” – tak jej powiedziałam.

Chwila ciszy.

CLAUDIA

I co się potem stało?

FRANCESCA

Potem mnie zwolniono. Co pana tak śmieszy? To jest takie śmieszne, że pan się prawie posmarkał? Bardzo higienicznie w czasach koronawirusa, naprawdę, bardzo higienicznie. Co za prostak.

MASSIMO

Przepraszam, ja myślałem, że puenta będzie taka, że jej pani dogadała...

FRANCESCA

No przepraszam, przepraszam, no skąd mogłam wiedzieć, że nie rucha jej drużynowy z jakiejś Irlandii, tylko jeden z kreatorów? Skąd mogłam założyć, że ta smarkula poleci na skargę i że on się wkurwi i zrobi awanturę o te głupie kwiaty? No skąd? Nie rozumiem, nie rozumiem naprawdę, co pana tak bawi.

PAOLO

Pani jest pieprzoną kłamczuchą.

FRANCESCA

Co?!

PAOLO

Pani cały czas narzeka, że ekonomia to, ekonomia tamto, siamto, że pani ma straty. Panią zwolniono jeszcze przed pandemią!

FRANCESCA

To nie ma żadnego związku, proszę pana, ja mam firmę, ja mam pracowników! Nikt mnie nie zatrudniał, to był kontrakt, który został zerwany.

PAOLO

Ale ma pani inne! Mówiła pani, że ma pani kontrakt z urzędu miasta, który wprowadzie się przesunie, ale urząd zapewnił panią, że będzie zrealizowany. Pani bezczelnie żre z kasy miejskiej na jakieś, kurwa, kwiaty z Kolumbii, jak my nie wiemy, co będzie jutro i jeszcze pani coś pieprzy o kwarantannie i ekonomii!

FRANCESCA

Niech pan się w ogóle do mnie nie odzywa! Pan nie rozumie specyfiki mojej pracy! Pan nigdy nie był właścicielem firmy, pan nie wie, jak to działa, całe swoje życie był pan tylko wyrobnikiem w tej swojej mizernej orkiestrze, w tym swoim ensemble, którego nikt nigdy w życiu nie słyszał i którego nikt na tournée po świecie nigdy nie zaprosił i nie zaprosi. Tak panu powiem.

LUCA

Kochani, kochani, bardzo was proszę, uspokójcie się.

FRANCESCA

A ty się zamknij i przestań jej się gapić w cycki.

LUCA

Nie, no, kochanie... to jest już przesada.

FRANCESCA

Dlaczego pan się wciąż śmieje?

MASSIMO

Przepraszam.

FRANCESCA

Czy pan oszalał? Czy wszyscy już na tej kwarantannie oszaleli?

MASSIMO

Przepraszam, przepraszam.

FRANCESCA

Pani mnie zrozumie, pani mnie na pewno zrozumie, to były piękne, rozłożyste lilie i orchidee – olbrzymie, nakrapiane, rozumie pani, z Kolumbii...

CLAUDIA

Przepraszam panią, ale ja nic z tego nie rozumiem.

FRANCESCA

No z czego, do cholery pan tak rży?! Opętało pana?!

LUCA

Kochani! Rozładujmy może tę atmosferę! Szkoda by było ją zepsuć przez taki drobiazg. Drugie danie, ja podam drugie danie.

FRANCESCA

Świetny pomysł.

LUCA

Proszę bardzo, proszę uważać, gorące. O, czyż nie pięknie pachnie?

Chwila ciszy. Chiara i Salvatore nagle podchodzą do półmiska i zaczynają jeść. Jedzą, pomrukują, a jest to olbrzymi kawałek mięsa. Mówią między jednym kęsem a drugim albo z pełnymi ustami. Wszyscy zamierają. Faceci gapią się głównie na Chiarę z mieszaniną zażenowania i podniecenia.

SALVATORE

Wołowina.

CHIARA

Pycha. Czujesz jak pachnie?

SALVATORE

Mięciutka. Dobry z pana kucharz.

CHIARA

Rozpływa się w ustach.

SALVATORE

Mmm, spróbuj sosu.

CHIARA

Sam jedz sos. Ja biorę mięcho.

Kończą jeść. Zjadają całość potrawy.

FRANCESCA

No... to skoro państwo zjedli, to może ja podam deser? No... to się rzadko zdarza, znaczy, mój mąż świetnie gotuje, ale żeby tak za jednym posiedzeniem. Dlaczego pan się śmieje? Pan wpadł w histerię. Niech pan się uspokoi.

MASSIMO

Idę do kuchni, muszę sobie nalać czegoś mocniejszego. Boże, mam łzy w oczach.

FRANCESCA

No z czego pan się tak śmieje? W jakiś szal wpadł!

Massimo wychodzi do kuchni.

LUCA

Zatańczmy, Francesco. A tą historią z modelką się nie przejmuj. To były wspaniałe kwiaty i wspaniały pokaz. Nawet szef telewizji dzwonił do mnie z gratulacjami.

FRANCESCA

Naprawdę?

LUCA

Zatańczmy!

Chiara wychodzi na balkon. Leci jakiś włoski szlagier (np. „T'amo e t'amerò” Peppino Gagliardiego albo coś podobnego).

LUCA

Francesco, zatańczysz ze mną?

FRANCESCA

Opowiedz mi o tym szefie. On zadzwonił pierwszy?

PAOLO

Niech się już pani na mnie nie boczy. Chodźmy tańczyć.

CLAUDIA

Przespałam się z panem i ciągle pan będzie mówił do mnie na pani?

PAOLO

Ale pani to podchwyciła. Po co zmieniać coś, co działa?

CLAUDIA

Nie rozumiem pana.

PAOLO

Claudio, chodź, zatańczymy.

Claudia ociąga się chwilę. W końcu wstaje. Tańczą dwie pary: Luca z Franceską i Paolo z Claudią. Chiara stoi na balkonie i gapi się w smartfon, na którym coś przewija. Salvatore sączy wino i przygląda się Paolowi i Claudii. Massimo wchodzi z literatką w dłoni, tańczy sam, zresztą świetnie

i popija z kieliszka, co jakiś czas wracając do kuchni po dolewkę, za którymś razem przynosząc drugi kieliszek Francesce.

CLAUDIA

Niech pan nie ma do mnie żalu.

PAOLO

Myślałem, że to pani ma do mnie żal. Tak? Dobrze myślę? Ma pani do mnie żal.

CLAUDIA

Trochę.

PAOLO

Pani jest zabawna, jak pani jest naburmuszona.

CLAUDIA

Jeśli pana to bawi, to niech pan się śmieje. Nie rusza mnie to.

PAOLO

Nie, źle powiedziane, kiedy pani jest naburmuszona, jest pani urocza.

CLAUDIA (*trochę się rozchmurzywszy*)

Głupek z pana, Paolo. Straszny głupek. Melancholijny, smutny pajac.

PAOLO

Melancholijny, smutny pajac. Tak właśnie. Przecież dlatego pani do mnie przyszła. Nie chciała pani wesołego pajaca, chociaż bardzo go pani lubi i wstydzi się pani do tego przyznać.

CLAUDIA

Teraz pan będzie gadał z manierą profesora?

PAOLO

Tylko, jeśli panią to rozchmurzy.

CLAUDIA

Pajac.

Wchodzi Massimo tanecznym krokiem, z kieliszkiem w dłoni i podaje Francesce drugi kieliszek. Ta chwytając napitek w tańcu.

MASSIMO

Na przeprosiny. Przepraszam, że się śmiałem! Boże, jaka głośna, wspaniała muzyka. Golnie sobie pani, jak prawdziwa gospodyni.

FRANCESCA

Pan jest taki nieokrzesany.

MASSIMO

Co?

FRANCESCA

Mówię, że pan jest nieokrzesany!

LUCA

Nogi ci się plączą kochanie.

FRANCESCA

Bo jestem trochę pijana, baranie.

MASSIMO

Dolewkę? Tym razem wziąłem butelkę. Da mi pani tę szklankę, no... hop!

FRANCESCA

Pan jest taki nieokrzesany, taki grubo ciosany, taki z pana prostak!

MASSIMO

Pani to mówi z czułością! Haha! No dobra, kogo z przeszłości pani przypominam?

FRANCESCA

Żadnej przeszłości! Ja nie jestem taka, co to rozpamiętuje i siedzi w fotografiach i starych płytach przez ileś dekad. To jest strata czasu, panie Massimo!

MASSIMO

Tak, a pani na nic nie ma czasu, czas to pieniądz, ma pani transport tulipanów z Kolumbii.

FRANCESCA

Orchidee! To były orchidee!

MASSIMO

Salute! No... niech pani pije! Salute!

FRANCESCA

Pan jest taki... uprowadziłby mnie pan na Sycylię! Pijaniutką!

MASSIMO

Haha! Haha!

FRANCESCA

O, pan od razu wie, o co mi chodzi!

MASSIMO

Pani jest jednak durnowata!

FRANCESCA

Jestem! Jestem! I nie wstydę się tego! Uprowadziłby mnie pan z tym swoim złotym krzyżykiem na piersi, w brudnym podkoszulku! Z kaszkietem na głowie!

MASSIMO

Na co pani ta Sycylia? Sycylia to piekło.

FRANCESCA

No to uprowadziłby mnie pan do piekła, byłby pan wielkim wieprzem...

MASSIMO

W kaszkiecie?

FRANCESCA

Wieprzem w kaszkiecie, tak! Potrząsałby pan złotymi łańcuchami, jechałabym do piekła na wieprzu i miałabym lej na głowie.

MASSIMO

Lej?

FRANCESCA

Lej kuchenny. Taki duży lejek.

MASSIMO

Lej kuchenny brzmi tak, jakby w kuchni pierdolnęła bomba.

FRANCESCA

Pan się nie zna. W dużym leju na głowie bym jechała! Z czego pan się tak śmieje? To jest zaraźliwe, niech pan przestanie, bo mnie już brzuch boli. Luca!

LUCA

Tak, kochanie?

FRANCESCA

Co ty taki zamyślony? Słyszałeś? Pan Massimo będzie wieprzem, uprowadzi mnie na Sycylię w leju na głowie. Potem przerobią go na prosciutto. A ty będziesz machał chusteczką w białej wieży.

LUCA

Chusteczką?

FRANCESCA

Z haftowanymi inicjałami.

Paolo przestaje tańczyć i odsuwa się od Claudii.

PAOLO

Przepraszam. Ja tak nie mogę. Nie powinienem z panią tańczyć.

CLAUDIA

Nie rozumiem.

PAOLO

Mógłbym pani niepotrzebnie dać jakąś nadzieję.

CLAUDIA

Ja niczego nie oczekuję...

PAOLO

Wszyscy umrzemy. Tak jak tu stoimy.

CLAUDIA

Niech pan tak nie mówi.

PAOLO

Nie przeczuwa tego pani?

Paolo wychodzi do kuchni. Claudia chwilę stoi skołowana, narzuca wierzchnie ubranie i wychodzi na balkon.

Scena 11

Intermezzo. Paolo śpiewa i gra na gitarze neapolitańską piosenkę „Era de maggio” (porównaj wykonanie Roberta Murolo). Claudia ubiera specjalistyczny strój medyczny: kombinezon, rękawiczki, przyłbicę, itd. Robi to powoli, jakby była bardzo zmęczona, w końcu stoi wyprostowana w pełnym rynsztunku, ale widać, że jest przerażona sytuacją i bezsilna. Tuż przed końcem piosenki

sprawia wrażenie, jakby miała za chwilę się rozkleić, szybko wychodzi za kulisy. Końcówkę piosenki Paolo śpiewa sam.

Scena 12

Claudia wchodzi na balkon. Siada na ławce w pewnym oddaleniu od Chiary. Chwila ciszy.

CLAUDIA

Kiedy to się skończy?

Chiara wzrusza ramionami. Chwila ciszy.

CLAUDIA

To się staje nie do wytrzymania. Zaczynamy wariować, prawda?

Chwila ciszy.

CLAUDIA

Pani się nie odzywa. Prawie w ogóle pani nie mówi. Rozumiem panią. Co tu jeszcze można dodać? Wszyscy czekamy, boimy się i jednocześnie odchodzimy od zmysłów, bo ile można wytrzymać w czterech ścianach. Patrzyła pani na statystyki? Widziała pani, ile jest trupów w Bergamo? Nic pani nie mówi. Nie wiem, może to dobrze. Massimo ma rację, wie pani? On powtarza, że nie ma takiego życia, którego nie warto ocalić nawet najgorszą nędzą. Tylko czy to się kiedyś skończy? Jak to skończyć?

CHIARA

Keigome, keigome.

CLAUDIA

Co?

CHIARA

Trzeba spalić całe miasto.

CLAUDIA

Haha. Wiedziałam, że pani powie coś takiego.

CHIARA

Może pani też wyjść na ulicę wraz z innymi ludźmi, zebrać duży tłum...

CLAUDIA

Nie, to wykluczone. Zarazimy się.

CHIARA

I tańczyć tarantellę.

CLAUDIA

To jest na ukąszenie przez pająka, nie na covid.

CHIARA

Nie. To jest walka człowieka ze śmiercią.

CLAUDIA

Mówi pani tak, jakby się dało walczyć ze śmiercią.

CHIARA

Ze wszystkim da się walczyć, tylko że to wymaga odwagi. I wspólnoty.

CLAUDIA

Pani nie wierzy we wspólnotę, co?

CHIARA

Widziałyśmy ich obie tam, przy stole. Nie ma tu chyba nic więcej do dodania.

Chwila ciszy.

CLAUDIA

Pamięta pani... mitologię? Opowieść biblijną? Mojżesz, Aaron i Miriam wyprowadzają Izraelitów z ziemi egipskiej.

CHIARA

Kiepska jestem w te klocki. Aaron kojarzy mi się tylko z brodą występującą w piosence, którą ciągle nuci mój wuj.

CLAUDIA

Ale pamięta pani Faraona, tyrana, plagi egipskie: szarańcza, wrzody, śmierć pierworodnych... To jest piękna historia o wolności i zrzucaniu kajdan. Czyta się ją od tysięcy lat i zawsze myślimy o tym, że i my pozbedziemy się władzy tyranów, niewolnictwa, wyjdziemy z tego Egiptu i nawet jeśli będą nas gonić uzbrojone armie, uda nam się uciec, a żołnierze wroga utoną w odmętach morza. Wie pani, co mnie ostatnio uderzyło? Wszyscy myślimy o tej historii tak, jakbyśmy to my byli Izraelitami, ludźmi, którzy wstali, sprzeciwili się władzy i wyszli z niewoli. Tylko że to pobożne życzenia, wie pani? To tylko marzenia. My nie jesteśmy Izraelitami, żadne z nas nie jest. Jesteśmy poddanymi ciemiężonymi przez tyranów, populistów, nieodpowiedzialnych skurwysynów, przepraszam. W tej historii jesteśmy Egipcjanami, którzy zostali w swoim kraju, nie przeszli przez żadne Morze Czerwone, nie uciekli przed armią, nie posmarowali drzwi krwią baranka. Możemy tylko tulić naszych martwych pierworodnych i wydać z siebie krzyk, który niesie się po całych Włoszech, po całym Morzu Śródziemnym, po Europie, Afryce, Bliskim Wschodzie. Ale i ten krzyk kiedyś ucichnie, bo ile można słuchać o cudzej krzywdzie. Za miesiąc, czy dwa nikt już nie będzie chciał słuchać naszego krzyku.

CHIARA

Niech pani tańczy tarantellę, dobrze pani radzę. Niech pani tańczy, żeby wyrzucić z siebie chorobę i śmierć. I niech pani śpiewa o tym wszystkim pieśni żałobne. Pieśni żałobnych nie da się uciszyć. Są wieczne.

CLAUDIA

Niech mi pani opowie o Petrarce, proszę, niech mi pani opowie o facecie, który miał się żenić z ukochaną kobietą i który nigdy tego nie doczekał. Niech mi pani opowie o sonetach, o tym, jak najpierw pisze o miłości, a potem wyrzuca z siebie niekończącą się czarną rozpacz.

CHIARA

Nie umiem.

CLAUDIA

Niech się pani zlituje, niech mi pani opowie o tym, jak tej rozpacz nie dało się zagłuszyć, niech mi pani opowie o tym, jak jeden złamany czarną śmiercią facet wyrzucił z siebie całe swoje cierpienie i stworzył włoską poezję, i europejski renesans, i jak się już nie da go wymazać z historii i nie da się uciszyć jego bólu, i nie da się go zapomnieć, nie da się zrobić przerwy na reklamę, na notowania giełdowe, na zakupy online, na stopy procentowe, na to całe nic niewarte gównno, niech mi pani opowie o smutnych Saudach, którzy nie mają gdzie opchnąć swojej ropy, o przerwanych wojnach, o tym jak wywraca się stare i nastaje nowe, o poetach, których śpiew wieszczy początek nowego, zupełnie innego niż dotychczas, żeby to się nie skończyło tylko tym, że pandemia wygaśnie, a my pokornie wrócimy na galery, kontrolowani dodatkowo przez kupę nowych praw, które wprowadzono, żeby się przed nią bronić, żeby już nigdy nie wróciło stare, błagam panią. A jeśli to niemożliwe, jeśli to wszystko ma wrócić do tak zwanej normy, to niech mi pani chociaż da nadzieję, niech mi pani opowie o tym, jak to było kiedyś, niech mi pani opowie o Petrarce, który stracił wszystko i z tego bólu wszystko zmienił, wyrzucił do góry nogami zupełnie niepostrzeżenie, nawet nie przykuwał się kajdanami do siedziby władz, nawet nie rozdzierał szat, tylko pisał, jak nikt nigdy wcześniej nie pisał. I tyle wystarczyło. Niech mi pani powie, że jest dla nas jakaś nadzieja.

CHIARA

Zawsze jest. Tylko to nie zależy ode mnie.

CLAUDIA

A od kogo, kurwa?

CHIARA

Od pani samej.

CLAUDIA

Ja bym tak chciała być hakerką, rozjechać jakiś bank wirtualnie, przelać kasę potrzebującym, być takim Salvatorem Giuliano, a ja się tak boję policji, że nawet nie pójdę na blokadę eksmisji, wyobraża sobie pani? Od razu mam w głowie, że siedzę w areszcie, że ja nie mogę sobie na to pozwolić, bo muszę iść do pracy, że nie mogę rzucić tej pracy, bo muszę z czegoś żyć, poza tym ja nawet tak nie umiem, ja nie umiem nawet rzucać kamieniami, tchórz jestem i tyle, więc co tu się może zmienić, jak ja nawet kamienia nie rzucę, co się może zmienić?

CHIARA

Niech pani tańczy tarantellę. W tłumie. Albo niech pani siedzi, czeka i obserwuje, jak wszystko się pali. I skrzętnie notuje.

CLAUDIA

Notuje?

CHIARA

Ktoś musi być skrybą.

CLAUDIA

A jeśli umrę? Dziś, jutro? Zarażę się i umrę?

CHIARA

Jeśli pani zostanie skrybą, to pani nigdy nie umrze. Tu nawet najstarsi bogowie są bezradni.

Scena 13

PAOLO (*podchodzi do mikrofonu, stuka w niego*)

Czy to jest włączone?... Raz, dwa, trzy... raz... jest. Okej. Słyszać mnie? Dobrze. Od czego zacząć? Trochę czasu już minęło, a my ledwo wytrzymujemy. Należy to sobie powiedzieć otwarcie, że ledwo wytrzymujemy w swoim własnym towarzystwie, nieważne, czy dotyczy to naszych partnerów, czy naszych dzieci, czy naszych rodziców, czy jesteśmy sami i nie wytrzymujemy nawet wtedy, kiedy spoglądamy w lustro. Marzymy zatem o końcu pandemii i o tym, że... no właśnie, że co? Że wrócimy do sytuacji sprzed pandemii? Czy jesteśmy w stanie wrócić do sytuacji sprzed pandemii, jeśli jesteśmy bogatsi w wiedzę, którą podczas niej nabyliśmy? Jaka to wiedza? Że jesteśmy beznadziejni. Że nasze życie nie ma sensu. Że nasze problemy, nasze zgryzoty, to, co jest naszą udręką, to małe miki w obliczu samego wyobrażenia o jakiegokolwiek zagładzie. I my teraz, jak jeden mąż, chcemy wrócić do stanu sprzed. Kiedy wydawało nam się, że jest stabilnie, jest w miarę bezpiecznie, kiedy skwapliwie udawaliśmy, że mamy względne zaufanie do rządzących, a nawet jak nie, to że jakoś się w swoim grajdołku urządzimy tak, żeby nam się za bardzo w ten grajdołek nie wtrącali. Myślicie, że to takie proste? Ja już na przykład wiem, że nienawidzę mojej pracy. Że nienawidzę tego, co robię i że moje dotychczasowe życie mi nie wystarcza. Czuję się tak, jakbym je przeżył jakoś obok, jakby mnie w nim w ogóle nie było. Jest takie przekonanie w ludziach, że w razie gdyby usłyszeli diagnozę: panie, ma pan miesiąc życia, to rzucają wszystko w diabły i przez ten ostatni miesiąc życia będą żyli pełną piersią. Tylko że to tak nie wygląda. Przez ostatni miesiąc życia funkcjonuje się tak, jak dotychczas. Bo boimy się naruszyć ten kompromis z samym sobą. Czyli wolimy żyć w jego niewoli.

Ja wiem, wiem, istnieją kraje, gdzie pandemia jeszcze się nie pojawiła, choć bardziej pewne jest, że tam po prostu wirusa jeszcze nie wykryto; wiem, że istnieją kraje, w których się to bagatelizuje. Nie wiemy, jaka jest śmiertelność, trudno powiedzieć, co będzie dalej. Ja wiem jedno. Wiem, co się wydarzyło w Lombardii. Wiem, jakie są statystyki, wiem jak to wygląda, widzę to na własne oczy. Wiecie, że Włochy mają świetny system opieki zdrowotnej? Wiecie, że mimo tego, że mamy jeden z lepszych systemów opieki zdrowotnej na świecie, rozłożyło nas to na łopatki? A teraz zastanówcie się, gdzie wy jesteście w tej układance i gdzie jest wasza opieka nad chorymi, starymi, umierającymi, dziećmi, nastolatkami, niepełnosprawnymi, i tak dalej, i tak dalej. I zastanówcie się, czy nawet jeśli radzicie sobie z koronawirusem, nie wiem, może nie chodźcie masowo na mecze, a może jesteście naturalnie odporni, a może to kwestia genetyki, ale wyobraźcie sobie, że za dwa lata przychodzi kolejny wirus. Albo kataklizm. Wyobraźcie sobie, na kim możecie polegać i co lub kto może was uratować. Z rodziny? Z przyjaciół? Państwo? Nie, państwo to żart. Jeśli powiecie mi, że macie zaufanie do swojego państwa, to wam powiem, że z was skończeni głupcy.

A teraz hicior. To dopiero początek. Wszyscy wiecie, co jest za rogiem. Wypieramy to, unikamy, przecież trzeba żyć, tak mówicie. Przy czym „trzeba żyć” oznacza tu dostosowanie się do dotychczasowego życia, jakby nic się nie stało, jakbyście niczego nie chcieli w nim zmieniać. Rok przed koronawirusem płonęła Australia. Rok przed koronawirusem płonęła Syberia. Rok przed koronawirusem naukowcy powiedzieli, że kiedy stopnieje Arktyka, uwolni olbrzymie złoża metanu. Tak powiedzieli ludzie, którzy są ekspertami w swojej dziedzinie. Co powiedział cały świat? No, słucham? Nic. Cały świat udawał, że po prostu nie słyszy.

Koronawirus to początek. Jeśli masz minimum wyobraźni, jeśli masz minimum wrażliwości, jesteś w stanie założyć, że takich wirusów jest mnóstwo, po prostu nie znalazły jeszcze drogi do ludzkiego organizmu. Jeśli myślisz racjonalnie i logicznie, wiesz też, że katastrofa klimatyczna jest nieunikniona. Ja wiem, że wygodnie jest wypierać i powiedzieć, że to nie jest niebezpieczny wirus, na który nie ma znanego lekarstwa, tylko zwykła grypa i że nie spoglądamy w otchłań, tylko czasem jest ciepło, czasem jest zimno, hehe, może nie trzeba będzie jechać na wakacje pod palmą, tylko wystarczy palmę zasadzić w przydomowym ogródku. Nie ma się czego wstydzić, wyparcie to normalny mechanizm psychologiczny. Tylko ile jeszcze będziemy wypierać? Co? Ja jestem Włochem, u nas sytuacja polityczna jest taka, że ciągle mamy u władzy tych samych ludzi. Od dekad. Ktoś się będzie wyklócał, że na tym polega demokracja, no, wygrali, nic nie zrobimy. No to ja powiem na to: to może system jest zły? Co, że szargam świętości? Może demokracja to po prostu dyktatura idiotów? Może w XXI wieku, kiedy wystarczy napisać algorytm, który wyśle określone treści do określonych osób, aby je przekonać do pójścia na wybory lub niepójścia na nie wcale, należałoby w końcu spojrzeć prawdzie w oczy i powiedzieć sobie, że demokracja to piękna i nierealna idea? A jeśli nie demokracja i nie dyktatura, no chyba, że chcesz całemu światu obwieścić, że masz małego chujka i musisz sobie to zrekompensować rządami silnej ręki, to wtedy proszę bardzo, jeśli nie demokracja i nie dyktatura, to co? Chaos? Może właśnie chaos? Przecież i tak nas to czeka.

Ja nie mam złudzeń co do ludzi, co do sytuacji, co do samego siebie. Byłem dupkiem w życiu. Każdy z nas był. Nie ma ludzi idealnych, nie ma ludzi, którzy nie popełniają błędów. Bywałem dupkiem wobec mojej żony i wcale jej się nie dziwię, że wyjechała do Bari. Staram się nie być

dupkiem wobec mojego syna, więc unikam go jak mogę, żeby tym dupkiem nie być. A to mnie sporo kosztuje, bo tęsknię za gnojkiem jak jasna cholera. W pewnym momencie pomyślałem sobie, że będę uczciwy sam ze sobą i nie będę udawał, że jestem lepszy, niż jestem. Tak, jasne, widzę te rzesze rozanielonych domorosłych psychologów i natchnionych hippisek od wellness i innego tego typu lajfstajlowego gówna. Przyjdą i zaczną truć, że należy znaleźć wewnętrzny spokój, harmonię, a przez to doskonalić się i pozbyć się złych myśli. Sram na wasze wellness. To są tylko prymitywne metody do wyciągania od ludzi kasy i do tego, żeby bardzo ładnie przyklepać ten kompromis pudrem. Że niby nic się nie dzieje, żyjmy tak, jak dotychczas. To nazywamy w cywilizacji Zachodu harmonią, którą rzekomo osiągamy, to nazywamy życiem w zgodzie ze sobą i ze światem. Konformizm. Fałsz. Wyparcie. Ja nie będę przed sobą kłamał. Jestem dupkiem, nienawidzę mojej roboty, nie radzę sobie z wieloma rzeczami, Jezu, ja nawet nie radzę sobie z tą dziewczyną, która do mnie przysłała i ma do mnie żal, że ją olewam. Czy jest mi z tym dobrze? Nie za bardzo. Ale nie będę udawał, że jest dobrze. Nie będę udawał, że jestem szczęśliwy, zakochany, że odczuwam satysfakcję z mojej pracy, że się spełniam. Chuja się spełniam. Pytanie, czy ty się spełniasz? Pytanie, czy ty, w swojej kwarantannie, jesteś szczęśliwa lub szczęśliwy? Czy jesteście gotowi na to, co będzie potem? A będzie gorzej. Ja nawet nie wiem, po co to mówię, skoro, jak tylko skończę, wszyscy wrócą do swoich małych kompromisów.

Dzwoniłem ostatnio do ojca. To starszy pan, po siedemdziesiątce. Zapytałem, jak mu tam w Cagliari, czy się trzyma, czy jest zdrowy, czy czegoś mu potrzeba. Powiedział, że zawsze był samotnikiem i że w życiu codziennym nie odczuwa żadnej różnicy między tym, co było wcześniej, a tym, co jest teraz. Dodał tylko, że ma wrażenie, jakby wiatr gwizdał głośniejsze. I jakby morskie fale opadały z większym łoskotem. Że najgłośniejsze jest w nocy i nie może spać. Zawstydził mnie tym. Pomyślałem, że to moja wina, że mój ojciec czuje się samotny, ale nie jest w stanie mi tego powiedzieć i jedyne, co potrafi, to dostrzec różnicę w tym, co słyszy, kiedy nikt nagle do niego nie mówi, kiedy nie jeżdżą samochody, kiedy w warsztacie sąsiada mieszkającego obok nie stuka żaden młotek. Pomyślałem, że nawet taki stary morski wilk jak on ciężko znosi nową sytuację. Nigdy się nie dowiem, czy się domyślał, co przyszło mi do głowy. Wiem natomiast, co mi powiedział na końcu tej rozmowy, wiem, jak ją skończył, co rzekł powoli, z naciskiem, wyraźnie, zanim odłożył słuchawkę. Wiem też, że przez te słowa nadal mam łzy w gardle i jednocześnie, w jakiś popieprzony sposób, chce mi się śmiać, bo to było tak bardzo w jego stylu, cały mój ojciec w jednym zdaniu, taki, jakiego znałem przez całe moje życie i jakiego kocham, nawet jeśli niejednokrotnie zalał mi za skórę. Powiedział: „Synu, w razie czego, wyrzućcie mnie za burtę”.

Scena 14

Intermezzo. Massimo i Luca stoją na proscenium w łodzi (lub na platformie, to już do decyzji scenografa), wyciągają sieci z morza. Śpiewają pieśń Zacary da Teramo, „Deus deorum Pluto” (pieśń można skrócić). Nigdy sieci nie wyciągają – nie dowiadujemy się, co się w nią złapało. Reszta uczestników siedzi przy stole.

MASSIMO i LUCA (tekst pieśni)

Deus deorum Pluto or te reingratio
Mille merçe Gebelles Demorgon
non dirò piú Barban Barban Aaron,
Poy che so reintegrato'et de luy satio.
Serà in eternum'el nostro laudatio
De la vendetta'et de tanta iustitia
or superete l'auro e'l topatio,
che per nessun connessa c'è pigritia.
Io so' in possession a gran leticia,
servo serò de Cacus Radamanto:
reingratiando ognun tanto per tanto
presta iusticia'in poco tempo'et spatio.

Scena 15

Chiara stoi na balkonie. Wchodzi Paolo.

CHIARA

Quentin Tarantino z miasteczka Tarentum
Tańczy tarantellę trąc trepami trawy.
Ludi Tarentini trwają; czas już zacząć,
Niech uważnie słucha ten, kto jest ciekawy:
Byk i owce, czarne kozły, wielokrotność trójki,
Trupy ofiarujmy, tańczmy aż do świtu,
W trwodze, w trudzie, by przebłagać bogów i zarazę,
W telewizji krew niech tryska na pamiątkę mitu.

PAOLO

Co?

CHIARA

Scioglilingua. Łamacz języka. „O Tite tute Tati tibi tanta tyranne tulisti”.

Chwila ciszy.

CHIARA

Che cazzo, ragazzo? Skołowałam pana? Zbiłam z tropu? Ma pan zabawną minę.

PAOLO

Pani wuj wspominał, że jest pani demonem. Chyba zaczynam rozumieć, o co chodzi. Trudno za panią nadażyć.

CHIARA

W tym, co pan mówi, jest dużo przesady. Za dużo. Właściwie to cała pańska wypowiedź to przesada.

PAOLO

To zabawne, rozmawialiśmy dzisiaj z profesorem o Quentinie Tarantino.

CHIARA

Pewnie dlatego, że oglądaliśmy wczoraj jego film.

PAOLO

Który?

CHIARA

„Pewnego razu w Hollywood”.

PAOLO

Podobał się pani?

Chiara wzrusza ramionami.

PAOLO

Aha, czyli się nie podobał.

CHIARA

Nie. Jest dobry, ale widziałam lepsze.

PAOLO

Jakie pani lubi filmy?

CHIARA

Nie wiem. Różne. „Nosferatu” Herzoga... Pan gada z moim wujem o filmach? Jeśli będzie pana zanudzał, proszę mu o tym śmiało powiedzieć.

PAOLO

Ależ skąd...

CHIARA

Nie obrazi się.

Chwila ciszy.

PAOLO

Ten tatuaż, który ma pani na ramionach...

CHIARA

Tak?

PAOLO

On jest...

CHIARA

Na całych plecach. Tak. O to chciał pan spytać, prawda?

PAOLO

Nic nie umknie pani uwadze.

CHIARA

Wiele lat doświadczenia.

PAOLO

Wiele lat... to brzmi tak dziwnie z pani ust. Cały czas wydaje mi się, że ma pani, nie wiem, osiemnaście lat? Dziewiętnaście?

CHIARA

Dużo więcej.

PAOLO

Nieemożliwe.

CHIARA

Że tak dobrze się trzymam? Jest pan uroczy. O, zawstydziłam pana? Proszę się nie wstydzić. Wiem, nie wyglądam na swoje lata.

PAOLO

Nie, Jezu, to nie to, co chciałem powiedzieć.

CHIARA

Niech pan się nie płacze, naprawdę, ani ja, ani mój wuj nie obrażamy się tak łatwo. Jesteśmy przyzwyczajeni do pracy z różnymi ludźmi i wolimy stawiać sprawy jasno. Mój wuj wprowadzie przy okazji okraś wszystko zbędnym mędrkowaniem, ale ostatecznie wszystko jest bardzo proste.

PAOLO

Ma pani tak... świetlistą skórę.

CHIARA

Chce pan dotknąć?

PAOLO

Ja...

CHIARA

Proszę.

Paolo dotyka jej ramienia.

PAOLO

Ale pani chłodna.

Paolo przesuwa dłoń w górę. Chiara robi zręczny obrót i ląduje w jego ramionach. Po chwili wahania Paolo całuje ją, długo, coraz dłużej. Nagle tężeje, rozluźnia uścisk, Chiara odsuwa się. Paolo wyciąga z ust monetę.

PAOLO

Moneta.

CHIARA

Rozpuści się, jak ją pan dłużej potrzyma w ustach.

PAOLO

To jakiś narkotyk? (*Ogląda monetę, węża ją*) Nie biorę dragów.

CHIARA

Wszyscy biorą dragi.

PAOLO

W „Mieście kobiet”... widziała pani ten film? Fellini.

Chiara wzrusza ramionami.

PAOLO

W „Mieście kobiet” jest taka scena, w której, przepraszam, to głupie, tak mi się skojarzyło...

CHIARA

No jak pan już zaczął...

PAOLO

Kochanka jednego z bohaterów kuca nad monetą leżącą na ziemi i wciąga ją swoją pochwą.

CHIARA

Będzie pan teraz rozmawiał ze mną, jak mój wuj rozmawia z panem? Będzie pan popisywał się swoją erudycją?

PAOLO

Przepraszam, to głupie.

CHIARA (*śmiejąc się*)

Dlaczego pan się tak wstydzi?

PAOLO

Przepraszam.

CHIARA

Niech pan nie przepasza. Dziwny z pana człowiek. Nie wstydził się pan pocałować mnie w przyływie pragnienia, a wstydzi się pan, bo przypomniała się panu niezbyt przyzwoita scena z Felliniego.

PAOLO

To znaczy, ja broń Boże nie chciałem sugerować...

CHIARA

To przez tę wołowinę? Wszyscy trzej gapiliście się na mnie jak sroka w kość. Mężczyźni są fascynujący, ale też niezwykle prymitywni. Bawi mnie to za każdym razem.

PAOLO

Po prostu ta moneta...

CHIARA

Po co pan się tłumaczy? Pan się wstydzi zapytać o tatuaż, a ewidentnie chce go pan zobaczyć.

PAOLO

Tak. Poddaję się. Rozgryzła mnie pani.

CHIARA

Proszę o niego spytać. Mogę go panu pokazać, ale musi pan mnie o to poprosić.

PAOLO

Pani Chiaro... to idiotyczne.

CHIARA

Proszę spytać.

PAOLO

Czy mogę zobaczyć pani tatuaż?

Chiara bez cienia wstydu ściąga bluzkę przez głowę, obnażając piersi, odwraca się. Na plecach przez sekundę widać olbrzymie, wytatuowane skrzydła. Gaśnie światło.

Słysząc głosy osób przy stole: „Heeeej!”, „Oooo!” i zduszone, z brzęknięciem talerza: „Kurwa”.

Scena 16

Błyska ogień zapalniczki, scena powoli się rozświetla. Zapalniczkę trzyma Salvatore. Wszystkie pozostałe postaci siedzą nieruchomo przy stole zastawionym kunsztownie ułożonymi potrawami jak z XVI-wiecznych obrazów.

MASSIMO

Wyłowilem go dopiero trzy dni po sztormie. Przez opuchliznę z trudem można było dojrzeć ślady jego urody, ale przyjrzałem mu się i przeraziło mnie, jak bardzo był do mnie podobny. „Luigi, patrz, podobny do mnie, jak byłem młody”. Nie reagował. „Podobny, prawda?” – spytałem. Stary żuł suszoną rybę i patrzył w dal. „Podobny, zobacz, jaki podobny” – nalegałem coraz bardziej płaczącym głosem. „Va bene, va bene” – odpowiedział w końcu, wspierając się na wiośle. W promieniach zachodzącego słońca jego zwalista sylwetka wyglądała jak antyczny posąg. Myślałem potem, czy gdzieś w Damaszku, czy innym Bejrucie czeka na tego chłopca jego matka. Albo zakochana dziewczyna. Stary nieubłaganie wiosłował do brzegu ciężkim, powolnym, powtarzalnym ruchem. Później jedliśmy kolację w jego kamiennym domu, w którym wciąż było słychać gwizd wiatru. Stary był małomówny z natury, a ja paplałem jak głupi, teraz myślę, że po to, żeby zakryć swoje zażenowanie tym, jak bardzo przejąłem się topielcem. Żona starego krzątała się w kuchni i nie wtrącała się do naszej rozmowy do momentu, w którym w końcu musiałem go o to spytać: „Luigi, jesteś rybakiem, dlaczego nie łowisz ryb? Nie chcesz do tego wrócić? Czemu wyławiasz trupy?” – i wtedy kobieta odwróciła się do mnie i tak po prostu powiedziała: „Ale ktoś to robić musi”. Nie byłem w stanie więcej jeść. Pożegnałem się szybko i poszedłem do małej, wilgotnej klity, którą mi udostępnił za pomoc. W czasie największej fali migracji, kiedy trupów uchodźców było najwięcej, jeździłem tam w każdy weekend, przez kilka miesięcy, a że z mojej rodziny nikogo już w wiosce nie było, zatrzymywałem się u starego. Myślałem wtedy: robota jak robota. I robiłem swoje. Znałem Luigiego i jego żonę, lubiliśmy się, nie zajmowaliśmy się drobnostkami, nie debatowaliśmy do rana, bo trzeba było wstać o świcie. Nie było czasu na pogaduchy. Znosiłem to dobrze, mimo charakteru mojej pracy, bo czułem, że moje życie wraca na właściwe tory. To dość absurdalne, wiem. W tamtym czasie nic nie robiło na mnie większego wrażenia. Wiedziałem, czego

mogę oczekiwać: martwe kobiety, martwe dzieci, młodzi mężczyźni, człowiek z blizną na twarzy i bez dwóch palców u ręki. Może uciekał przed torturami, może był przesłuchiwany, nie wiem, wiem, że nie dopłynął do brzegu. I tak to trwało, a ja obserwowałem świat z zadziwiającym spokojem, jakby taka była moja rola od zawsze, jakbym wykonywał tę robotę od tysięcy lat. Dopiero ten chłopak wszystko zmienił. Tej nocy nie mogłem zasnąć, wierciłem się na skrzypiącym, polowym łóżku, słuchałem głosu wiatru i fal rozbijających się o brzeg. Kto czeka na tego chłopca w dalekim kraju? Matka? Zakochana dziewczyna? A może zakochany chłopiec? Albo zrozpaczony ojciec? Co robił, zanim wsiadł na feralną tratwę czy ponton, czymkolwiek usiłował się dostać do Europy, jakkolwiek wyglądała podróż, za którą pewnie zapłacił przemytnikowi olbrzymie pieniądze, jakich nigdy wcześniej i, jak się okazało, nigdy później nie miał w ręku? Był dość rostry, prawie już męski, tylko twarz zdradzała, że to jeszcze dzieciak. Ile miał lat? Szesnaście? Czym się zajmował w swoim kraju? Czym zajmują się szesnastoletni chłopcy? Grają w piłkę? Palą pierwsze papierosy? Robią psikusy swoim nauczycielom? Uciekają przed nędzą, dyktaturą, fanatykami? A może to był jeden z tych cichych odludków, którzy wracają ze szkoły i potajemnie piszą poezję? Widziałem kiedyś w telewizji program o arabskiej poezji. Niewiele z niej zrozumiałem poza tym, że miała nieczytelne dla mnie, egzotyczne metafory i mówiła o świecie, którego, jak mi się wtedy zdawało, nie znałem. Ale ujęła mnie. Zachwycała mnie tym, że odwoływała się do najważniejszych wartości. W każdym wierszu pojawiały się te wszystkie słowa: miłość, łaska, sprawiedliwość, miłosierdzie, mądrość; człowiek mógł wręcz nabrać przekonania, że świat jest piękny. Że ludzie są piękni i dobrzy. Więc wyobrażałem go sobie właśnie tak, jako młodocianego poetę z nieznanego miasta, do którego niegdyś przybyliśmy w drodze ze zniszczonej Troi, uwiedliśmy i je wykorzystaliśmy, zatruwając umysły jego mieszkańców złudnym wyobrażeniem o naszej potędze, która winna budzić strach, choć nie mieliśmy niczego do zaoferowania. I tak mieszkańcy tego miasta wciąż próbują się z nami połączyć, mimo tego, że znają przepowiednię, według której my będziemy wracać tylko po to, aby ich mordować i niszczyć ich cywilizację. Czy kiedy tonął, śpiewał swój lament o tym, jak go porzuciliśmy? Czy, skoro był do mnie tak podobny, nasi przodkowie tysiące lat temu mogli być jedną rodziną? Mare Nostrum, nostrum, czyli czyje? Kto ma prawo z niego żyć i w nim tonąć? Czy ten chłopiec myślał o naszym morzu jako o swoim morzu? I co będzie, jeśli ja tak umrę? Kto mnie będzie opłakiwał? Myślałem o tym wszystkim i postanowiłem sobie wtedy, że jego śmierć powinienem przedstawiać tylko pełnymi, wielokrotnie złożonymi zdaniami. Jakbym pisał powieść, której nigdy nie napisałem i obawiam się, że już nigdy nie napiszę. Mój kraj, mój kontynent wyposażył mnie tylko w to – mogę albo podbijać i zabijać, albo pięknie mówić. Więc chciałem mówić tak, aby go uczcić. Wymyśliłem mu cały życiorys, całą rodzinę i opowiadałem sobie w duchu, jak mogło wyglądać jego życie, zanim zabrało je bezlitosne morze. Kiedy następnym razem wypłynąłem z Luigim w toń, każdy rozbitek zyskiwał imię i domniemany życiorys. Stałem się gadatliwym przewoźnikiem umarłych, który w duchu mamrocze na ich cześć litanie. Żeby nie umarli na wieki wieków, żeby coś po nich zostało. Ale dzisiaj myślę, że to było naiwne i dziecinne. Po czymś takim nie da się napisać powieści. Po czymś takim niczego nie da się napisać. Po czymś takim można tylko milczeć.

Scena 17

Paolo i Claudia w kuchni.

PAOLO

Co pani zrobi, gdy to się skończy?

CLAUDIA

Nie wiem. Pojadę do Kalabrii. Kalabria to są prawdziwe Włochy, nie to, co tu. Kalabria to morze, mafia, bieda, bezrobocie i spalona słońcem przeklęta ziemia. I jest to piękna ziemia. Z nieba leje się nieznośny żar, ogień. Znad Afryki wieje płynny ogień, który miesza ludziom w głowach. A cykady są tak głośne, że aż ogłuszają. Był pan kiedyś w Kalabrii? W mieście Scilla na przykład? To tam właśnie siedzi Scylla, mityczny morski potwór, który zatapia statki. Była kiedyś piękną dziewczyną, zalecał się do niej młody rybak, a potem zamieniono ją w potwora. Nieważne, gdyby pan tam był, to by pan pamiętał tę skałę i plac świętego Rocha.

PAOLO

Patrona Parmy.

CLAUDIA

Słucham?

PAOLO

Patrona Parmy... nieważne.

CLAUDIA

Nie wiem, pierwsze słyszę. Wiem, że Roch jest patronem miasta Scilla, w którym mam zaprzyjaźnioną starszą panią. Jeśli tylko będzie chciała mnie po tym wszystkim przyjąć, pojadę do niej tylko po to, żeby posiedzieć u niej dwa, trzy tygodnie. Po to, żeby niczego nie robić. Będę patrzeć na bezkresne morze i zlizywać z palców świeżą, pachnącą oliwę. Tęsknię za zapachem świeżej oliwy. Pan się uśmiecha...

PAOLO

Myślałem, że tęskni pani za ludźmi, że pójdzie pani na imprezę, że będzie pani tańczyć boso na ulicach. Po prostu ta sytuacja... Myślałem, że pani tęskni za normalnym życiem.

CLAUDIA

Nie ma już normalnego życia. I nie mogę już patrzeć na ludzi. Na ich bezrefleksyjność, na ich egoizm, na ich głupotę. Mam dosyć ludzi. Wystarczy mi stara Alessandra, masywny fotel, zapach morza i oliwy. Nie muszę nikogo więcej oglądać, tyle mi starczy.

PAOLO

Pani się boi... że pani umrze. To o to chodzi... Dlaczego mi pani wtedy nie powiedziała?

CLAUDIA

Nie wiem.

PAOLO

I pani wciąż się boi.

CLAUDIA

A pan się nie boi, pan zaakceptował fakt, że to się może stać, że to może się panu przydarzyć, że pan umrze. I tyle. Co tu jeszcze jest do dodania?

PAOLO

Nic.

CLAUDIA

Nigdy nie powinnam była do pana przyjść.

PAOLO

Przepraszam.

CLAUDIA

Niech pan nie przeprasza. Nie może pan przepraszać za coś, na co pan nie ma wpływu. Niech pan... Pan się poddał. Dlaczego pan już nie walczy?

PAOLO

Ja? Ja... nie wiem.

CLAUDIA

Pan nie jest na mnie wściekły? Niech pan będzie na mnie wściekły, chociaż tyle, niech pan ożyje, niech pan się wkurwi, błagam, niech pan się chociaż wkurwi.

PAOLO

Jak dziwnie duszno...

CLAUDIA

Pan jest młody, pan ma tylko czterdzieści pięć lat, niech pan się ocknie z tego letargu, niech pan coś zrobi, nie wiem, niech pan się nie poddaje...

PAOLO

Pani to czuje? Tę duszność?

CLAUDIA

Nalać panu wody? Pan jest blady.

PAOLO

Chodźmy do stołu, tam jest więcej oddechu, przynajmniej okna są uchylone.

Scena 18

W jadalni.

FRANCESCA

O, jest pan. No widzi pan, a my tu kontynuujemy rozmowę i czekamy na pana, bo ja nie mam adwersarza.

MASSIMO

Przecież ja się z panią nie zgadzam.

FRANCESCA

Ale pan jest głupiutki.

MASSIMO

Ja pierdolę.

FRANCESCA

Bez przekleństw, proszę. No więc, wracając do rozmowy, ja oczywiście zdaję sobie sprawę z zagrożenia, ale powiem uczciwie, że cierpliwość już mi się kończy. No dobrze, stara Lorenza, która sprzedawała gazety w kiosku za rogiem, no... co tu dużo mówić, zaraziła się, źle przechodziła chorobę i kopnęła w kalendarz. Ale na litość boską, przecież ona miała z tysiąc lat.

PAOLO

Pani uważa, że to jest wystarczający powód, żeby kogoś przekreślić.

FRANCESCA

Czy ja kogokolwiek przekreślam? Ja tylko mówię, że miała tysiąc lat, równie dobrze mogła umrzeć ot tak, ze starości. A poza tym kto w ogóle kupuje gazety? W dzisiejszych czasach?

MASSIMO

Ja czasem kupuję gazety.

PAOLO

Czyli stosuje pani kryterium użyteczności społecznej, o to chodzi?

FRANCESCA

Dlaczego pan mi od razu dokucza? Staram się patrzeć racjonalnie w tym... bawlu, tym... no sam pan rozumie, że nie możemy tak po prostu wszystkiego zamknąć. Jesteśmy Włochami, kochamy wolność, mamy to w naturze!

PAOLO

Dlatego najpierw płaszczyliśmy się pod butem Mussoliniego, a potem wieszaliśmy go na latarni, niech pani nie opowiada bzdur.

FRANCESCA

W panu jest tyle jadu!

PAOLO

A pani ma ograniczone horyzonty, proszę pani! Wolność? Kochamy wolność? Dla pani to słowo nie ma znaczenia. Dla pani wolność to wolność konsumpcji. Odmieni pani tysiąc razy słowa „ekonomia” i „przedsiębiorcy”, przez wszystkie przypadki, nie mając nawet na tyle odwagi cywilnej, żeby powiedzieć wprost, że spieszy się pani do klubu Hollywood na Corso Como, co, może nie? Widziałem tam panią kilka razy, pijaniutką w sztok!

LUCA

Hollywood? Mówiłaś, że tam już nie chadzasz, Francesko!

FRANCESCA

A pan?! Co tam pan niby robił, jak z pana taki świętoszek?!

PAOLO

Wracałem z chałtury w knajpie, sypiałem z dziewczyną, która mieszka nieopodal. Co to ma w ogóle za znaczenie?

LUCA

Mówiłaś, że nie chadzasz do Hollywood! Dlaczego mnie okłamujesz? Masz romans!

FRANCESCA

Miałam romans, przecież doskonale o tym wiedziałeś, sam się uganiałeś za swoją asystentką!

LUCA

To były żarty!

FRANCESCA

Ta dyskusja jest bez sensu. *(Do Paola)* Brednie pan opowiada, brednie! Martwi mnie stan naszego kraju, mówię o tym, co mnie niepokoi, a pan ni z gruchy, ni z pietruchy zaczyna mnie atakować! Tak mi pan zazdrości, że sobie świetnie radziłam? Moja firma jest uznana i zarabiam dobre pieniądze i jestem z tego dumna.

PAOLO

Pani to jest taki typ człowieka, co – gdyby była teraz taka możliwość – głosowałby na Berlusconi.

FRANCESCA

Głosowałam na Berlusconi i się tego nie wstydzę!

CLAUDIA

Ma pan nieodgadnioną minę, profesorze.

SALVATORE

Jest pani bardzo uważną obserwatorką.

FRANCESCA

Prawda jest taka, że pan gardzi wszystkim co włoskie, pan jest niebieskim ptakiem, który sobie siedzi i krytykuje, zamiast ciężko pracować jak porządni ludzie! To jest porządny kraj i ma porządne służby. Nawet jeśli niektóre decyzje są dla mnie trudne do pojęcia, czy wręcz absurdalne.

PAOLO

Ten kraj to farsa. Każdy kraj to farsa, niech się pani nie łudzi.

LUCA

Ej, pani Tabelko, pani się z tym zgodzi?

CHIARA

Niech się pan ode mnie odpieprzy.

FRANCESCA

Pan mnie osłabia. Jak można opowiadać takie brednie? Że kraj to farsa. Pan jest wicherzycielem porządku! Pana się powinno aresztować! Tacy jak pan zasługują...

PAOLO

No, na co? Na śmierć? To pani chciała powiedzieć?

FRANCESCA

Niech pan nie wkłada w moje usta czegoś, czego nie powiedziałam.

PAOLO

Carlo Giuliani też zasługiwał na śmierć? To jest pani państwo i służby. Rozstrzelany na ulicy chłopak, ciągnące się śledztwo i wyrok sądu, że carabinieri strzelali w obronie własnej.

FRANCESCA

W Strasburgu orzeczono, że nie popełnili żadnego nadużycia, nie wykroczyli poza zakres swoich obowiązków. Dlaczego my w ogóle rozmawiamy o Carlu Giulianim, niech się pan opanuje z tymi swoimi obsesjami.

PAOLO

Jak gwałcono zbiorowo Frankę Rame, przypalano ją papierosami, cięto jej skórę żyłką, to gdzie był pani porządek, co?

FRANCESCA

Ale o czym pan w ogóle mówi?

PAOLO

Banda faszystów na usługach wysoko postawionych szyszek, to nie byli jacyś mafiozi, to byli carabinieri z Mediolanu, którzy wynajęli kogo trzeba. To jest ta pani wolność? Tak Włosi kochają wolność? Dla pani wolność to pojęcie, które ma zastosowanie tylko w stosunku do pani kaprysów.

FRANCESCA

Jest pan krótkowzroczny i oderwany od rzeczywistości, jak każdy artysta, który nie tworzy niczego materialnego... albo tworzy coś, co jest kompletnie bezużyteczne.

PAOLO

Utylitaryzm. Rozumiem, utylitaryzm ponad wszystko. Pochodzi pani z rodziny z faszystowskimi tradycjami?

FRANESCA

A nawet jeśli, to co to w ogóle ma do rzeczy?

CLAUDIA

No dobrze, państwo się ze sobą nie zgadzają, pewnie nie dojdziemy do konsensusu. Więc jakie mamy wyjście z sytuacji? Wszyscy jesteśmy skończeni – zdrowotnie, politycznie, ekonomicznie. Czyli co, tak po prostu umrzemy?

PAOLO

Potrzebowała pani pandemii, żeby dojść do takiego wniosku? Skończeni jesteśmy nie od dziś.

CLAUDIA

Może pan sobie darować te złośliwości.

MASSIMO

Ja czekam na pomoc od Angeli Merkel.

Wszyscy prychają ze śmiechu.

MASSIMO

Pomoc międzynarodowa, współpraca, solidarność.

LUCA

Mrzonki! Jest pan marzycielem!

MASSIMO

Nawet na morzu jest współpraca. Wolontariuszy i organizacji międzynarodowych jest mało, zgoda, i zdarzają się tylko wtedy, kiedy media grzeją temat. Ale się zdarzają. To jest wspaniałe, jak się widzi ludzi zjednoczonych wspólnym celem i jak każdy jest z innego zakątka Europy.

FRANCESCA

No i co żeście osiągnęli? Wyłowiliście więcej trupów? A teraz? Gdzie jest Europa, co? Jak nam pomogła?

CLAUDIA

Akurat o to, żeby Unia nie wtrącała się do opieki zdrowotnej krajów członkowskich, walczyły same kraje członkowskie.

MASSIMO

Tylko współpraca ponad narodami jest wyjściem, tak uważam. I głęboko wierzę, że tylko w ten sposób możemy ocalić ludzkość.

FRANCESCA

W dupie mam ludzkość. Wystarczy mi, jak bezpieczne będzie Bergamo. To chyba niezbyt wygórowane żądania. I Mediolan, oczywiście.

PAOLO

I od kanclerz Merkel przyjąłaby pani pomoc, dobrze rozumiem?

FRANCESCA

Teraz, mój drogi panie, to ja przyjąłabym pomoc samego diabła. Niestety, taka prawda, tak to jest, jak z dnia na dzień zamyka się biznes.

PAOLO

Pani jest śmieszna. Powtarza pani jak mantrę, że pani straciła pracę. Pani straciła pracę, owszem, jeszcze przed pandemią. Ma pani kontrakt z urzędem miasta, a urząd miasta, jak to urząd miasta, kontrakt zrealizuje. Pani nie straciła możliwości zarobku.

FRANCESCA

I kto to mówi? Skrzypek z jakiejś zafajdanej orkiestry, której nikt nie zna!

PAOLO

Powtarzam, nie straciła pani możliwości zarobku. Jeszcze się pandemia nie skończyła, jeszcze trupy nie ostygły, a pani ma już w kieszeni nowy kontrakt. Fajnie się ogląda pandemię z okna w mieszkaniu w wypasionej kamienicy.

FRANCESCA

Pan też mieszka w tej wypasionej kamienicy!

PAOLO

Na wydzielonych pięćdziesięciu metrach kwadratowych, które kiedyś były dla służby. Pani mieszkanie ma... ile? Dwieście pięćdziesiąt metrów?

FRANCESCA

Ciężko na to mieszkanie pracowałam.

PAOLO

Nie wątpię. Jeśli pani organizuje takie biby, to i pewnie przy ślubie córki prezesa banku pilnowała pani scenografii, zaopatrzenia...

Poniższe Francesca powinna wykonać na pograniczu slamu poetyckiego i rapu. Luca powtarza po niej tylko niektóre słowa, zawsze po tym, jak Francesca skończy zdanie.

FRANCESCA A pan co, co, co? Pan jest naiwny. Pan jest głupcem. Mówi pan: „Nie mam pieniędzy”. Pan nie rozumie podstawowych spraw. Spraw kardynałnych pan nie rozumie. Ja jestem z Wenecji i ja się tak łatwo nie dam. Covid, srowid. A nie uczyła pana babka, żeby kitrać hajs? Zakopać pod poduszką, wsadzić w skarpetę, zanieść do Goldmana Sachsa, cokolwiek. Tacy bogaci wszyscy byliście na tej Sardynii? I że wam hajsu nie zbywało? Na pewno babka coś panu powiedziała, tylko pan to zignorował. Zignorował! Pan jest idealistą. Pan jest głupcem. Pan jest idealistą, czyli głupcem. Pan mnie ma za materialistyczną kwokę. Za pazerną babę. A ja wiem doskonale, jak to działa. Liczy się hajs. Hajs. Mamona. Forsa. Szmał.	LUCA Co? Głupcem. Srowid. Cokolwiek. Głupcem. Hajs. Hajs.
--	--

<p>Bo jak przyjadą na motorach jeźdźcy apokalipsy, to chuja pan z ideałami zrobisz. A hajs nie musi gwarantować ratunku, ale z reguły tak się właśnie dzieje. Tak ten świat jest urządzony. Nie ja go urządzałam. Nie do mnie pretensje. Pan narzeka, że tu kapitał, tam kapitał. Że domy zgruzowane, to są pana słowa. I że nie ma małych wiosek nad brzegiem morza, tylko smażalnia ryb dla mieszczuchów i szyldy? I że wszystko sprzedane. I że zaraz wjedzie deweloper, turyści i Airbnb? I szklane domy. I chuj. I dobrze. Ludzie mają więcej oleju w głowie niż pan. Pan jest idealistą. Czyli jest pan skończonym idiotą. Innamorati, kurwa. Innamorati. Żaden innamurato, głupi smutas. Co najwyżej jakiś pojebany arlekin w niedopasowanym ciuchu. A ja powtarzam: konto w banku. Powtarzam: inwestycje. Powtarzam: akcje i obligacje. Pan jest uparciuch. Jest pan głupcem. Tylko głupcy potrafią być tak niezapobiegliwi. Potem przychodzi zaraza i co? I jajco. Pan by podczas dżumy nie wiedział co robić. Ja bym wiedziała. O, jak bym wiedziała. Ja jestem przygotowana na wytrzymanie każdego sztormu. Ja jestem z Wenecji. Ja rozumiem wagę sztormu i wagę pieniądza. Pan tego nie zrozumie. Narzeka pan, że nie ma pan szmalu. A przecież widziałam, odkąd zaczęła się kwarantanna. Tu kurier, tam kurier. Taszczyli te pudła z książkami na drugie piętro. Taszczyli panu te nuty. Te futerały. Taszczyli panu te opasłe tomy.</p>	<p>Chuja.</p> <p>Airbnb.</p> <p>Innamorati. Smutas.</p> <p>Inwestycje.</p> <p>Zaraza, zaraza.</p> <p>Z Wenecji.</p> <p>Kurier, kurier.</p> <p>Te nuty.</p>
---	--

<p>Do grobu pan je ze sobą zabierze? Bo ja swoje Dolce & Gabbany wszędzie zabiorę. Nawet jakbym miała umrzeć, to do grobu je zabiorę. I będę w trumnie wyglądać wyśmienicie. Za tysiąc lat odkopią mnie jak jakiegoś faraona i będą na podstawie moich szpilek badać obyczaje dzisiejszych dzikich. A z pana grobu chuja wykopią, postawią w gablocie i napiszą: „Biedak z XXI wieku”. No i na co panu te książki? Pewnie pan całą pensję wydał. Nie było dnia, żeby nie było dostawy. Chodzili w tę i we w tę. I zostawiali te pudła. Co pan tam zamawia w tych pudłach? Zestaw małego chemika? Szczepionkę na covid pan wymyśli? Co tam w środku jest? Kamień filozoficzny? Będzie pan robił złoto z niczego? Nie ma złota z niczego, tak ja panu powiem. Nie ma, nie było i nie będzie. Złoto jest tylko, kiedy zapierdalasz. I kiedy nie wydajesz na zachcianki. Tak, ja też mam swoje słabości. Szpilki, fryzjer, kosmetyczka, futro. Ale umiem na nie zarobić i odłożyć. Umiem zrobić wystawną kolację dla gości i jeszcze zakitrać hajs. Bo tylko hajs się liczy. Pan tego nie rozumie. Pan tego nie chce zrozumieć. Pan się temu dziecinnie sprzeciwia. Jest pan głupcem. Boże, dlaczego on to po mnie powtarza? Boże, za co pokarałeś mnie tak ograniczonym chłopem? Jest on głupcem, ale przynajmniej uczeplił się spódnicy baby, która go uratuje. On wie, że ja przetrwam wszystko. Pan niczego nie przetrwa, bo pan nadal nie rozumie. Woli pan się dziecinnie obrazić. Powiedzieć, że to jest nieetyczne, a tamto jest niezgodne z pańskim światopoglądem.</p>	<p>Do grobu? Zabiorę. Biedak. W tę i we w tę. W tę i we w tę. Nie ma. Nie ma. Fryzjerfutrofutro. Hajs. Hajs. Głupcem. Chłopem. Uratuje. Wszystko.</p>
---	---

<p> Że w ideały pana uwiera. Że w wartości pana świędzi. Życie tak nie wygląda. Jeśli chce pan żyć, to musi pan grać w tę grę. Gra jest tylko jedna. Jest nią hajs. Właśnie na to się pan obraża jak dziecko. A mój mąż dalej powtarza, bo nie umie tak sam, samodzielnie. Boże, za co pokarałeś mnie tak tępym chłopem? Pozamawiał pan tych książek. A gdzie pan to wszystko zmieści? Pan już pewnie nie ma ani jednej szpary na regale. Pan pewnie nawet nie ma siły ich czytać. Wyda pan całą pensję. Na te wydawnictwa. Na te opracowania naukowe. Na te powieści. Wyda pan całą pensję. Na te płyty winylowe. Potem pan nawet nie ma czasu tego czytać. Nie ma pan czasu tego słuchać. Na koncie nie ma pan nic i nic pan mieć nigdy nie będzie. Opowiadacie mi tutaj, że takie czasy. Że was wypychają na samozatrudnienie, czy co tam. Gównno prawda. Jest pan niezaradny. Ja się zgłosiłam na projekt do rady miejskiej. Nie mam poczucia wstydu z tego powodu. Wszystkie chwytły dozwolone w walce o przetrwanie. Pan myśli, że jak pan nazbiera tych uczonych książek. To może panu ktoś życie podaruje. Albo się zachwyci, rozczuli. I świat się zmieni. Nigdy się nie zmieni. Niech pan to w końcu zrozumie. Świat zawsze taki był i zawsze taki będzie. Pan nie pilnuje hajsu. Pan ostentacyjnie ten hajs rozpierała. Na ten swój idealizm. A potem wpada pan w depresję. Bo pan nie ma za co żyć. Czy ta pandemia coś zmieniła? </p>	<p> Hajs. Dziecko. Chłopem. Nie ma siły. Naukowe. Pensję. Winylowe. Gównno. Podaruje. Nie zmieni. Hajs rozpierała. Depresję. </p>
---	--

Ja powiadam: niczego nie zmieniła. Jak pan był skazany na wymarcie. Tak i pan teraz jest skazany.	Skazany. Skazany!
---	----------------------

PAOLO

Dosyć.

FRANCESCA

Niech pan nie udaje, że pan się przejął.

PAOLO

Wystarczy.

FRANCESCA

Gardzi mną pan. I wpierdala mój makaron, bo pan nie ma na własny. Jest pan głupcem.

Paolo wychodzi.

CLAUDIA

Obraziła go pani! Tak nie można!

MASSIMO

Pani musi go przeprosić!

FRANCESCA

Wróci, wróci. Drzwi wejściowe zostawił otwarte.

PAOLO wraca ze stosem zapisanego papieru nutowego i przenośnym odtwarzaczem CD.

PAOLO

Ma pani jakąś miskę?

FRANCESCA

Miskę?

PAOLO

Miednicę. Najlepiej metalową. Spalę to przy wszystkich i koniec.

MASSIMO

Pan oszalał!

CLAUDIA

Niech pan tego nie robi!

FRANCESCA

Luca, przynieś miednicę.

PAOLO

Proszę bardzo. Chce pani prawdy? Spalę tutaj pracę swojego życia. Moja kompozycja. Jedyna kopia.

FRANCESCA

Czyli jednak przemówiłam panu do rozumu?

PAOLO

Ale wysłuchacie, co mam do powiedzenia. A pan, profesorze, pan włączy. Tam jest dziewiąta Beethovena. Jak u Tarkowskiego. Tak to zrobimy. Będę improwizował, bo nie pamiętam dokładnie tego monologu. I wysłuchacie, kurwa, co mam do powiedzenia. Wysłuchacie każdego słowa.

FRANCESCA

Zgoda. Ale spali pan te nuty.

PAOLO

Inaczej bym ich tu nie przynosił.

Paolo ustawia miednicę, wkłada do niej nuty.

MASSIMO

Nie! Nie! Niech pan tego nie robi!

CLAUDIA

Pan będzie tego żałował!

PAOLO

Będę żałował, jeśli tego nie zrobię.

CLAUDIA

Pan pozbędzie się nadziei.

PAOLO

Ja już od dawna nie mam żadnej nadziei.

CLAUDIA

Jak pan się pozbędzie nadziei, to co panu zostanie?

CHIARA

Hej! Niech się pani od niego odpieprzy.

PAOLO

Nie ma i nie było nigdy żadnej nadziei.

Salvatore staje z boku z odtwarzaczem. Reszta siedzi przy stole. Wszyscy patrzą na Paola. Wszyscy poza Paolem i Salvatorem są generalnie nieruchomo, czyli czasem ktoś się ruszy, ale nikt nie zmienia pozycji, nie wykonuje gwałtownych gestów, jakby wszyscy wstrzymali oddech.

PAOLO

Nie ma już wielkich mistrzów – oto główna bolączka naszych czasów. Musimy wysłuchać głosów, które, z perspektywy planistów, robotników drogowych, urzędników przyjmujących podania o zapomogę, są bezużyteczne. Musimy ujrzeć i usłyszeć to wszystko, co będzie początkiem wielkiego snu. Ktoś musi w końcu krzyknąć, że zbudujemy piramidy. I nie ma znaczenia, czy faktycznie tego

dokonamy. Jeśli chcemy, by świat poszedł naprzód, by dokonała się zmiana, musimy wziąć się za rękę. Wszyscy razem, ci tak zwani zdrowi z tak zwanymi chorymi. Wy, zdrowi. Co to w ogóle znaczy? Co znaczy wasze zdrowie? Cała ludzkość patrzy w dół bez dna, w który lecimy z zawrotną prędkością. Wasza wolność jest bezużyteczna, wasze zdrowie jest bezużyteczne, jeśli nie macie odwagi spojrzeć nam, chorym, w oczy, jeśli nie jesteście w stanie z nami jeść, pić, sypiać. To właśnie wy, tak zwani zdrowi, doprowadziliście świat na krawędź upadku. Czekają nas wszystkich tylko popiół, czekają nas kości i popiół. Kości i popiół. Musimy się znowu zjednoczyć. Wystarczy spojrzeć na przyrodę, żeby pojąć, że życie jest proste. Musimy zawrócić, musimy wrócić tam, skąd przyszliśmy, do punktu znajdującego się tuż przed momentem, w którym wybraliśmy złą drogę. Musimy wrócić do życia, ale tak, żeby po drodze nie zanieczyścić wody. Co to za świat, w którym szaleniec mówi wam, że powinniście się wstydzić?

Chwila ciszy.

PAOLO

O, ma...

Chwila ciszy.

PAOLO

Ma...

MASSIMO

Matko...

CLAUDIA

Matko?

MASSIMO

Podpowiadam mu.

Paolo chwilę bezgłośnie rusza ustami.

MASSIMO

Znam ten film, tam on na końcu zwraca się do matki.

CLAUDIA

On nie może mówić!

CHIARA

Muzyka.

Salvatore włącza nagranie „Ody do radości” z IX symfonii Beethovena, które się zacina, płyta przeskakuje, raz gra cicho, raz głośno, w końcu milknie. Paolo zapala zapalną i wrzuca ją do miednicy z nutami. Wszyscy patrzą chwilę w milczeniu na ogień, który po chwili gaśnie. W tle, nie wiadomo skąd, słychać „Lacrimosę” z „Requiem” Verdiego (najlepiej w wykonaniu Berliner Philharmoniker pod Teodorem Currentzisem, z chórem musicAeterna Choir i solistami: Zariną Abaevą, Annalisą Stroppą, Sergeyem Romanovskym i Evgenyem Stavinskym) – najpierw cicho, potem coraz głośniej. Paolo przez cały czas stoi nieruchomo. Claudia na stojąco, Massimo siedzi nieopodal niej na krześle z wyrazem niewymownego fizycznego i psychicznego zmęczenia.

<p>CLAUDIA</p> <p>Wszystko robiłam jak trzeba. Poszłam na szkolenie, szkolenie było krótkie. Za krótkie. Ale dostosowałam się. Pokierowali mnie w gąszczu szpitalnych korytarzy do sali. A tam kombinezony, przyłbice, maski. Pokazywali, jak zakładać, co się z tym robi. Na nic nie było czasu. Wszystkiego było za mało. Nawet rękawiczek było za mało. Ja się szybko uczę, wszystko zapamiętałam za pierwszym razem. Jestem cholernie ambitna. Cholernie ambitna. Ale nigdy wcześniej nie byłam w takiej sytuacji. Był tam mój profesor ze studiów, stary lekarz, kiedyś ordynator. Nawet się nie uśmiechnął, jak mnie zobaczył. Był tak zmęczony, nie, był wypluty. Wymemłany i wypluty. Rozpoznał mnie, przecież widziałam, że mnie rozpoznał!</p> <p>Widziałam, że mnie rozpoznał i nie miał nawet</p>	<p>FRANCESCA</p> <p>Skąd ta muzyka? Słyszycie? Nadają na ulicy? Luca, wyrzuj przez okno. Co ona bredzi? Co się dzieje? Co się dzieje?</p> <p>LUCA</p> <p>Za oknem nikogo nie ma.</p> <p>FRANCESCA</p> <p>Luca, przynieść z kuchni makarony. Nie wiem, co się dzieje, ale nikt nie może nam odebrać makaronu, słyszysz?</p> <p><i>Luca i Francesca biegną do kuchni, panicznie grzebią w szafkach.</i></p> <p>SALVATORE</p> <p>Proszę powtórzyć: Nazywam się Paolo Santi.</p> <p>PAOLO</p> <p>Nazywam się Paolo Santi.</p>
---	---

<p>siły, żeby dać mi do zrozumienia, że mnie widzi.</p> <p>Miał odciski od maski i gogli – na całej twarzy. I pomyślałam wtedy, że trafiłam do piekła.</p> <p>Potem te wszystkie procedury... Jak intubować pacjenta.</p> <p>Jak intubować? Boże.</p> <p>Ja jestem na okulistycznym, skąd mam, kurwa, wiedzieć, jak się intubuje?!</p> <p>Miałam to na studiach, ale kiedy to było? Dwadzieścia lat temu?!</p> <p>A oni mówią, że intubacja, że to, że tamto, dezynfekcja, maski... Ledwo się ubrałam w to wszystko, już mi okulary zaparowały.</p> <p>Ale robiłam wszystko, wszystko tak, jak nakazują procedury!</p> <p>Wszystko robiłam! A oni wciąż umierali!</p>	<p>SALVATORE Urodziłem się 14 lutego 1975 roku w Cagliari.</p> <p><i>Luca i Francesca wracają objuczeni makaronem. Próbuje nieudolnie się z nim schować, ale po bezładnej bieżaninie w końcu i tak siadają do stołu na swoich dotychczasowych miejscach, nie wypuszczając makaronu ani na chwilę.</i></p> <p>SALVATORE Zmarłem 25 marca 2020 roku w Bergamo.</p> <p>PAOLO Zmarłem 25 marca 2020 roku w Bergamo.</p> <p>SALVATORE Jeszcze raz.</p> <p>FRANCESCA Nie wypuszczaj makaronu! Tylko nie wypuszczaj makaronu!</p> <p>SALVATORE Nazywam się Paolo Santi...</p> <p>PAOLO Nazywam się Paolo Santi.</p> <p>SALVATORE Urodziłem się 14 lutego 1975 roku w Cagliari.</p> <p>PAOLO Urodziłem się 14 lutego 1975 roku w Cagliari.</p> <p>SALVATORE Zmarłem 25 marca 2020 roku w Bergamo.</p> <p>PAOLO Zmarłem 25 marca 2020 roku w Bergamo.</p>
---	--

<p>I to nie miało żadnego znaczenia, czy udało mi się choć trochę wypocząć...</p> <p>Czy przychodziłam do pracy totalnie zmęczona, po trzech godzinach snu.</p> <p>Jak ja mam spojrzeć komuś w oczy, jeśli wiem, że umrze?</p> <p>Jak ja mam to niby zrobić?!</p> <p>Żeby ja chociaż pracowała na onkologicznym!</p> <p>Ale ja, kurwa, nie pracuję na onkologicznym!</p> <p>Ja nie pracuję, do kurwy nędzy, w opiece paliatywnej!</p> <p>A potem się trafił ten chłop i nie wytrzymałam.</p> <p>Co za głupi przypadek!</p> <p>Widziałam typa pół roku wcześniej na jakimś koncercie.</p> <p>Grał na skrzypcach w kwartecie.</p> <p>Zapamiętałam, bo świetnie grał. Czysty przypadek.</p> <p>I on się dusił, on się po prostu dusił.</p>	<p>SALVATORE Nazywam się Paolo Santi.</p> <p>PAOLO Nazywam się Paolo Santi.</p> <p>SALVATORE Urodziłem się 14 lutego...</p> <p>1975 roku w Cagliari.</p> <p>PAOLO Urodziłem się 14 lutego 1975 roku w Cagliari.</p> <p>SALVATORE Zmarłem 25 marca 2020 roku w Bergamo.</p> <p>PAOLO Zmarłem 25 marca 2020 roku w Bergamo.</p> <p>Nazywam się Paolo Santi.</p> <p>Urodziłem się 14 lutego...</p> <p>1975 roku w Cagliari.</p> <p>Zmarłem 25 marca...</p> <p>2020 roku w Bergamo.</p> <p>PAOLO Nazywam się Paolo Santi. Urodziłem się 14 lutego 1975 roku w Cagliari. Zmarłem 25 marca 2020 roku w Bergamo.</p>
---	---

Odtąd aż do końca monologu Claudii: Luca i Francesca, ściskając makarony, siedzą na krzesłach skuleni i trzęsą się ze strachu, bojąc się spojrzeć na to, co się dzieje. Massimo siedzi nadal obok stojącej Claudii, musi być coraz bardziej zmęczony, w końcu aż się slania ze zmęczenia i kiwa mu się głowa, jakby miał zasnąć na siedząco. Chiara i Salvatore rozbierają Paola, nakładają mu pogrzebowy garnitur, poprawiają dokładnie mankiety, krawat, nogawki itd. Na końcu Chiara wkłada obol w usta Paolo.

CLAUDIA

Był tak osłabiony, że nie mógł mówić. Ledwo stał na nogach. Nie był nawet świadom tego, w jak złym był stanie. Przyjęliśmy go, oczywiście. Wiedzieliśmy, że będziemy dokonywać wyborów niemożliwych, tak nas poinstruowano, wiedzieliśmy, że nic się z tym nie da zrobić. I, Jezus, dwa dni wcześniej odesłałam wolontariuszy z lekami, w kombinezonach, żeby poszli do starca żyjącego na mojej ulicy. Nie mieliśmy już dla nich miejsca! Tak naprawdę już dla nikogo nie mieliśmy miejsca! Ale dla niego mieliśmy miejsce, miał czterdzieści pięć lat, przecież to nie jest znowu tak dużo! Zrobiliśmy wywiad, sprawdziliśmy wszystko, przecież to wiadomo, jest w dokumentach. Uczył dzieciaki w szkole muzycznej. Ale ja o tym nie myślałam, ja się tylko do niego uśmiechałam w tych rzadkich chwilach, kiedy czuł się dobrze i był przytomny. Cały czas myślałam, że chciałabym jeszcze kiedyś usłyszeć ten koncert, żeby go jeszcze choć raz zagrał. A potem była cała gama symptomów, brak węchu, brak smaku, gorączka, mrowienie w dłoniach, drętwiejące kończyny, słabe krążenie i wciąż ten kaszel, wciąż to osłabienie. Był w złym stanie, ale stabilnym. Nie przyszło mi do głowy, że nagle, w czarną noc, kiedy staliśmy z Massimem na drugim końcu korytarza, że tak nagle... Pacjentów jest po prostu za dużo, ja nie mogę tak po prostu tkwić przy jednym łóżku, ja nie mogę sobie pozwolić na to, żeby wybierać, że komuś poświęcę więcej czasu, a komuś mniej. Nie mam tego luksusu, więc poświęcam wszystkim tyle samo czasu – tak samo mało. Kiedy zbliżałam się już w jego stronę, czułam, że coś będzie nie tak. I potem ten potworny wstrząs i ja, bezradna, po raz pierwszy w moim życiu kompletnie bezradna. Myślałam, że się dusi, ale to był zawał. Skąd zawał u zdrowego, dorosłego człowieka? Wszystko działało się tak szybko, nie pamiętam tego, nie jestem w stanie odtworzyć tej sytuacji w wyobraźni. Działałam jak automat, Massimo wyciągnął mi sprzęt, wzięłam defibrylator i w kilku seriach próbowałam, naprawdę próbowałam wznowić akcję serca, ale nic nie działało. I przykładalam defibrylator do jego klatki piersiowej, raz, dwa, trzy. Nic. Jeszcze raz! Raz, dwa, trzy... Nic. I to mnie przeraziło. To mnie kompletnie wytrąciło z równowagi. On w ogóle nie reagował a ja mocowałam się z nim w jakiejś chorej, nierównej walce, która była od początku skazana na porażkę. I im dalej, tym bardziej nie mogłam powstrzymać łez. Nie mogłam złapać tchu. Bo im dalej, tym bardziej wiedziałam, że nie mam szans, że tę batalię przegram. Więc ile można się przy tym miotać? Ile można zaciskać zęby i mówić, że dam radę? Nikt mnie tego na studiach nie uczył! Nikt mnie tego nie uczył na specjalizacji. Czytamy sobie w liceum jakiegoś Petrarke, jakiegoś Boccaccia, że pół Florencji wypierdoliło w kosmos, dzuma zeżarła, że ludzie umierali na ulicach, a jak się okazuje, że w mniejszej skali, w takim gównianym Bergamo nagle brakuje miejsc w szpitalach, to co mi mówią procedury? Jak ja mam w ogóle się zachować? Robiłam wszystko tak, jak umiałam najlepiej, ale co to w ogóle znaczy „najlepiej”?! A tu dzwoni do mnie koleżanka z Manchesteru i mi mówi, że co ja

o tym sędzę, bo ona myśli, że to wszystko ściema, że to konkretny wymyśliły, że Bill Gates, ona tak mi mówi! I co ja mam na to powiedzieć?! Jak ja mam zareagować, jak byłam szesnaście godzin na dyżurze i się słaniam na nogach i ciągle ktoś powtarza, że przyjadą Niemcy albo bogaci Szwajcarzy, albo ktoś, nie wiem, kto, naprawdę nie wiem, kto mógłby, ale wiem, że nikt nie przyjechał i nikt nie przyjedzie, bo jesteśmy fajni tylko wtedy, kiedy można sobie na skuterku jechać po kocich łbach i zrobić zdjęcie z Krzywą Wieżą w Pizie, ale tak ogólnie to nie jesteśmy w Pizie, tylko w piździe i wszyscy mają nas gdzieś!

Scena 19

SALVATORE

Innamorati mogą wyjść za kulisy. Pan Paolo Santi nie żyje. Zmarł 25 marca 2020 roku w szpitalu w Bergamo. Pan Massimo.

CHIARA

Pajac.

SALVATORE

Smutny pajac.

CHIARA

Niech będzie.

SALVATORE

Może pan się otrząsnąć i wrócić do swojej prawdziwej roli. Pacjenci czekają.

MASSIMO

Jestem piętnastą godzinę na dyżurze.

CHIARA

Kawa, energy drinki, amfetamina. Niech pan nie ściemnia, że pan tego nigdy nie robił.

MASSIMO

Chcę po prostu wyjść na papierosa.

SALVATORE

Ludzie są jednak niepoważni. To na swój sposób rozczulające. Może pan wyjść za kulisy. My jeszcze chwilę zostaniemy z mieszczanami.

CHIARA

Nic się nie zmieniło, nie?

SALVATORE

W każdym stuleciu odwiedzamy was... no, powiedziałbym, że dość regularnie i zawsze jest to samo.

CHIARA

Tylko ciebie to wciąż pasjonuje, a mnie jednak trochę nudzi.

FRANCESCA (*nagły wybuch hysterii*)

Nieeee! Nieee! Ja nie chcę być intermezzem w cudzym życiu! Ja mam swoje życie! Ciężko na to pracowałam! Ja nie chcę umierać! Czy ja jestem jakimś przerywnikiem? To po co to wszystko? Mam zabawiać widownię? Po to jestem?! Podporządkowana całkowicie, bo jakiś szarpidrut umiera? A ja to co? Nie mam swojego życia?! Ja chcę z powrotem moje życie, ja chcę moje koleżanki i moją poranną kawę! Ja chcę moje kontrakty i kwiaty z Kolumbii! Błaaagaaam!

Chwila ciszy.

CHIARA

Widziałeś to? No i chuj. Zjechało się. myślałam, że zachowa fason do końca.

SALVATORE

Zawsze się łamią.

CHIARA

Ej, biznesłoman. Kumasz w końcu, kim jesteśmy?

FRANCESCA

Ja przepraszam... przepr... mi się... wyrwało mi się... przprp...

Chwila ciszy.

SALVATORE

Moglibyśmy wyjść już teraz. Zostawić was z poczuciem, że doświadczyliście śmierci, no jasne, zmarł wam sąsiad, bywa, w końcu jest pandemia.

CHIARA

Ale zasady mówią, że bez ośmieszenia panów byłoby to kompletnie pozbawione sensu. Wprawdzie przez całą sztukę byliście ośmieszani, właściwie to ośmieszaliście się sami, ale w warunkach pandemicznych, no, powiedzmy otwarcie, że nie jesteście wystarczająco groteskowi. Musimy to troszkę podkręcić. Poza tym nam też należy się trochę rozrywki.

SALVATORE

Ona wciąż kurczowo trzyma ten makaron, widzisz? Niebywałe.

CHIARA

Co? Myślisz, że ten makaron da ci nieśmiertelność? Wszystko wystawiłaś na stół, wszystko, byle tylko się popisać.

SALVATORE

Niech się pani nie martwi, pani Barbieri. Spakują panią do trumny z makaronami, pejzażami w złym guście, którymi obwiesiła pani całe mieszkanie...

CHIARA

Z flakonem perfum Niny Ricci, podróbką torebki Braccialiniego i w butach nieudolnie naśladowujących szpilki Dolce & Gabbana. Zaręczam, że robaki żrą wszystko jak leci. Nie zostanie po tobie sarkofag z bogactwem, nie jesteś Ramzesem.

FRANCESCA

Ja... ja... nie teraz... proszę... jeszcze za wcześn... jeszsz...

SALVATORE

Co ona tam bełkocze?

CHIARA

Mów głośniej!

FRANCESCA

Jeszcze nie teraz, ja nie... nie chcę... nchchch... nie chcę...

SALVATORE

Chyba, że nie chce teraz umierać.

CHIARA

Nie? To nam pokaż, jak bardzo chcesz żyć!

SALVATORE

Nieee, nie znęcaj się nad nią.

CHIARA

Znosiłam jej głupotę i impertynencje przez ile godzin? Chcę się trochę zabawić. Siadaj do stołu. Będziesz wpierdalać ten swój makaron. A ty, ty tam!

LUCA

Nie, nie, ja...

CHIARA

Nie chowaj się tam w kącie. Dotrzymasz małżonce towarzystwa. Nie ma posiadówki bez muzy do kotleta, słyszysz?! Będziesz śpiewał.

LUCA

Ja nie...

CHIARA

Arię napisaną dla słynnego Farinellego, co ty na to?

LUCA

Ja... ja nie wiem, czy ja... błagam, ja nie chcę umierać.

CHIARA

Nie umrzesz, jeśli zaśpiewasz. Zajrzyj do szuflady, tam masz kostium. Wkładaj, ale już!

Luca wyciąga z szuflady bogato zdobiony kostium sceniczny Farinellego z nakryciem głowy z kolorowych piór.

CHIARA

No szybciej, szybciej, naciągaj te rajstopki.

LUCA

Ja mam baryton...

CHIARA

Nie szkodzi. Otworzysz pysk i zaśpiewasz pięknym falsetem, zobaczysz. Zresztą nie możesz mieć o to do mnie żalu, to nie ja cię całe życie kastrowałam.

SALVATORE

Ależ on cię wytrąca z równowagi.

CHIARA

Gapił mi się na cycki przez całą noc, ale nie odezwał się ani jednym miłym słowem. Będzie śpiewał arię kastrata. Co się tak grzebiesz, szybciej! Makijaż!

Luca nie radzi sobie z makijażem, Chiara zniecierpliwiona podchodzi energicznie, zanurza dłoń w białym mazidle i chamsko wyciera ją o twarz Luki. Ten truchleje, gdy go dotyka.

CHIARA

Tam, w kącie. Małżonka będzie wpierdalać makaron, o który tak zawzięcie walczyła. Do stołu!

Francesca siada do stołu z wazą pełną spaghetti z wody.

FRANCESCA

Taki z wody? Bez sosu?

SALVATORE

Właśnie taki z wody. Szybko pójdzie, pierwszy kęs za skrzypka Paola, drugi za starą Lorenzę, trzeci za panią Oksanę.

FRANCESCA

Oksana... Oksana nie żyje? O Boże.

CHIARA

Wyjechała chora z Włoch. Dojechała do Żytomierza i trzy dni później nie żyła. A ty zapłaciłaś jej jedynie pół pensji, bo wyjechała w połowie miesiąca. Będziesz wpierdalać ten makaron i cieszyć się, że to nie są kartofle za pół gównianej pensji, na której i tak ją rznąłaś przy każdej sposobności.

LUCA *(trzęsząc się ze strachu, przez łzy)*

Ja nie umiem, nie zaśpiewam, przepraszam, nie umiem.

CHIARA

Jeśli chcesz żyć, musisz śpiewać.

LUCA

Chcę żyć! Ja... nie umiem...

SALVATORE

Jeśli będziesz śpiewał, nie umrzesz. To jest jedyny warunek. Pieśń jest nieśmiertelna.

CHIARA

Ty i te twoje sentencje... *(Do Franceski)* Żryj.

FRANCESCA

Proszę... ja...

CHIARA

Żryj.

SALVATORE

Z każdym kęsem będzie ci rosło w ustach, a w wazie nic nie ubędzie, a nawet będzie więcej.
Przecież tego zawsze chciałaś. Namnażające się bogactwo. Bez końca.

CHIARA

Do dzieła!

Francesca z obrzydzeniem je makaron, wpychając go sobie do ust coraz większymi porcjami. Luca śpiewa pierwszą arię „Alto Giove” z opery „Polifemo” Nicoli Porpory (aria z playbacku, koniecznie w wykonaniu mężczyzny, nie sopranistki, np. Franco Fagiolo, odradzam wykonanie Philippe Jarroussky’ego; arię najlepiej przerwać po jej pierwszej części i tym samym uniknąć tryumfalnego przerywnika, który zmienia nastrój całości, można też wykonać ją w całości). Chiara i Salvatore rozsiadają się wygodnie na dwóch końcach stołu, czekają w napięciu, niczym wytrawni melomani, na pierwsze wersy arii, zamierają, kiedy Luca wydaje z siebie głos, po czym patrzą na siebie i z zadowoleniem i uznaniem kiwają głowami, kiedy okazuje się, że Luca świetnie sobie radzi; po jakiejś chwili ich uwaga kieruje się na Franceskę pożerającą makaron, zaczynają ją obserwować z rozbawieniem. W tym czasie z tyłu sceny rozgrywa się inscenizacja mordu na Pierze Paolu Pasolinim (może być na żywo, może być projekcja, może być jakiegokolwiek inne rozwiązanie). Francesca im dłużej je, tym bardziej ma odruch wymiotny, zaczyna płakać i krztusić się makaronem, Chiara z czułością, jak do dziecka, podchodzi do niej, wyciera jej palcem podbródek i protekcyjnie zachęca do jedzenia, bierze widelec, nawija makaron, Francesca unika dłoni podającej jedzenie, Chiara z Salvatorem wyglądają jak rozbawieni rozkapryszonym dzieckiem rodzice, są wyluzowani, rozmawiają bezgłośnie, poszturchują Franceskę, która zasmarkana i zażawiona wmusza w siebie żarcie. Luca jest cały czas przerażony, ale wczuwa się w arię i śpiewa ją idealnie: ma to być mieszanina dramatycznego zacięcia, zgodnego z zasadami aktorstwa operowego (eleganckie, hieratyczne gesty, kiedy kończy frazę, wyprostowuje się i wypina pierś do przodu itd.) i strachu i rozpacz, jakby jego ciałem i głosem zawładnęła śpiewak z XVIII wieku, a twarz zdradzała, że to zapłakany, przerażony śmiercią Luca. Pasolini, porzucony przez oprawców, płonie na przedmieściach Rzymu.

CHIARA

Dobra, jeszcze raz.

Muzyka cichnie.

LUCA

Co, jak to? Źle było?

CHIARA

Daliśmy zwolennikom tradycji wruszającego Farinello, brawo. Ale my jesteśmy świeżo po Tarantynie i miało być, jak twierdzi mój wuj, idealnie po włosku. Ze skoczną muzyką.

FRANCESCA

Co? Ja... ja więcej nie zmieszczę.

CHIARA

Co nie zmieścisz, co nie zmieścisz?

SALVATORE

W wazie nie ubyło, ciągle rośnie. Niech się pani nie martwi, nie zabraknie.

CHIARA

Ty! Zniewieściałą podnóżku swojej głupiej żony, mieszczuchu pierdolony, słyszysz mnie?

LUCA

Ja... tak... słyszę, o Boże. To jest zły sen.

CHIARA

Będziesz śpiewał „Insieme” Miny. Słyszysz?

LUCA

Ale...

CHIARA

Mina Mazzini. Nie pierdol, że nie znasz, wszyscy we Włoszech znają Minę Mazzini.

LUCA

Ale to kobieta.

CHIARA

No i zajebicie. Był falset, teraz będziesz zapierdalał sopranem.

LUCA

Jestem w stroju Farinellego.

CHIARA

Spoko, Minie na pewno by się spodobał.

LUCA

I Pasolini się już spalił.

CHIARA

Nie spalił się, bo spalono tylko część jego ciała, co ty, nie znasz tej historii?

SALVATORE

Naprawdę tacy głupcy pracują w telewizji?

CHIARA

W sumie mówił, że pomyka tylko z kartki. Nieważne. Zapierdalasz z „Insieme”. Małżonka żre.

FRANCESCA

Ja już nie mogę. Błagam.

CHIARA

Nie maź się. Teraz nawijasz makaron do weselszej piosenki, szybciej będzie się jadło.

FRANCESCA

Ja się zaraz zrzygam.

SALVATORE

Ale nikt nie zabronił. Rzygać jak najbardziej można. Nie można tylko przestać jeść.

CHIARA

Dosyć tego. Histeryzujecie, jakby to było nie wiadomo co. Jedziemy! Uno, due, tre! Ognia!

Luca śpiewa „Insieme” Miny, Francesca znowu je, Pasolini znowu jest bity i mordowany. Całość dużo bardziej groteskowa niż poprzednio i nie ma w sobie żadnego patosu. Chiara i Salvatore spokojnie obserwują, po jakiejś chwili wstają od stołu, nagle ich twarze są pozbawione jakiegokolwiek wyrazu, podchodzą do proscenium, patrzą ze spokojem w dal (lub na widownię) i wychodzą, zostawiając zapłakanych, struchlałych małżonków na scenie: Lukę w rozmazanym makijażu, w operowym kostiumie, upokorzonego i Franceskę, równie upokorzoną i rozmazaną, rozczochraną i całą upaakaną makaronem, która nawet nie ma na tyle siły, żeby podnieść rękę i wytrzeć usta.

Scena 20

Panowie techniczni wchodzą w kombinezonach ochronnych z kapturem i specjalistycznych maskach, bezgłośnie wynoszą stół i krzesła, dwóch wchodzi z aparaturą do odkażania, którą dezynfekują tylną część sceny. Z przodu sceny, mniej więcej na środku Claudia i Massimo w niedbale narzuconych lekarskich kitlach.

CLAUDIA

Przepraszam.

MASSIMO

Nie przepraszaj. To część naszej pracy.

CLAUDIA
Spanikowałam.

MASSIMO
Wszystko zrobiłaś dobrze, tak, jak trzeba.

CLAUDIA
Nie, byłam zdenerwowana. To się nie powinno zdarzyć.

MASSIMO
Idę po kawę. Chcesz? Jest tylko lura z automatu.

CLAUDIA
Dobre i to. Chcę.

MASSIMO
Przenoszą mnie z powrotem na karetkę.

CLAUDIA
Co?

MASSIMO
Oficjalnie od przyszłego tygodnia. A tak naprawdę to od zaraz. Przyniosę ci kawę i wsiadam do ambulansu.

CLAUDIA
Jesteś potrzebny tutaj! Zresztą sam przecież widzisz, jak to wygląda. Mamy za mało personelu.

MASSIMO
Nie. Poradzisz sobie. Przydzielą ci kogoś innego.

CLAUDIA
Ciągle chodzi o tamto? Sam się zgłosiłeś na karetkę?

MASSIMO
Pracuję w ratownictwie od dziesięciu lat. Chciałem wrócić. I tak. Nie mogę już z tobą dłużej pracować. Musisz to zrozumieć.

CLAUDIA
Nie miej do mnie żalu.

MASSIMO

Nie mam do ciebie żalu. Po prostu dłużej nie mogę.

Wychodzi. Chwila ciszy.

CLAUDIA

Kiedy umierał mój ojciec, moja matka walczyła o niego jak lwica. Nie mieszka w Bergamo. Wynieśli się pod Neapol wiele lat temu. Nie mogłam przyjechać, ale dzwoniła do mnie codziennie, konsultowała leki, dawki, całe postępowanie z chorobą, słała mi skany wypisu i wszystkich innych dokumentów. Pomagałam jak mogłam, kierowałam ją do znajomych lekarzy w Neapolu, a ona mozolnie i z uporem, niemal niosąc mojego ojca na rękach, przedzierała się przez to wszystko: rezonans, chemia, wycięcie guzów, wznowa, znowu diagnostyka. W pewnym momencie zaczął niknąć w oczach, nie mógł już jeść, nie mógł się nawet wyspać, był cieniem człowieka. I wtedy ona zrozumiała, że nic się nie da zrobić. Powiedziała, że chce mu dać godnie umrzeć, żeby było tak, jak być powinno, jak było przez stulecia. Żeby umarł w swoim łóżku, w swoim domu, z szumem morza za oknem, z nią u boku. Żeby mogła go trzymać za rękę w tej ostatniej chwili, żeby mogła go odprowadzić i żeby nie miał poczucia, że odchodzi zupełnie sam. Żeby nie umierał w sterylnej sali, w której jedyne dźwięki wydają maszyny, do których jest podpięty. I tak też zrobiła.

CHIARA *(która pojawia się nie wiadomo skąd)*

Godna śmierć...

CLAUDIA

Miałam potem żal do siebie, że mnie przy niej nie było.

CHIARA

Godna śmierć...

CLAUDIA

Miałam żal do siebie, że nie trzymałam jej za rękę, kiedy ona za rękę trzymała jego. Miałam i wciąż mam żal do siebie, że tak rzadko ich odwiedzałam, że jedyne, na co mnie było stać, to suche komunikaty przez telefon, przekierowanie jej od lekarza do lekarza, żeby trafiła na najlepszego specjalistę w dziedzinie, kogoś zaufanego, poleczonego, eksperta. Nie zadzwoniłam do niego, żeby mu powiedzieć, że go kocham. Nie zadzwoniłam do niej i jej też tego nie powiedziałam, bo najpierw była rozmowa o chorobie, czytanie dokumentacji, wyjaśnianie, co znaczy dany zapis, a potem było już tylko załatwianie pogrzebu. Wtedy jej nie rozumiałam. Teraz myślę, że nie ma nic gorszego niż śmierć w szpitalu.

CHIARA

Godna śmierć to bzdura.

CLAUDIA

A teraz... patrzę na wszystkich pacjentów, na ich strach, na osamotnienie, na to, że nie ma nikogo, kto by przyszedł potrzymać ich za rękę, bo rodzin się nie wpuszcza, a personel pracuje ciągle i bez przerwy, na pełnych obrotach i, przy takiej ilości wciąż napływających pacjentów, nie ma na to czasu.

CHIARA

Godna śmierć to bzdura. Słyszysz pani?

CLAUDIA

Podczas jednego dyżuru usiadłam obok umierającego starego człowieka. Wzięłam jego dłoń i trzymałam ją. Żeby tylko nie umierał sam. Za mojego ojca. Za moją matkę, która była w tym wszystkim kompletnie sama. Pani tu ciągle jest.

CHIARA

Godna śmierć nie istnieje. Nie ma czegoś takiego.

CLAUDIA

Tak, spodziewałam się, że pani coś takiego powie. Ale nie oczekuję od pani zrozumienia. Pani nawet nie jest człowiekiem, więc jest to dla pani niezrozumiałe.

CHIARA

Uwielbiacie te swoje fantazje, co? Wydaje wam się, że wszyscy, jakimś cudem, umrzecie jak Vito Corleone, w ogrodzie pełnym dojrzałych pomidorów, w towarzystwie ukochanego wnuka. Z głośników polecą Nino Rota i będzie pięknie.

CLAUDIA

Pani nie ma o tym zielonego pojęcia.

CHIARA

Życzycie takiej śmierci nawet największym wrogom, wszelkiej maści bandytom. Wasza pamięć jest wybiórcza, starannie oddziela Marlona Brando leżącego na trawniku we własnym ogrodzie od tego, jak skwapliwie przypieczętował los swoich dzieci podczas parady ku czci świętego Rocha, jak chętnie i z zapalem zaplanował zabójstwo i zniszczył życie całej swojej rodzinie. I ciągle się łudzicie, że naprawdę umrzecie w tych pomidorach. Śmierć tak nie wygląda. Śmierć jest zawsze samotna i pusta.

CLAUDIA

Czyj to jest sen? Mój? Pacjenta?

CHIARA

Co za różnica?

CLAUDIA

To ja umieram? A może nie umieram, może po prostu śnię? Nie przespałam się z nim przecież, nie znałam tego człowieka.

CHIARA

Proszę nie wpadać w panikę. Niech pani oddycha.

CLAUDIA

Co z moimi sąsiadami? Żyją?

CHIARA

Przecież nie interesują pani sąsiedzi. Nigdy pani z nimi tak naprawdę nie rozmawiała.

CLAUDIA

Żyją?

CHIARA

Luca podobno został pierwszą heteroseksualną drag queen w Bergamo. Na razie nagrywa swoje występy i wrzuca w sieć, ale już ma obiecany kontrakt w popularnym klubie. Kilkadziesiąt tysięcy wyświetleń na YouTube. Specjalizuje się w ariach barokowych. Lip sync. Skubaniec jest w tym dobry, trzeba przyznać.

CLAUDIA

A Francesca?

CHIARA

Nie wiadomo. Ale chodzą ploty, że pewną mieszczkę wprost do piekła uprowadził obwieszony złotymi łańcuchami dziki wieprz. W leju na głowie. Mieszczka miała lej na głowie, nie wieprz, oczywiście. Lej. Taki duży lejek. Kuchenny.

CLAUDIA

Massimo?

CHIARA

Wieprza po wykonaniu misji przerobiono na prosciutto. Ale ma pani minę. Massimo żyje, siedzi w karetce. Przecież jaja sobie z pani robię. I nie wiem, co się stało z pani sąsiadami. Ja ich na liście nie mam. Jeszcze.

CLAUDIA

Pani jeszcze nie występowała.

CHIARA

To nie jest konieczne.

CLAUDIA

Nie miała pani monologu, niczego pani nie śpiewała, u fryzjera szybciej się ta wizyta skończyła niż zaczęła. To jest pani moment, czyż nie?

CHIARA

Mogę zaśpiewać. Ale nie wiem, czy pani jest na to gotowa. Wy nigdy nie jesteście gotowi na to, żeby spojrzeć prawdzie w oczy. Zawsze wszystko wypieracie.

CLAUDIA

Ja się nie boję spojrzeć prawdzie w oczy.

CHIARA

Nie spodoba się pani ten występ.

CLAUDIA

Nie. Wiem o tym z góry. Nigdy bym nie podejrzewała, że mógłby mi się spodobać.

Chiara wychodzi.

CLAUDIA

Gdyby wytrzymał jeden dzień dłużej, może by przeżył. Jutro wylądują tu samoloty z Niemiec. Angela Merkel wysłała do nas w pełni wyposażone samoloty, na których pokładzie część naszych chorych odleci do Kolonii. W specjalistycznych, nieprzepełnionych szpitalach w Nadrenii będą mieli większe szanse na przeżycie niż tutaj. Chociaż kto wie? Może jedyne, czego tam doświadczą to zaspawana trumna wystawiona w kolońskiej katedrze? Ale zawsze to lepiej niż tu. Tu jest najgorzej. Nie dajemy rady. Lekarzy, pielęgniarzy jest za mało, Boże, nawet wojska jest za mało, chociaż trudno w to uwierzyć. Jest za mało wojska i za mało ciężarówek, żeby wywieźć wszystkie trupy. W Belgradzie otwarto szpital zakaźny w gmachu wybudowanym siedemdziesiąt lat temu na międzynarodowe targi. Na całym świecie trzymamy chorych w halach sportowych, w spartańskich warunkach i i tak nie możemy przyjąć wszystkich. A to się dopiero zaczyna, mamy marzec. Co będzie w Brazylii albo w Stanach z tym ich pojebanym systemem opieki zdrowotnej, w którym nikogo na nic nie stać poza Bezosem? Gdyby to chociaż ominęło słabych, biednych, tych, którzy mają dzieci, starców, imigrantów, nieszczęśliwych, przerażonych. Ale nie. Boccaccio pisze „Dekameron” w bezpiecznej kwarantannie swojego zaopatrzonego domostwa, u którego progu umiera biedota. Zawsze tak było. Teraz też tak jest. Ciągle myślę o tym, że w pewnej chwili nie będziemy już w stanie chować ich godnie. Że zostanie nam tylko dół i trupy zalewane wapnem. Mówią na oddziale, że jestem niezłomna, że się nie poddaję, a ja się poddaję i wątpię w każdej minucie. I jestem tak słaba. Może po prostu nie umiem nie być człowiekiem, może ta słabość jest po prostu ludzka? Nie wiem. Gdybym mogła to zmienić, pewnie wszystko wyglądałoby inaczej. Efektywna kwarantanna, karne społeczeństwo, lekarze, którzy nigdy się nie męczą, pielęgniarze,

którzy nie zasypiają na stojąco. Bylibyśmy jak malutkie trybiki w wielkiej, perfekcyjnie działającej maszynie, która rozwiązuje problem i samoistnie przestawia się z trybu awaryjnego na tryb optymalizacji finansowej i podatkowej. Może trzeba było zostać robotem. Ja jestem tylko człowiekiem.

MASSIMO (*w głębi sceny*)

Kyrie elejson, Chryste elejson,
Chryste, usłysz nas! Chryste, wysłuchaj nas!
Ojcze z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami!
Synu, Odkupicielu świata, Boże, zmiłuj się nad nami!
Duchu Święty, Boże, zmiłuj się nad nami!
Święty Rochu, Chrystusa wyznawco,

CLAUDIA

Święty Rochu, patronie chorych i konających,

MASSIMO

Święty Rochu, ojciec ubogich najłaskawszy,

CLAUDIA

Święty Rochu, który masowo testujesz na covid,

MASSIMO

Święty Rochu, wzdarcicielu świata najmężniejszy,

CLAUDIA

Święty Rochu, który czuwasz nad każdą intubacją,

MASSIMO

Święty Rochu, najosobliwszy patronie od powietrza morowego,

CLAUDIA

Święty Rochu, który wysyłasz samoloty i wywozisz chorych do wypasionych niemieckich klinik,

MASSIMO

Święty Rochu, lekarzu chorób ludzkich najskuteczniejszy,

CLAUDIA

Święty Rochu, w szpitalach służący,

CLAUDIA i MASSIMO

Boże, w Trójcy świętej jedyny, przez zasługi świętego Rocha, abys od powietrza, głodu, ognia i wojny wybawić raczył, abys od hipoksji wybawić nas raczył, abys od nieodwracalnych zmian w płucach wybawić nas raczył, abys od rozstroju żołądka wybawić nas raczył, abys od duszącego kaszlu wybawić nas raczył, abys od burzy cytokinowej wybawić nas raczył, abys od niewydolności układu krążenia wybaczyć nas raczył, abys od zmian w mózgu, Alzheimerera i Parkinsona wybawić nas raczył, abys od szczurów wybawić nas raczył, abys od obrzęku w pachwinach wybawić nas raczy, abys od depopulacji Florencji wybawić nas raczył, abys od śmierci wybawić nas raczył, abys od śmierci wybawić nas raczył...

CLAUDIA

Ciebie prosimy... wysłuchaj nas, Panie...

Chwila ciszy. Pojawia się Chiara w długiej, błyszczącej sukni i w estradowym stylu (zamiatanie kablem od mikrofonu, wyginanie się itd.) zaczyna swój song (Lingua Ignota, "O Ruthless Great Divine Director" – może być w oryginale, może być po polsku, moje tłumaczenie podaję poniżej; ważne, żeby zaczęła jak gwiazda estrady, a skończyła jak wyjąca z wściekłości Furia). Salvatore gra na fortepianie ustawionym w głębi sceny, ubrany jest w błyszczący garnitur, na twarzy i głowie ma tatuaże, jest zupełnie odmieniony, z dystyngowanego starszego pana staje się bogiem glamour. To samo dotyczy Chiary, chociaż zachowuje ona, mimo estradowego sznytu, swój rys bezwzględności i dzikości.

W partiach wymagających dodatkowych głosów żeńskich mogą śpiewać pozostałe aktorki na scenie. W trakcie songu do Claudii dołączają Massimo, Paolo, Francesca i Luca. Claudia wkłada maskę i strój lekarza dżumy z XVII wieku, Massimo ubiera się we współczesny, profesjonalny kombinezon i maskę, Francesca wkłada strój żałobny (czarna sukienka, woalka itd., ma się kojarzyć ze strojami starych wdów z południa Włoch), Luca przychodzi w kostiumie Farinello, zdejmuje nakrycie głowy i ubiera upudrowaną perukę, Paolo nakłada kostium, który upodabnia go do kościotrupa. Pojawiają się panowie techniczni w kombinezonach, którzy znoszą trumny i składują je jedna na drugiej aż do zakończenia songu, tak, aby zbudować ścianę trumien (byle nie zasłaniać aktorów). Chiara może w trakcie songu piąć się po trumnach, jak po schodach.

Od pierwszej śpiewanej na kilka głosów partii w tle wyświetla się projekcja z urywków nagrań dla stacji telewizyjnych i amatorskich klipów nakręconych komórką – im bliżej końca utworu, tym bardziej montaż jest dynamiczny (zatroskani politycy, gadające głowy w programach informacyjnych, słupki giełdowe, pędzący korytarzami lekarze z pacjentami na noszach, włoskie wojsko wywożące z Bergamo ciężarówkami trumny, masa trumien stojących w jednym z włoskich kościołów, ludzie w maskach, nagrania pasażerów uwięzionych na statku MS Zaandam trzymających kartki z prośbą o pomoc, krążące nad miastami helikoptery, puste ulice nagrane z dronów, zdjęcia satelitarne tysięcy grobów ofiar pandemii w Iranie, itd. Całość powinna potęgować poczucie chaosu i paniki). Technicznie oczywiście można to zorganizować inaczej, to nie musi być projekcja.

W ostatniej części utworu, już po zakończeniu głównej partii wokalne, kiedy słyhać zakłócenia i zapętlony głos z oryginalnego nagrania (które może być nagrane ponownie z aktorką), Salvatore wstaje od fortepianu i stoi poważny, niewzruszony, niemal posągowy, w tle sceny, a Chiara po ostatnich słowach swojej pieśni rozkłada ręce w geście pełnego triumfu z groteskowym, przerażającym uśmiechem. W ostatnich 3-5 sekundach utworu scena i widownia rozświetlają się do granic oślepienia. Aktorzy grający śmiertelników mogą wziąć się za ręce, ale nie muszą. Ważne, żeby zastygli bez ruchu.

CHIARA

Wszyscy, których znam to banda pał

Więc zadaj śmierci cios

Oddaj śmierci strzał

Wszystkim, których znam

Wszystkim, których znam

Wszystkich, których znam, spal ogniu, płoń!

Cierpliwość, wiarę mam

W zmiennego wiatru woń

Wszystkich, których znam

Wszystkich, których znam

Chuj z tym, co mówię ja

Jedynie żądza zemsty wciąż mnie gna

A to, co mówisz ty

Przeciw tobie będzie w końcu dni

Bezkres ruin

Bezkres ruin

Bezkres ruin

Bezkres ruin

Czy wiedziałeś, że takiego, jakim jesteś, wezmę cię?

Odartego z władzy władców

I miłości bogów też

Czy wiedziałeś, że mój język od fioletu ogni drga?

W każdym oku jest mój obraz

Każdy głos me imię łka

Bezkres ruin

Bezkres ruin

O, upadłe bezświatne królestwo

Wzywam cię, gwałcicielu i demonie
Chwała śmierci nieubłaganym ogniom
Chwała śmierci nieuchronnym oceanom
O, Bezwzględny Boski Przewodniku
Wzywam prawicę i młot uniesiony
Niech wyrwą każdy rozwidlony język
Niech zmiążdżą wszystkie szklane domy

O, upadłe bezświatne królestwo
Wzywam cię, gwałcicielu i demonie
Chwała śmierci nieubłaganym ogniom
Chwała śmierci nieuchronnym oceanom
O, Bezwzględny Boski Przewodniku
Wzywam prawicę i młot uniesiony
Niech wyrwą każdy rozwidlony język
Niech zmiążdżą wszystkie szklane domy

*W dramacie wykorzystano fragment sonetu Franceska Petrarki, „Non pò far Morte...” w przekładzie Jalu Kurka (Francesco Petrarca, „Sonety do Laury”, Warszawa 1955).
Tekst pieśni Zacary da Teramo, „Deus deorum Pluto” został zaczerpnięty z programu Międzynarodowego Festiwalu Wratislavia Cantans z 2016 roku.*

© Ishbel Szatrawska, 2020